

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

6

Rok IX

21 marca 1954 r.

Nr. 6/209

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Wzrost stopy życiowej mas pracujących (Z referatu Bolesława Bieruta Przewodniczącego Komitetu Centralnego na II Zjeździe PZPR)	201
Rola zakładowych umów zbiorowych i komisji rozjemczych — Tadeusz Lipski	203
Wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy metodą organizacji pracy kolektywu — Tadeusz Wasiljew	205
Zasady wprowadzenia brygadowego rozrachunku gospodarczego w POM — Bronisław Biedruński	207
Perspektywy rozwojowe rybołówstwa morskiego — Witold Strak	210

NOWE OBLCZE WSI POLSKIEJ

Cztery lata zespołowej gospodarki w rolniczym zespole spółdzielczym w Sadach — Władysław Misiuna	212
--	-----

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Budownictwo w okresie minionej zimy — Edward Mączyński	216
Współpraca Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie z zakładami — Henryk Edel - Kryński	219
Jak poprawić zaopatrzenie w artykuły przemysłowe w woj. stalinogrodzkim — Edward Zajdel	221
Nowe urządzenia poprawią zaopatrzenie Śląska w wodę — Edward Wichura	222

REPORTAŻE

Mało cegły z wielkiej cegielni — Tadeusz Gorzkowski	224
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

O właściwą gospodarkę zimową odzieżą roboczą — Tadeusz Krzyżewski	227
Praca komisji drobnej wytwórczości i handlu — Mieczysław Łuczkiewicz	228

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Potężny rozwój gospodarki RFSRR — Iwan Jewienko	230
Wykonanie planu gospodarczego na rok 1953 w Rumuńskiej Republice Ludowej (br)	232
Dyrektywy w sprawie drugiej pięcioletki Bułgarii i wykonanie planu na rok 1953 — (hs)	234

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Ofensywa monopolii niemieckich na ekonomikę Austrii (nm)	237
Handel zagraniczny Francji w 1953 r. (h)	238
Z X sesji komisji ekonomicznej do spraw Azji i Dalekiego Wschodu ONZ (stb)	239

KONKURS „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ NA NAJLEPSZY ARTYKUŁ LUB KORESPONDENCJE

WYDAWCA: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 — **REDAGUJE KOLEGIUM.** Redakcja Warszawa ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Wzrost stopy życiowej mas pracujących

*Z referatu Bolesława Bieruta Przewodniczącego Komitetu Centralnego
na II Zjeździe PZPR*

DZIĘKI wzrostowi dochodu narodowego w okresie sprawozdawczym podniosły się w pewnym stopniu realne dochody ludności pracującej miast i wsi.

Realne dochody przypadające średnio na głowę ludności, utrzymującej się z pracy poza rolnictwem, były w roku 1953 o 15 — 20% wyższe niż w roku 1949 i przekroczyły poziom przedwojenny o około 40%. Decydujący wpływ wywarł tu olbrzymi wzrost zatrudnienia, będący wynikiem uprzemysłowienia kraju. Wpłynęło to na zwiększenie się realnych dochodów rodzin robotniczych, w których wzrosła liczba zatrudnionych.

Realna indywidualna płaca zarobkowa wzrosła jednak nieznacznie, bo o 5% w porównaniu z poziomem w roku 1949.

O ile w roku 1950 i 1951 realna płaca zarobkowa systematycznie wzrastała, to w roku 1952 nastąpił pewien spadek płac realnych na skutek przejściowego obniżenia się produkcji rolnej, niedoboru artykułów żywnościowych i wzrostu ich cen. Reforma z dnia 3 stycznia 1953 roku przywróciła równowagę rynkową i ograniczyła możliwości żerowania elementów spekulacyjnych, stwarzając podstawę dla zahamowania spadku płac realnych i dla ponownego ich wzrostu. Istotnie, w drugiej połowie 1953. roku zaznaczył się pewien wzrost płac realnych, na który miała także wpływ częściowa obniżka cen, przeprowadzona w listopadzie 1953 roku.

Wzrost płac realnych był nierównomierny. Płace realne szeregu podstawowych kategorii robotników przemysłowych przekroczyły wydatnie poziom roku 1949, natomiast płace realne pozostałych grup pracowniczych, zwłaszcza tych, które opłacane są według norm czasowych, a nie na podstawie akordu, kształtowały się mniej pomyślnie.

Dochody realne ludności rolniczej wzrosły w porównaniu z rokiem 1949 według szacunkowych danych o około 20%, zaś w stosunku do poziomu przedwojennego o około 75%. Przy ocenie tej jednak należy wziąć pod uwagę, że dochody ludności rolniczej w Polsce przedwojennej utrzymywały się na bardzo niskim poziomie.

Na kształtowanie się stanu materialnego mas pracujących miały, rzecz jasna, wpływ przejęcie przez państwo całości opłat za ubezpieczenia społeczne, wprowadzenie zasiłków rodzinnych, przedłużenie czasu urlopów pracowniczych, polepszenie opieki nad matką i dzieckiem, rozwój wczasów pracowniczych i ochrony zdrowia.

Mimo pewnych osiągnięć w dziedzinie podniesienia poziomu życiowego ludności nie możemy ich uważać za zadowalające. Zadania planu 6-letniego w tej dziedzinie w okresie lat 1950 — 53 nie zostały wykonane, głównie na skutek nienadążania rolnictwa za ogólnym rozwojem gospodarczym kraju.

W celu osiągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej całej ludności pracującej IX Plenum Komitetu Centralnego w październiku ubiegłego roku wysunęło na czoło zadanie dokonania zwrotu w kierunku maksymalnego skoncentrowania sił i środków dla podźwignięcia rolnictwa i rozszerzenia produkcji artykułów masowego spożycia.

Zgodnie z tym przedłożony Zjazdowi projekt uchwały uznaje za główne zadanie osiągnięcie w najbliższych 2-ach latach wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

W tym celu należy stworzyć warunki dla wzrostu w ciągu lat 1954 — 1955 płac realnych pracowników oraz dochodów pracujących chłopów o 15 — 20 %.

Realizować te zadania będziemy przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów powszechnego spożycia, przez politykę wzrostu płac w oparciu o zwiększoną wydajność pracy, a także przez stopniową podwyżkę płac tych kategorii robotników i pracowników, których płace nie znajdują się na odpowiednim poziomie w stosunku do pełnionych funkcji. Będziemy stopniowo poprawiać poziom zaopatrzenia ludzi pracy, korzystających z rent wskutek starości lub niezdolności do pracy. Równocześnie będziemy przez stosowanie odpowiednich bodźców materialnych, przez właściwą politykę skupu, kontraktacji i dostaw obowiązkowych zwiększać dochody chłopów pracujących na bazie wzrostu produkcji i towarowości ich gospodarstw.

Ażeby osiągnąć zamierzone podniesienie stopy życiowej ludności pracującej, trzeba przede wszystkim przyspieszyć wzrost produkcji rolnej, zwiększać wydatnie produkcję przemysłowych artykułów powszechnego spożycia, rozwinąć szerzej budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalno-kulturalne.

Jednakże należy zdawać sobie sprawę, że wydatne podniesienie stopy życiowej ludności pracującej wymaga pogłębienia systemu oszczędzania, dalszego wzrostu wydajności pracy, pełnego wykonywania planów w zakresie obniżki kosztów własnych w drodze walki z przerostami w zatrudnieniu oraz stanowczej likwidacji marnotrawstwa materiałów i brakoróbstwa.

Niezbędne jest także poważne zmniejszenie kosztów nadmiernie rozbudowanej na niektórych odcinkach administracji państwowej i gospodarczej.

Wszystko to wymaga poważnej pracy i olbrzymiego wysiłku. Ale chodzi przecież o wielką sprawę, o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, co jest głównym celem wszystkich naszych poczynąń i dążeń. Jest to zadanie całkowicie realne i możemy mu sprostać tak, jak dzięki rosnącej aktywności mas pracujących, sprostaliśmy innym niełatwym zadaniom. Zadanie to zrealizujemy zwycięsko, jeśli partia nasza krocząc na czele mas zdoła wielokrotnie zwiększyć aktywność polityczną i produkcyjną milionów robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że dla osiągnięcia tych zadań znajdziemy szerokie twórcze i aktywne poparcie mas pracujących w mieście i na wsi, poparcie którego jednym z dobitnych przejawów jest potężna fala współzawodnictwa przedzjazdowego.

Nie ulega wątpliwości, że nasz Zjazd pomoże całej partii i władzy ludowej skoncentrować wysiłki na podstawowym zadaniu, jakim jest podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Rola zakładowych umów zbiorowych i komisji rozjemczych

W TOKU codziennej walki o wykonanie aktualnych planowych zadań ugruntowują się w naszych zakładach pracy stosunki socjalistyczne, coraz też bardziej uwypukla się zgodność interesów naszego państwa ludowego z interesami mas pracujących.

Robotnicy ofiarnie realizujący nakreślone plany, obmyślający sposoby usprawnienia procesów technologicznych, ulepszający całą swą pracę — widzą coraz wyraźniej, że od ich osobistych wysiłków zależy wykonanie planu przez cały zakład, a w związku z tym i poprawa ich bytu.

W tej walce kształtuje się i umacnia współpraca załogi z administracją gospodarczą i z personelem technicznym. Elementem zaś łączącym wysiłki zarówno administracji jak i załogi jest wspólny cel — określony lapidarnym hasłem: produkować lepiej, taniej, szybciej — stwarzać warunki do zrealizowania podstawowego wskazania partii, mówiącego o konieczności przyspieszenia tempa wzrostu stopy życiowej ludzi pracy.

Państwo ludowe od pierwszej chwili swego powstania daje dowody troski o warunki zatrudnienia i życia mas pracujących. Wyrazem tego jest całe nasze ustawodawstwo pracy, ustawodawstwo socjalne i ubezpieczeniowe, przepisy dotyczące ochrony pracy i higieny — wszystko to, co decyduje o stałym polepszaniu życia tych, którzy budują lepsze jutro.

Zdarza się jednak często, że administracja gospodarcza nie przestrzega obowiązujących przepisów i ustaw, nie dokłada należytych starań, aby w pełni wykorzystać fundusze, które państwo ludowe przeznacza na poprawę bytu ludzi pracy. Wymowną ilustracją tego stanu są m. in. liczby przytoczone w referacie przewodniczącego CRZZ tow. Kłosiewicza, wygłoszonym na XIII Plenum CRZZ. Obrazują one znaczne jeszcze zaniedbania w pracy administracji, szkodliwy biurokratyzm i bezduszność w podejściu do żywotnych postulatów załogi. Bo czyż nie jest dowodem zaniedbań i bezduszności w traktowaniu potrzeb pracowników fakt, że ogólna suma niewydatkowanych funduszy na akcję socjalną przez resorty przemysłowe za rok 1953 przekroczyła 34 miliony złotych? Czyż nie mówi wyraźnie o zaniedbaniach w pracy administracji gospodarczej liczba 5 tys. interwencji, które w ubiegłym roku skierowane zostały do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników w sprawach zaopatrzenia w odzież ochronną? Jako poważne niedociągnięcie uznać trzeba również fakt, że w 1953 r. w dziedzinie inwestycji socjalnych na 91 zaplanowanych żłobków wykonano 41, a na 116 przedszkoli wykonano 71. Nadto zła jakość wykonawstwa tych robót niejednokrotnie nie pozwoliła na ich przyjęcie przez użytkowni-

ka. Podobne zaniedbania obserwujemy nie tylko w zakresie budownictwa socjalnego, ale również w zaspokajaniu potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych mas pracujących.

Co prawda po IX Plenum KC PZPR nastąpiły pewne zmiany na lepsze, ale i tak wiele jest jeszcze do odrobienia i wiele braków trzeba usunąć.

W tej sytuacji poważnego znaczenia nabiera podjęta na wniosek CRZZ uchwała Rady Ministrów z dnia 6 lutego 1954 r. w sprawie zawierania zakładowych umów zbiorowych. Jakie znaczenie posiadają zakładowe umowy zbiorowe i jaka jest ich rola w walce o usunięcie istniejących zaniedbań, w dążeniu do poprawy warunków socjalno-bytowych załóg? Na to pytanie każdy aktywista gospodarczy, każdy odpowiedzialny pracownik administracji przemysłowej, podobnie zresztą jak aktywista związkowy powinien umieć znaleźć właściwą i słuszną odpowiedź.

Zakładowe umowy zbiorowe, które obecnie wprowadzamy w życie, oparte są na doświadczeniach radzieckich i na przykładach z szeregu krajów demokracji ludowej, gdzie w pełni zdały egzamin. Ich wprowadzenie stało się u nas możliwe w wyniku przeobrażeń jakie nastąpiły w świadomości klasy robotniczej, która coraz głębiej pojmuje swą rolę współgospodarza kraju, swą współodpowiedzialność za losy zakładu i kształtowanie własnego bytu; która coraz bardziej unaocznia sobie fakt, że pracujemy u siebie i dla siebie. W tych warunkach może być mowa o zawieraniu zakładowych umów zbiorowych, które zobowiązują do wykonania określonych zadań zarówno załogi pracownicze, jak i administrację. O ile jednak zobowiązania załogi wynikające z jej uświadczenia posiadają charakter moralno-polityczny, o tyle administracja podejmuje zobowiązania prawne, wynikające z obowiązującego ustawodawstwa i planu państwowego.

Pracownicy zobowiązują się więc np. do wykonania i przekroczenia planu w ściśle określonym procencie, do obniżenia kosztów własnych, do wypracowania większego funduszu zakładowego. Drogą do uzyskania tego celu jest współzawodnictwo socjalistyczne i rozwój wynalazczości, wyzyskanie tych wszystkich czynników, które pozwalają załodze pracować lepiej i szybciej.

Administracja ze swej strony podejmuje się zaś stworzyć załodze warunki do wykonania jej zobowiązań przez właściwe organizowanie pracy, usprawnianie procesów technologicznych, zabezpieczanie regularnego zaopatrzenia stanowisk roboczych itd. Jednocześnie umowa wyraźnie określa, w jaki sposób i w jakich konkretnych terminach wykorzystane zostaną przez administrację fundusze przeznaczone na ochro-

nę pracy, na inwestycje socjalne, na remonty mieszkań, w jaki sposób zużyty zostanie wypracowany przez załogę fundusz zakładowy. O istocie i sensie działania zakładowych umów zbiorowych świadczy sposób, w jaki są one zawierane. Obydwie zainteresowane strony decydują wspólnie o swych zobowiązaniach. W związku z tym załoga, aby podjąć zobowiązania, musi znać planowe zadania oraz sposób, w jaki administracja wykorzystać zamierza fundusze przeznaczone na poprawę warunków ochrony pracy, akcję socjalną itp.

Przygotowaniem projektu umowy zakładowej w oparciu o plan techniczno-przemysłowo-finansowy zakładu pracy, zgodnie z instrukcją CRZZ zajmuje się specjalny zespół zakładowy, w skład którego wchodzi: przewodniczący rady zakładowej, przedstawiciel podstawowej organizacji partyjnej i dyrektor zakładu jako członkowie prezydium zespołu oraz przewodniczący komisji strukturalnych przy radzie zakładowej i inne osoby powołane przez prezydium zespołu spośród aktywu społecznego i gospodarczego. W formułowaniu poszczególnych punktów umowy uczestniczy cała załoga, zgłaszając swoje projekty i postulaty, przy czym żaden wniosek zgłoszony przez pracownika nie może pozostać bez odpowiedzi, a w razie stwierdzenia jego słuszności bez uwzględnienia w umowie.

Te wnioski zgłaszane są na specjalnych zebraniach w wydziałach produkcyjnych podczas których załoga zaznajamiana jest z materiałami do umowy zbiorowej. Opracowany projekt umowy jeszcze raz przedstawiany jest załodze poprzez mężów zaufania, którzy w grupach omawiają poszczególne punkty, zgłaszając ewentualne poprawki i uzupełnienia.

Podpisanie umowy następuje na ogólnym zebraniu załogi po przedyskutowaniu projektu zreferowanego przez dyrektora zakładu lub przewodniczącego rady zakładowej.

Uchwała Rady Ministrów o zawieraniu zakładowych umów zbiorowych szczegółowo określa tryb postępowania i kierunek wzajemnych zobowiązań załogi i administracji oraz sposób kontroli wykonania umowy, w której ważny punkt stanowi obowiązek składania kwartalnych sprawozdań przez dyrektora zakładu przed załogą. Nie ma właściwie takiej dziedziny życia w zakładzie, która nie znajdowałaby swego odbicia w umowie. Z tego też względu zakładowe umowy zbiorowe zawierane na okres jednego roku — stać się mogą skutecznym orężem w walce o coraz sprawniejsze wykonywanie planu produkcyjnego oraz stworzenie załogom pracowniczym coraz lepszych warunków pracy i życia, przez właściwe wykorzystanie funduszy, jakie na ten cel przeznaczone są przez państwo.

Na ten moment wskazuje właśnie uchwała XIII Plenum CRZZ, mówiąca m. in., że „zakładowe umowy zbiorowe pozwolą w każdym z zakładów oddzielnie, w oparciu o plan państwowy, przy najszerszym wykorzystaniu inicjatywy i krytyki ze strony załóg — na podjęcie konkretnych środków, które zapewnią wykonanie i przekroczenie zadań produkcyjnych,

wzrost wydajności pracy, polepszenie warunków ochrony pracy oraz warunków zdrowotnych, socjalnych i mieszkaniowych, rozwój życia kulturalno-oświatowego, kultury fizycznej i sportu“.

Zakładowe umowy zbiorowe w bieżącym roku obejmą sto kilkadziesiąt kluczowych zakładów, a w przyszłym roku znaczną większość zakładów produkcyjnych. Prowadzone obecnie prace przygotowawcze i podpisywanie umów oraz ich realizowanie — to okres, w którym cały nasz aktyw gospodarczy powinien zaznajomić się z nowymi doniosłymi zadaniami, aby zebrać doświadczenie do dalszej pracy. Od administracji przemysłowej zależy bowiem w znacznym stopniu realność umów i ich mobilizująca siła w walce o wykonanie planów produkcyjnych oraz lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb pracowników.

Każdy więc kierownik zakładu produkcyjnego, niezależnie od tego czy umowa zawarta ma być już obecnie, czy dopiero w przyszłym roku — powinien postawić ten problem przed personelem administracyjnym, wskazać na konieczność zaznajamiania się z treścią uchwały i procedurą przygotowawczą do zawierania zakładowych umów. Trzeba jednocześnie, aby aktyw gospodarczy wspólnie z aktywem związkowym zajął się stworzeniem odpowiedniej atmosfery do zawierania w przyszłości umów zbiorowych w większości zakładów produkcyjnych. Droga do tego celu prowadzi poprzez rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa i podejmowanie konkretnych zobowiązań, zarówno przez załogę jak i administrację. Mając takie przygotowanie łatwiej odbędzie się w przyszłości zawieranie umów i sprawniej przebiegać będzie ich wykonanie.

Obok zakładowych umów zbiorowych — staje obecnie przed administracją gospodarczą drugie pilne i ważne zadanie. Wynika ono z dekretu o Zakładowych Komisjach Rozjemczych, uchwalonego przez Radę Państwa również na wniosek CRZZ. Dekret ten, wchodzący w życie 1 maja br. reguluje sprawę wspólnego rozstrzygania przez przedstawicieli administracji i załogi wszystkich sporów, mogących powstać w zakładzie pracy między pracodawcą a pracownikiem, a wynikłych ze stosunków pracy.

Ustawodawstwo ludowe przepełnione jest troską o człowieka pracy, o zabezpieczenie mu należytych warunków zatrudnienia i życia. Nie zawsze jednak administracja przestrzega obowiązujące ustawy. Wynika to nieraz z nieznamomości przepisów i ustaw, ale nieraz też jest to rezultat bezdusznego biurokratyzmu, obojętności w stosunku do spraw człowieka. Obronę swych słusznych praw znaleźć może każdy pracownik na drodze sądowej. Niewątpliwie jednak procedura sądowa jest dla pracownika kłopotliwa, toteż bardzo słuszną decyzją jest oddanie tej sprawy w ręce komisji rozjemczych, które na terenie zakładu, znając jego sytuację, znając warunki pracy i okoliczności sprawy — wspólnie mają rozstrzygnąć spór. Rozjemcze komisje zakładowe, które z dniem 1 maja br. powołane mają być we wszystkich zakładach

zatrudniających ponad 100 osób, a dla mniejszych zakładów przy terenowych ogniach związkowych (okręgach), nie są nową zupełnie dziedziną pracy, tak jak to jest np. z zakładowymi umowami zbiorowymi.

Od dwóch lat istnieją już bowiem takie komisje w kilkudziesięciu dużych zakładach. Próba ich działalności wypadła pozytywnie, a uzyskane doświadczenia pozwalają na właściwe ustalenie procedury zgłaszania pretensji, wydawania orzeczeń, odwołań itp. Dotychczas działające zakładowe komisje rozjemcze rozpatrzyły 1764 sprawy. Zaledwie 2% ogólnej liczby orzeczeń zostało uchylonych przez zarządy główne, gdyż nie posiadały one prawnego uzasadnienia, 90% orzeczeń przyjętych natomiast zostało przez zainteresowane strony jako słuszne. Dowodzi to, że działalność tych komisji kształtowała się prawidłowo i że zdobyły one zaufanie w klasie robotniczej.

Z analizy treści rozpatrzonych spraw wynika, że w większości dotyczyły one typowych i żywotnych dla pracowników spraw, jak kwestii niewłaściwego zaszeregowania, błędów w obliczaniu zarobków, nieprawidłowego wymiaru urlopów. Wszystkie te sprawy znalazły odpowiednie i szybkie załatwienie właśnie na skutek tego, że orzekający przedstawiciele administracji i załogi znali miejscowe warunki i przyczyny powstania sporu.

Dekret i przepisy wykonawcze ustala tryb postępowania w zakresie powoływania komisji i rozstrzygania sporów. Trzeba przy tym podkreślić dużą rolę związków zawodowych w rozstrzyganiu sporów, o której stanowi m. in. fakt, że instancją odwoławczą od orzeczeń zakładowych komisji rozjemczych są zarządy główne związków zawodowych. Mogą one uchylić decyzję komisji rozjemczej w wypadku niezgod-

ności z obowiązującymi przepisami lub też przekazać spór do ponownego rozpatrzenia. Tylko te sprawy, co do których komisja nie uzyskała wymaganej jednomyślności, mogą być na wniosek pracownika skierowane do sądu.

W skład zakładowych komisji rozjemczych wchodzi w jednakowej liczbie przedstawiciele pracowników i administracji. Toteż zarówno ogniwa związkowe, jak i administracja powinny się należycie przygotować do wprowadzenia dekretu w życie. Chociaż więc komisje rozjemcze rozpocząć mają swą działalność dopiero w maju, już obecnie stoi przed administracją gospodarczą zadanie zastanowienia się nad składem personalnym swego przedstawicielstwa. Administrację powinni bowiem reprezentować w komisjach ludzie nie tylko znający ustawodawstwo i obowiązujące przepisy prawne, ale mający właściwe, głęboko uzasadnione polityczne spojrzenie na rozpatrywane spory, widzący w osobie pracownika człowieka, który z pełnym zaufaniem odwołuje się do swoich współtowarzyszy pracy o rozpatrzenie jego sprawy.

Rzetelne rozpatrywanie sporów, wydawanie słusznych orzeczeń zadecyduje o autorytecie zakładowych komisji rozjemczych, które występować powinny zarówno w interesie pracowników, jak i w interesie administracji gospodarczej.

Uchwała Rady Ministrów o zakładowych umowach zbiorowych i dekret o komisjach rozjemczych stawiają przed administracją gospodarczą nowe, poważne zadania. Ich sprawne wykonanie powinno być ambicją aktywu gospodarczego, który w ten sposób przyczyni się wydatnie do przyspieszenia tempa wzrostu stopy życiowej mas pracujących, do zrealizowania zamierzeń socjalistycznego budownictwa.

Tadeusz WASILJEW

Wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy metodą organizacji pracy kolektywu

W EWNĄTRZZAKŁADOWY rozrachunek, jako logiczna konsekwencja rozrachunku socjalistycznych przedsiębiorstw z budżetem państwa — znany jest kierowniczemu aktywowi naszej gospodarki już od dawna. Świadczy o tym obszerna literatura w języku polskim zarówno w postaci książek, jak i w postaci publikacji w czasopiśmie gospodarczych i stąd zamiar pomnożenia jej o jeszcze jedną ogólnie ujętą pozycję musi zrazu wydać się mało obiecującym. Od trzech lat czynione są też praktyczne wysiłki w celu wprowadzenia wewnątrzzakładowego rozrachunku w przemyśle polskim. Ostatnio, pod koniec 1953 r., Polska Akademia Nauk zwołała specjalną konferencję dla dokonania podsumowania tych zabiegów i wytyczenia w tej sprawie zadań dla naszego świata nauki. Rzecz wyszła już z fazy rozważań i jest przedmiotem praktyki.

Jednak zarówno referaty dyskusyjne przygotowane na konferencję, jak i liczne wypowiedzi w toku samych obrad wskazują, że w wielu wypadkach w samym rozumieniu rzeczy istnieją zasadnicze luki, które — jak trudno inaczej oczekiwać — odbijają się ujemnie na praktycznych posunięciach i praktycznych wynikach.

Już sam skład obradującego przez dwa dni kolektywu musiał nasunąć tego rodzaju refleksje, w małym stopniu bowiem reprezentowane były komórki zajmujące się organizacją zarządzania, nie mówiąc już o paru zaledwie przedstawicielach służby zatrudnienia i płac. Całą gestię w naradzie mieli natomiast planiści i pion finansowo-księgowy. Tak też rozwijał się problem w dyskusji. Tak właśnie postawiły go wszystkie 5 referatów przedzjazdowych.

Referaty te i o wiele bardziej sama dyskusja

wykazały, że mimo poważnych niejednokrotnie osiągnięć za wcześnie jeszcze byłoby powiedzieć o przyjęciu się już w naszym przemyśle ograniczonego rozrachunku wewnątrzzakładowego. Miały miejsce wypadki, kiedy sprawa ta nie doczekała się wcielenia w życie — pomimo starannego opracowania systemu, formularzy itd., lub też napotykała przeszkody (kwestie magazynów itp.), które przy pewnej współpracy zakładowego kolektywu nie mogły stanowić istotnych nieprzewidywalnych przyczyn. Tego rodzaju sytuacje miał niewątpliwie na myśli w swoim przemówieniu minister Wang, kiedy zwracał uwagę na występujący niekiedy „formalizm” na tym odcinku. W pewnych wypadkach wprowadzanie rozrachunku wewnątrz zakładu stało się sprawą jednostek (z pionu planowania i księgowości), a nigdzie bodaj — całej załogi.

Takie podstawowe niedomaganie każe szukać głównych przyczyn. I rzeczywiście nie trudno się ich dopatrzeć.

Rozrachunek gospodarczy, stanowiący podstawową metodę w zarządzaniu socjalistyczną gospodarką, musi mieć swoje bezpośrednie korzenie w tym, ku czemu gospodarka ta zmierza. Gospodarka socjalistyczna, realizując linię polityczną władzy ludowej, zmierza do ciągłego podnoszenia poziomu swej ekonomiki drogą nieustannego wzmaganie inicjatywy i wydajności pracy wszystkich pracujących. Tu więc leży klucz do wyjaśnienia postawionego przez nas problemu, tu muszą tkwić istotne przyczyny dotychczasowych trudności, a niekiedy — bo i tak się zdarzało — wręcz niepowodzeń, gdy rozrachunek usiłowano wprowadzać do zakładów bez załogi, bez mas pracujących.

Czy w okresie początkowym tak ta sprawa musi wyglądać, a czy przynajmniej stanowi to choćby jej wytłumaczenie?

Otóż trzeba kategorycznie powiedzieć, że rozrachunek gospodarczy, także wewnętrzny, nie jest bynajmniej potrzebny sam dla siebie, jedynie jako udoskonalony system ewidencji, polegającej na porównywaniu odcinkowych wyników z odpowiednio „skonstruowanymi” planami. Rozrachunek ten potrzebny jest jako instrument mobilizacji kolektywu do podnoszenia jego wyników na coraz wyższy poziom i to mianowicie od obu stron: kiedy chodzi o wskazywanie właściwych kierunków dla wysiłków i gdy idzie o kompleksową ocenę efektów ekonomicznych.

Posiadany przez nas szeroko rozczłonkowany system płac uwzględnia już poprzez akord podstawowy kierunek, w jakim zdążać powinien wysiłek pracowniczy — jest nim wzrost wydajności pracy poszczególnych pracowników, a niekiedy także i drobnych grup produkcyjnych (akord zespołowy). Dawno już uzupełniliśmy go dalszymi elementami, zmierzającymi do poprawy wykorzystania maszyn i urządzeń, narzędzi, energii, surowca itd. — za pośrednictwem progresji akordowej i szeregu innych premii. Ustawienie tych elementów pod kątem płac, tzn. liczbowe powiązanie charakteryzujących je wskaźników z zarobkiem, wymaga jednak określenia w złotych skutków eko-

nomicznych wymienionych efektów produkcyjnych. Dotychczas dokonuje się tego zawsze „na wyczucie”, posiadając jedynie ogólną orientację co do ekonomicznych warunków produkcji. Jasne jest, że oparcie się na kosztach własnych poszczególnych wyrobów pozwala na znacznie ściślejsze wyznaczenie odpowiednich granic dla tych bodźców materialnych. Jednakże i to nie rozwiązuje sprawy, gdyż dostarcza tylko kryteriów wyrwykowych, wzajemnie nie powiązanych ze sobą bezpośrednio i nie daje pełnego poglądu na całokształt ekonomiki produkcji poszczególnych zespołów i całego zakładu.

Najistotniejszą jednak luką tak skonstruowanego systemu płac pozostaje nadal fakt, że dotyczy on pojedynczych pracowników lub co najwyżej drobnych grup pracowników, obejmując swoim wpływem tylko pewne a priori przyjęte kierunki indywidualnych starań. Wiemy, że sens kolektywu polega nie na prostym sumowaniu odosobnionych wysiłków, lecz na wiązaniu ich w jedną całość. Nie jest jakimś czczym frazesem stwierdzenie, że kolektywność pracy więcej znaczy niż wysoki nawet poziom pojedynczych, osobno widzianych osiągnięć. I dlatego trzeba instrumentu, który by stosownie do wewnętrznej organizacji produkcyjnej przedsiębiorstwa, wyodrębniając zakres działania poszczególnych jego części, nastawiał ich działalność i dostarczając w złotych miary ich rezultatów — stwarzał możliwość określenia zachęty materialnej.

Takim właśnie instrumentem jest wewnątrzzakładowy rozrachunek.

W konsekwencji rozrachunek wewnętrzny, którego celem jest ujawnienie najwłaściwszych kierunków dla inicjatywy kolektywu, w szczególności zaś (a tego nie zabezpiecza dotąd żaden najbardziej rozczłonkowany system płac) dla poczynąń organizacyjnych, a dalszym celem jest wynagrodzenie kolektywnych osiągnięć, zwłaszcza w zakresie udoskonalenia organizacji pracy — nie może prowadzić tylko do jakiejś nowej, wąsko zakrojonej premii, do rozszerzenia dotychczasowego systemu płac tylko o jakiś jeszcze jeden element. Rozrachunek gospodarzy musi umożliwić otrzymanie przez zainteresowanych dodatkowej premii integralnej, której wysokość uzależniona byłaby od całości wyników gospodarczych, przy czym udział poszczególnych pracowników w tej premii nie powinien wynikać z opracowanej w tym celu tabeli, tabela taka z konieczności bowiem może uwzględnić tylko jakiś jeden czy drugi wskaźnik.

Jak wspomniano, dla ustawienia wewnętrznego rozrachunku gospodarczego miarodajna jest wewnętrzna organizacja produkcyjna przedsiębiorstwa. Po ostatnich uwagach jasnym staje się, dlaczego obejmować on powinien nie jakiekolwiek wydzielone części przedsiębiorstwa, lecz tylko takie, które grupują ludzi wzajemnie współdziałających oraz środki produkcji faktycznie w ich dyspozycji stojące. Kwestia ta jednak również nie wydaje się jeszcze należeć do powszechnie właściwie rozumianych, w szczególności znowu pominięta

została w referatach, które stanowiły materiał do dyskusji na konferencji PAN.

Wiadomo, że rozliczenia przedsiębiorstwa z budżetem państwa sprowadzają się często do gołych liczb, jeżeli załódze przedsiębiorstwa nie dać odpowiednich warunków do rozwijania jej energii i zapobiegliwości, słowem jeśli nie zabezpieczyć przedsiębiorstwu należytej samodzielności. Samodzielność ta obwarowana jest szeregiem przepisów i podbudowana być powinna odpowiednim systemem nadzoru ze strony władz nadrzędnych, co znajduje m. in. wyraz w ustanowieniu samodzielnego konta bankowego.

Jest zrozumiałe, że i wewnątrzzakładowy rozrachunek stawia podobne wymagania. Nie do jakkolwiek w obrębie przedsiębiorstwa ustalonego wydziału, lecz do wydziału o określonym stopniu samodzielności może być zastosowany ograniczony do pewnego zakresu rozrachunek wewnętrzny. Zasadnicze założenia ustroju socjalistycznego nakazują zdążać tu do maksymalnej samodzielności, którą ograniczać mogą (i muszą) tylko powiązania produkcyjne z pozostałymi częściami przedsiębiorstwa. Powiązania te bywają najróżnorodniejsze i tworzą rozległą grę, od takiego współdziałania, jakie co chwila musi się realizować, np. między stalownią a wydziałem wewnątrzzakładowego transportu kolejowego w hucie żelaza, aż po takie już względnie luźne, jak między odlewnią żeliwa a warsztatem mechanicznym w fabryce maszyn. Do powiązań tych musi stosować się zakres rozrachunku wewnętrznego, na który nie może być żadnej generalnej recepty, jeżeli nie ma wydobywać on na wierzch kierunków fałszywych i premiować kolektyw — za cudze zasługi, lub też premii pozbawiać — za cudze winy.

Zagadnienie to nie znajduje w naszej literaturze należytego uwzględnienia, co wynika niewątpliwie z niedoceniań powiązania wewnętrznego rozrachunku z wynagrodzeniem pracowników. Niemniej od rozwiązania tego właśnie zagadnienia zależy powodzenie całej sprawy. Warto więc nieco bliżej nad tym się zastanowić.

Bronisław BIEDRUŃSKI

Zasady wprowadzenia brygadowego rozrachunku gospodarczego w POM

ZGODNIE z zasadami organizacyjnymi państwowe ośrodki maszynowe czerpią środki na swoją gospodarkę z budżetu państwowego — działalność ich nie jest więc w pełni tego słowa znaczeniu oparta na rozrachunku gospodarczym. Niemniej jednak plan gospodarczo-finansowy POM, który jest podstawą ich działalności, zawiera wszystkie wskaźniki techniczno-ekonomiczne, w tym również wskaźniki kosztów własnych, których analiza i kontrola wykonania stanowi skuteczną pomoc w walce o ścisłe przestrzeganie systemu oszczędzania.

Samodzielność przedsiębiorstwa polega na tym, że posiada ono plan gospodarczy, którego sposób realizacji (przy zachowaniu obowiązujących przepisów) pozostawiony jest swobodnej inicjatywie przedsiębiorstwa. Gdyby niezależnie od planu miał ktoś przedsiębiorstwu stale dyktować np. ile, czego, kiedy i od kogo ma kupować dla zapewnienia produkcji, albo kogo i na jakim stanowisku ma zatrudniać, lub też narzucać mu bieżąco rozkład biegu produkcji — wówczas oczywiście rozrachunek nie byłby w stanie zmobilizować kolektywu do żadnych własnych osiągnięć, albowiem w takich warunkach nie ma na nie miejsca. Analogicznie ma się rzecz przy rozrachunku wewnętrznym. Dopiero wtedy ma on sens, gdy zadania wydziału ujęte w planie sprawę wyczerpują. Oznacza to naturalnie, że do planu tego trzeba wprowadzić wszystko, co nie może być pozostawione swobodnemu uznaniu wydziału ze względu na jego „otoczenie” produkcyjne. Jest to oczywiście niekiedy sprawa bardzo trudna. Plan taki zaś wtedy istotnie wyczerpuje zadania, gdy jasno określone jest organizacyjne ustawienie wydziału i jego sąsiadów, tj. innych wydziałów.

Trzeba podkreślić, że rozrachunek wewnętrzny nie ma prowadzić do jakiejś izolacji poszczególnych części przedsiębiorstwa, wymaga natomiast jasnego określenia powiązań w formie odpowiednich ustaleń organizacyjnych. Na ich podstawie dopiero plan wydziału staje się czymś jednoznacznym. W wypadku naruszenia ustalonej organizacji, co niekiedy jest konieczne, powinno być to uwzględnione przy ocenie działalności wydziałów będących na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Kończąc te wywody, trzeba podkreślić, że mało uwzględniano w naszych dotychczasowych poczynaniach dwa aspekty wewnętrznego rozrachunku, tj. aspekt organizacyjny i powiązanie z systemem płac. Stanowi to faktyczne źródło wielu niepowodzeń. Problemy te wartę są szczegółowego opracowania, które powinno być dostosowane do poszczególnych wypadków. Uwagi niniejsze miały za cel pobudzić do tego zwłaszcza nasz aktyw gospodarczy.

System finansowy POM pozwala więc nie tylko na oszczędną gospodarkę według zasad rozrachunku gospodarczego, lecz również na wprowadzenie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego w najważniejszych elementach kosztu własnego. Podobnie jak w przedsiębiorstwach przemysłowych wewnątrzzakładowy rozrachunek rozciągany jest przede wszystkim na wydziały — w POM obejmować on powinien poszczególne brygady.

Wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy nie jest jeszcze w POM stosowany, chociaż

w wielu przodujących ośrodkach istnieją wszelkie warunki do jego wprowadzenia

Potrzebę wprowadzenia w POM wewnątrz-zakładowego rozrachunku gospodarczego łatwo zrozumieć, jeśli się zważy, że sprzyja on wykonaniu i przekraczaniu planu urodzajności upraw rolnych, że poprzez opartą o współzawodnictwo socjalistyczne mobilizację pracowników do wykonywania traktorowych norm zmianowych, do lepszego wykorzystania parku maszynowo-traktorowego, do oszczędności materiałów pędnych, części zapasowych i materiałów pomocniczych — ujawnia i pozwala wykorzystać istniejące rezerwy.

Liczne MTS w Związku Radzieckim, które zorganizowały pracę brygad traktorowych na zasadach rozrachunku gospodarczego, osiągnęły podniesienie wydajności pracy i obniżenie nakładów, co z kolei wpłynęło na podniesienie urodzajności w kołchozach. Wynika to jasno z porównania najważniejszych wskaźników obrazujących pracę MTS stosujących brygadowy rozrachunek gospodarczy (w tabeli — Szi-szowska i Kałaczejewska MTS obwodu woroneżskiego, Warkowska MTS obwodu charkowskiego, Kuriaczelowska MTS obwodu odeskigo) z przeciętnymi wskaźnikami dla całego obwodu.

Wskaźniki osiągnięte przez poszczególne MTS

Wskaźniki osiągnięte przez poszczególne MTS	Wydajność 15-konnego traktora w ciągu zmiany (w ha)	Wydajność 15-konnego traktora w ciągu sezonu (w ha)	Koszt własny pracy traktora na 1 ha (w rub.)	Wykonanie planu robót traktorowych (w %)
Przeciętna we wszystkich MTS woroneżskiego obwodu	3,5	585	27,16	104,0
W Szi-szowskiej MTS	4,2	753	24,21	139,0
W Kałaczejewskiej MTS	4,4	773	24,93	114,0
Przeciętna we wszystkich MTS charkowskiego obwodu	3,5	685	24,16	112,5
W Warkowskiej MTS	4,1	823	21,25	131,0
Przeciętna we wszystkich MTS odeskigo obwodu	3,8	701	24,10	113,8
W Kuriaczelowskiej MTS	4,7	910	19,81	136,8

Wyniki osiągnięte przez przodujące MTS wskazują wyraźnie na celowość skorzystania z doświadczeń radzieckich i adaptowania stosowanych w ZSRR metod do naszych warunków.

W tym celu należy przeanalizować zagadnienie rozrachunku brygadowego pod kątem widzenia specyfiki pracy POM i jego brygad.

Brygada traktorowa stanowi podstawową jednostkę produkcyjną POM. Każdy pracownik brygady traktorowej odpowiada za prawidłową eksploatację i sprawność traktora oraz przynależnych do niego narzędzi, za przestrzeganie norm zużycia materiałów pędnych i części zapasowych, za jakość wykonanych prac, urodzaj i wykonanie planu opłat w naturze, tj. za wszystko, co składa się na podstawowe wskaźniki pracy POM.

Brygada traktorowa nie posiada własnego rachunku rozliczeniowego w banku i nie sporządza samodzielnego bilansu. Dlatego też brygady traktorowe nie są organizowane na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego, lecz pracują w oparciu o wprowadzone główne elementy rozrachunku gospodarczego, a więc na zasadach wewnętrznego ograniczonego rozrachunku gospodarczego.

Przed rozpoczęciem robót polnych kompletuje się stały osobowy skład brygady — traktorzystów, rachmistrzów, przyczepowych oraz personel pomocniczy (obsługujący). Na cały okres prac w polu przydzielane są personelowi brygady traktory, maszyny towarzyszące, narzędzia i przyrządy. Kierownictwo POM ustala roczne zadania produkcyjno-finansowe dla każdej brygady, których wykonanie jest systematycznie kontrolowane. Jasne jest, że wprowadzenie elementu rozrachunku gospodarczego w brygadzie traktorowej wymaga prawidłowej ewidencji pracy każdego traktorzysty oraz ścisłego prze-

strzegania zasady materialnej odpowiedzialności pracowników brygady traktorowej za stan traktorów, maszyn traktorowych i innego sprzętu.

Wszystkie te środki organizacyjne powinny zapewnić codzienne wykonanie przez każdego traktorzystę zmianowych norm wydajności, należytej konserwację maszyn, a w konsekwencji wykonanie planu urodzajności upraw rolnych przy jednoczesnej wydajnej obniżce kosztów własnych. Analiza tych wskaźników stanowi podstawę dla oceny pracy brygady pracującej na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Zadanie produkcyjno-finansowe ustalane dla brygady pracującej na rozrachunku gospodarczym nie może być przeładowywane i opierać się na dużej ilości wskaźników, nie mających bezpośredniego związku z brygadą. Zadanie należy oprzeć tylko o takie wskaźniki planowe, za których wykonanie pracownicy brygady traktorowej ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność. Do takich wskaźników można zaliczyć:

1) plan prac wykonywanych dla każdej spółdzielni produkcyjnej, według poszczególnych rodzajów i typów traktorów z jednoczesnym podaniem wymogów charakterystyki jakości ich pracy;

2) normy wydajności na jedną zmianę dla każdego rodzaju pracy traktorów wszystkich typów i marek;

3) zróżnicowane normy zużycia paliwa według rodzajów robót na każdy traktor, opracowane przy uwzględnieniu falistości i jakości gleby oraz długości pól, jak również wielkość rocznego zapotrzebowania materiałów pędnych z podziałem na poszczególne okresy;

4) harmonogram przeprowadzania prac związanych z technicznym dozorem traktorów oraz normy zużycia paliwa na ten cel;

5) plan urodzajności upraw rolnych;

6) plan realizacji opłat w naturze.

Do schematu rocznego zadania produkcyjno-finansowego powinna być włączona także kontrolna tablica, w której bieżąco powinny być rejestrowane dane dotyczące jego wykonywania we wszystkich przytoczonych elementach.

W celu zapewnienia operatywnej kontroli zużycia materiałów pędnych i części zapasowych należy wprowadzić dla każdej brygady limitowe książki na pobieranie paliwa i smarów.

Prawidłowe opracowanie zadań produkcyjno-finansowych i terminowe doręczenie ich każdej brygadzie traktorowej stanowi punkt wyjściowy do wprowadzenia głównych elementów brygadowego rozrachunku gospodarczego. Niemniej ważnym zagadnieniem jest systematyczna bieżąca kontrola wykonania zadań przy pomocy operatywnej i księgowej ewidencji ich wykonania, umożliwiając podejmowanie we właściwym czasie niezbędnych środków organizacyjno-technicznych, które by pomogły brygadam do pomyślnej realizacji planu. Bez tego — jak wskazują doświadczenia radzieckie — wprowadzenie elementów rozrachunku gospodarczego będzie miało tylko formalny charakter.

Obowiązujące obecnie w POM formy pierwotkowej sprawozdawczości księgowej pozwalają na pełne i terminowe odzwierciedlenie wykonania przez brygadę traktorową zadania produkcyjno-finansowego według wszystkich wskaźników, bez potrzeby wprowadzania jakichkolwiek dodatkowych wskaźników i nowych form sprawozdawczości.

Codziennie prawidłowo wypełniona karta pracy traktorzysty — podstawowy dokument obrachunkowy POM oraz rozliczenie brygady zawierają takie wskaźniki produkcyjno-finansowego zadania brygady traktorowej, jak wykonanie zmianowych norm wydajności i planu poszczególnych prac, ich jakość, zużycie paliwa oraz zarobki traktorzystów. Terminowa rejestracja wszystkich tych wskaźników z kart pracy traktorzystów uzbraja więc kierownictwo POM w nieodzowne dane umożliwiające analizę i ocenę pracy brygady traktorowej pracującej na zasadach rozrachunku gospodarczego.

Usystematyzowanie protokołów z wykonania zakreślonych umowami POM ze spółdzielniami produkcyjnymi prac oraz terminowe podliczenie zapisów w prowadzonej księdze ewidencyjnej wykonania tych umów całkowicie umożliwia operatywne sprawdzenie, jak wykonywane są zobowiązania umowne brygady traktorowej pracującej na rozrachunku gospodarczym.

Podobnie terminowe i prawidłowe wypełnienie kart pracy kombajnera, sprawdzenie ich przez księgowość POM i terminowe rejestrowanie umożliwia kontrolę wykonania przez brygadę traktorową, pracującą na rozrachunku gospodarczym, planowego zadania w zakresie urodzajności upraw rolnych zbieranych przy pomocy kombajnów.

Sprawdzanie wykonania zmianowych norm wydajności i zadań produkcyjnych, zużycia pa-

liwa i części zapasowych, wykonania harmonogramu technicznego dozoru i operatywnego podejmowania środków zmierzających do likwidacji ujawnionych niedociągnięć, jest najważniejszym czynnikiem organizacyjnym pozwalającym na prawidłowe kierowanie brygadą traktorową.

Ważnym elementem umożliwiającym wprowadzenie brygadowego rozrachunku gospodarczego jest materialne zainteresowanie brygady traktorowej w wykonaniu i przekroczeniu planów urodzajności upraw rolnych.

Brygadziści brygad traktorowych i ich pomocnicy otrzymują premie pieniężne za dobrą jakość pracy. Przyznawane są one za przekroczenie zadań produkcyjnych w poszczególnych okresach, za wysoką jakość robót i dotrzymanie terminów, za wykonanie i przekroczenie planu urodzajności, za oszczędne zużywanie paliwa i pieczołowity stosunek do traktorów i maszyn towarzyszących.

Ten ważny materialny bodziec powinien odegrać dużą rolę w przyspieszeniu wprowadzenia elementów rozrachunku gospodarczego do pracy brygad traktorowych.

Niestety, znaczenie tego bodźca nie we wszystkich POM jest należycie doceniane, często przy doręczaniu brygadam traktorowym zadań produkcyjno-finansowych nie wyjaśnia się dokładnie pracownikom zasad obowiązującego systemu wynagradzania. Zdarza się też, że zarobki obliczane są z opóźnieniem, a rozliczenia z traktorzystami nadmiernie przeciągają się i w rezultacie materialny bodziec nie odnosi należytego efektu.

W celu zapewnienia terminowego obliczenia pieniężnego i rzeczowego wynagrodzenia traktorzystów oraz prawidłowego przeprowadzenia z nimi rozliczeń należy systematycznie, bieżąco dokonywać zapisów w książce pracy traktorzysty.

Brygadowy rozrachunek gospodarczy wprowadza obok zainteresowania materialnego także odpowiedzialność materialną pracowników brygad traktorowych za całość i sprawność przydzielonych im maszyn. Wymaga to ścisłej kontroli nad odpowiednim zabezpieczeniem maszyn, narzędzi, materiałów pędnych. Poważne więc znaczenie posiada bezwzględne dotrzymywanie harmonogramu technicznego dozoru oraz zabezpieczenie gotowości brygad traktorowych.

Wprowadzenie zasad rozrachunku gospodarczego w pracy brygad traktorowych podnosi kulturę produkcji i sprzyja pomyślnemu wykonaniu wysuniętych dla POM zadań w zakresie obniżenia nakładów materiałowych i pieniężnych.

Dlatego też należyce przygotowane pod względem organizacyjnym i obsady technicznej oraz przodujące w swej pracy POM powinny przejść na wewnętrzny rozrachunek gospodarczy. Wyniki stosowania tej postępowej metody pracy nie dadzą z pewnością długo na siebie czekać.

Perspektywy rozwojowe rybołówstwa morskiego

POŁOWY ryb morskich w Polsce przedwzrostu utrzymywały się na niezmiernie niskim poziomie (około 0,4 kg na jednego mieszkańca) i nie wykazywały prawie żadnego rozwoju. Wystarczy powiedzieć, że na przestrzeni lat 1934 — 1938 połowy ryb morskich spadły o 14%¹⁾.

Po wyzwoleniu nie doceniane przedtem rybołówstwo morskie zaczyna się szybko rozwijać. Połowy ryb morskich były w 1953 r. prawie 4-krotnie wyższe, niż w roku 1946, a przeszło 7 razy większe, niż w roku 1938. Szczegółowo rozwój rybołówstwa morskiego w Polsce Ludowej przedstawia się następująco:

Masa towarowa połowów

Rok	Ilość w %	Wartość w %	Połowy na 1 mieszkańca w kg
1938	100	100	0,36
1946	186	169	1,0
1948	384	315	x
1950	530	412	x
1952	694	562	x
1953	714	632	3,5

Na szybszy wzrost ilości niż wartości połowów wpłynęły zmiany zaszłe w ostatnim piętnastolecu w układzie poszczególnych asortymentów poławianych na Bałtyku.

Dorsz, nie odgrywający przed drugą wojną światową większej roli w połowach na Bałtyku (połowy jego przed rokiem 1939 wynosiły około 14% globalnych połowów na łowiskach Południowego i Centralnego Bałtyku), w latach pięćdziesiątych stał się dominującym asortymentem (około 70% globalnych połowów).

Szprot odławiany przed 1939 r. masowo (23% globalnych połowów) w latach powojennych zanikł prawie zupełnie i połowy jego (0,7% globalnych połowów) zmniejszyły się obecnie w porównaniu z przeciętną z lat trzydziestych dziesięciokrotnie. Podobna, aczkolwiek nie tak silna regresja wystąpiła w połowach ryb płaskich (popularnych flader).

Połowy łososa rozwijały się w tempie zbliżonym do ogólnego wzrostu połowów na Bałtyku — tak w latach trzydziestych, jak i obecnie połowy łososa stanowią około 1% globalnych połowów.

Szybszy wzrost połowów asortymentów tańszych (przede wszystkim dorsza) wynikał również w pewnym stopniu z przejściowych trudności aprowizacyjnych w latach 1947 — 1949, których przewyciężenie stawiało przed rybołówstwem zadanie dostarczenia w pierwszym rzędzie jak największej ilości ryb (białka), a nie asortymentów luksusowych, bardziej pracochłonnych (jak np. łosoś).

¹⁾ Wprawdzie poważny spadek np. połowów szprota spowodowany został przyczynami biologiczno-ichtiologicznymi (gwałtowny zanik szprota na Bałtyku), tym niemniej faktem jest, że tego spadku gospodarka kapitalistyczna nie umiała nadrobić, bądź przez intensywny rozwój floty dalekomorskiej, bądź przez zastosowanie w połowach bałtyckich bardziej nowoczesnych metod pracy.

Nie znaczy to wszystko, że nienadążanie wzrostu wartości połowów za ich ilością wynikało tylko z przyczyn obiektywnych (ichtiologicznych, zapotrzebowania gospodarki narodowej). Na taki stan wpływ miało również niedocenianie niekiedy przez rybołówstwo morskie potrzeby zwiększania połowów ryb wartościowych, w szczególności łososa. Do roku 1952 w zasadzie walka toczyła się o wykonanie planu ilościowego, a nie wartościowego. Rok 1953 zapoczątkował przełom i procent wykonania planu wartościowego w tym roku był znacznie wyższy (o 10 punktów) od procentu wykonania planu ilościowego. Plan na 1954 r. przewiduje znacznie większy wzrost połowów ryb wartościowych (łososa o przeszło 100%, śledzia o 20%, makreli o 60% itd.) od tańszych. Połowy dorsza w planie na rok 1954 nie wykazują wzrostu w porównaniu z wykonaniem roku ubiegłego.

Połowy rybołówstwa polskiego na Bałtyku (Południowym i Centralnym — a więc w rejonach zainteresowania naszego rybołówstwa) wzrosły znacznie szybciej, niż połowy globalne innych państw w tym rejonie. Średnia roczna polskich połowów bałtyckich za lata 1950 — 1952 jest wyższa od średniej rocznej z lat trzydziestych przeszło 6 razy, natomiast średnie roczne połowów wszystkich państw na Bałtyku Południowym i Centralnym wzrosły w tym samym okresie niespełna 4-krotnie. Polskie rybołówstwo kutrowe odgrywa obecnie decydującą rolę. Połowy nasze stanowią przeszło 30% globalnych połowów Bałtyku Południowego i Centralnego, a około 20% globalnych połowów uzyskiwanych z całego Bałtyku.

Dane te — bez dodatkowych szczegółowych komentarzy — mówią o tym, jak wielkie rezerwy wyzwała w tej dziedzinie nowy system gospodarczy, kierujący się zasadami naukowego planowania.

Udział połowów rybołówstwa polskiego w odłowach wszystkich państw łowiących na Bałtyku Centralnym i Południowym w okresie 1950 — 1952 przedstawiał się następująco:

Dorsz	ok. 37%
Śledź	ok. 12%
Szprot	ok. 70%
Płaskie	ok. 20%
Węgorz	ok. 13%
Łosoś	ok. 10%

w całości połowów — przeszło 30%

Widać z powyższego, że w czterech asortymentach i to asortymentach wartościowych (śledź, węgorz, łosoś, płaskie) udział Polski był mniejszy od globalnego udziału naszych połowów w ogólnej masie ryb poławianych na Bałtyku Południowym i Centralnym.

Równie poważnie jak połowy bałtyckie, aczkolwiek nie w takim stopniu, wzrosły nasze po-

łowy dalekomorskie. Rozwój rybołówstwa dalekomorskiego w Polsce Ludowej charakteryzują szczegółowo następujące liczby:

Masa towarowa połowów

Rok	Ogółem w %	na jednego mieszkańca w kg
1938	100	0,2
1946	15	0,05
1948	90	0,25
1950	115	0,3
1951	160	0,45
1953	315	0,9

W rybołówstwie dalekomorskim, poza przeszło trzykrotnym zwiększeniem liczby połowów (tak ilościowo jak i wartościowo) w porównaniu z rokiem 1938, na uwagę zasługuje wypracowanie nowych metod pracy, polegających na zorganizowaniu przeładunku ryb na pełnym morzu z jednostek łowczych na większe statki — tak zwane statki-bazy. Przeładunek ryby na morzu pozwala na lepsze wykorzystanie jednostek łowczych, które przekazując złowioną rybę statkom - bazom, zyskują wiele dodatkowych dni połowowych (dzięki temu, że nie potrzebują wracać po każdym rejsie do portu krajowego).

Udział Polski w międzynarodowych połowach śledzi na Morzu Północnym, (które wynoszą średnio rocznie około jednego miliona ton) dotychczas jest nieznaczny i wynosi zaledwie kilka procent.

Praktycznie dotychczas nasze połowy dalekomorskie ograniczały się do łowisk Morza Północnego. Kilka rejsów naszych trawlerów na wody arktyczne (Morza Berentsa) miało raczej na celu zdobycie doświadczeń i zbadanie łowisk.

Poważny rozwój rybołówstwa morskiego w Polsce Ludowej był możliwy dzięki: stworzeniu własnego przemysłu stocznioowego, poważnym nakładom inwestycyjnym na budowę i rozbudowę portów rybackich oraz całego zaplecza lądowego, coraz lepszej i wydajniejszej pracy instytutów naukowo - badawczych oraz zwerbowaniu i wyszkoleniu odpowiednich kadr rybackich (aczkolwiek niedomagania w tym zakresie są najpoważniejsze).

Przemysł stocznioowy wyprodukował na przestrzeni ostatnich lat wiele nowych jednostek rybackich, z których zasadnicze typy stanowią: supertrawlerzy, kutry 24 m tak zwane SKS, kutry 17 m oraz inne mniejsze jednostki rybackie. Produkcja ta jest coraz lepsza i jednostki przekazywane rybołówstwu posiadają coraz mniej usterek technicznych. Przemysł stocznioowy po przezwycięzeniu wielu trudności w pierwszych latach powojennych ma do zanotowania wiele poważnych sukcesów, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju rybołówstwa morskiego.

Mimo istnienia jeszcze wielu braków (szczególnie na odcinku terminowości i jakości) w zakresie remontów taboru rybackiego — trzeba podkreślić, że zdolność produkcyjna stoczni remontowych podległych Ministerstwu Żeglugi wzrasta szybko, a organizacja remontów ulega również wprowadzie powolnej, ale systematycznej poprawie. W roku 1954 wszystkie potrzeby

rybołówstwa morskiego będą w całości zaspokajane przez własne stocznie remontowe i warsztaty rybołówstwa, podczas gdy jeszcze w latach 1950 — 1953 po kilka jednostek dalekomorskich musiało przechodzić remont kapitalny na stoczniach zagranicznych.

Równocześnie z rozbudową floty rybackiej i organizowaniem odpowiedniej bazy dla jej remontów budowano od nowa, rekonstruowano, bądź odbudowywano porty rybackie oraz całe zaplecze lądowe. Przede wszystkim zbudowano od podstaw nowoczesną bazę rybacką (I etap) dla rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu, gdzie wylądowany został pierwszy trawler 22 lipca 1951 roku. Na brzegu Świny wykopano baseny portowe, wybudowano wielką nowoczesną chłodnię, halę manipulacyjną oraz inne obiekty pomocnicze — odremontowano i rozbudowano osiedla mieszkaniowe, położone obok bazy, w Warszawie.

Rozbudowany został port rybacki w Gdyni, gdzie wybudowana została wielka chłodnia, nowe hale manipulacyjne oraz inne budynki administracyjne.

Poważne sumy zainwestowano w odbudowę i rozbudowę portów rybackich wybrzeża środkowego, w Kołobrzegu, Ustce i Darłowie. Między innymi wybudowano i oddano do eksploatacji dwie nowe mniejsze chłodnie w Ustce i Kołobrzegu.

Rozbudowywany jest port rybacki we Władysławowie, który w pewnych sezonach stanowi dogodną bazę dla połowów rybołówstwa bałtyckiego.

Poważny wkład w rozwój rybołówstwa wnieśli naukowcy, a w szczególności naukowcy Morskiego Instytutu Rybackiego. Przewyciężono pokutujące w pierwszych latach powojennych stare nawyki myślowe — pracy w luźnym powiązaniu z wymogami praktyki. Wypożyczenie MIR w jednostki badawcze oraz pełniejsze wiązanie pracy naukowców z doświadczeniami rybaków pomagają coraz bardziej zwiększać ilość połowów.

Naukowcy MIR przyczynili się do wykrycia nowych łowisk śledziowych na Bałtyku (tak zwane łowisko Kłajpedzkie), wnieśli poważny wkład w organizację przeładunku ryb na statki-bazy oraz zorganizowanie rybackiego informacyjnego serwisu połowowego.

Ilość zatrudnionych rybaków wzrastała wolniej niż ilość połowów, mimo to jednak zatrudnienie pracowników morskich w rybołówstwie w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1938 wzrosło przeszło 3 razy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w polskim rybołówstwie dalekomorskim wszystkie kierownicze stanowiska były przed rokiem 1939 obsadzane przez Holendrów, jak również to, że zdobycie pełnych kwalifikacji rybaka wymaga nie tylko poznania teorii, lecz i kilkuletniej praktyki — to dopiero wówczas uzyskamy ilustrację zasadniczych trudności, jakie na odcinku kadr musiały być pokonywane. Wiele z tych trudności nie zostało przezwyciężonych dotychczas. „Znaczne straty — stwierdza Trybuna Ludu z dnia 13. I. 1953 r. — ponosi rybołówstwo morskie na skutek postojów

jednostek, spowodowanych brakiem pełnej obsady załóg“.

Tezy IX Plenum KC PZPR mówią między innymi, że „należy osiągnąć w latach 1954 — 1955 wzrost produkcji ryb o około 10%, konserw rybnych o około 30%“.

Wykonanie postawionych zadań — a dzisiaj można powiedzieć, że będą one wykonane z poważną nadwyżką — oznaczać będzie, że połowy ryb morskich w roku 1955 będą przeszło 8 razy większe, niż w roku 1938.

Gdy porównamy ten ośmiokrotny wzrost połowu ryb z 4,5-krotnym wzrostem produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego w tym samym okresie, przekonamy się, że rybołówstwo morskie było gałęzią gospodarki szczególnie intensywnie rozwijaną. Rybołówstwo morskie spotykało się ze specjalną opieką ze strony rządu. Opieka ta między innymi wyraziła się w przeznaczaniu poważnych kredytów na akcję osadnictwa rybaków na terenie Ziemi Zachodnich oraz w uchwale Prezydium Rządu z dn. 2. II. 1951 r., która dawała specjalne uprawnienia rybakom morskim.

Jakie rysują się w tym świetle dalsze perspektywy rozwojowe rybołówstwa morskiego?

Mimo poważnego rozwoju rybołówstwa w Polsce Ludowej, w dalszym ciągu należymy do grupy państw o niskiej konsumpcji ryb. Konsumpcja na głowę ludności w Polsce nie przekracza 5 kg. Rybołówstwo polskie ma wszelkie dane, by po dalszym intensywnym rozwinięciu połowów wzmocnić wewnętrzną konsumpcję i eksportować znaczne ilości ryb morskich.

Posiadamy odpowiednią bazę techniczno - organizacyjną do dalszego poważnego rozwijania połowów ryb morskich. Co prawda przewyższenie istniejących trudności w dopływie odpowiednich kadr wymaga podjęcia szeregu kroków. Podjęcie tych kroków — to zasadniczy warunek umożliwiający postulowanie intensywnego rozwoju rybołówstwa morskiego.

Za intensywnym rozwojem rybołówstwa przemawia również kształtowanie się zasobów ryb w morzach i oceanach świata. Mimo, że połowy sześciu największych producentów światowych (ZSRR, Chiny, Japonia, USA, Norwegia i Anglia) uległy na przestrzeni 1910 — 1952 lat podwojeniu z 8 na 16 milionów ton — istnieją poważne naukowe przesłanki pozwalające przypuszczać, że obecna produkcja ryb może być podwojona bez żadnego uszczerbku dla zasobów²⁾.

Wykorzystanie tych zasobów i stworzonej w ostatnich latach bazy techniczno - organizacyjnej dla szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących — oto zadanie, jakie stoi nie tylko przed rybołówstwem morskim, lecz i przed całą gospodarką narodową.

Szybka rozbudowa floty dalekomorskiej (oczywiście powiązana z realnymi możliwościami gospodarki narodowej) oraz pełniejsze wykorzystanie przez posiadaną flotę kutrową istniejących możliwości zwiększenia połowów ryb szlachetnych (łososia, węgorza) oraz innych wartościowych asortymentów na Bałtyku — oto zasadnicze kierunki rozwoju naszego rybołówstwa morskiego.

NOWE OBLCZE WSI POLSKIEJ

Władysław MISIUNA

Cztery lata zespołowej gospodarki w rolniczym zespole spółdzielczym w Sadach

UBIEGLY rok przyniósł poważne ożywienie ruchu spółdzielczości w kraju. Na czoło ruchu spółdzielczości zdecydowanie wysuwa się województwo poznańskie, które zorganizowało już ponad tysiąc spółdzielni produkcyjnych. Wzrost spółdzielczości produkcyjnej, będący wyrazem uznania coraz szerszych rzesz pracującego chłopstwa dla wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, ujawnia w coraz to większym stopniu te cechy swojej przewagi, które pozyskują mu zwolenników. Większość naszych spółdzielni produkcyjnych wykazuje bowiem coraz wyższy poziom gospodarki zespołowej, wzrost wydajności produkcji, a co za tym idzie — wzrost dobrobytu chłopów.

Tegoroczne bilanse w spółdzielniach produkcyjnych dostarczyły nowych przekonujących przykładów, które pociągnęły na drogę spółdzielczości dziesiątki i setki nowych gromad.

Do sporządzania bilansów przystąpiły w tym roku w województwie poznańskim 762 spółdzielnie produkcyjne, tj. o przeszło 400 więcej niż przed

rokiem. Spośród nich blisko 100 spółdzielni produkcyjnych osiągnęło ponad milion rocznego dochodu w każdej. Do tych spółdzielni należy również Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Sadach w powiecie poznańskim.

*

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Sadach założyło 37 mało- i średniorolnych chłopów w listopadzie 1949 roku. Sady były wtedy drugą założoną w powiecie spółdzielnią produkcyjną i jedną z nielicznych w województwie. Młodzi spółdzielcy w Sadach nie rozporządzali w tym czasie takim doświadczeniem, jakiego w ostatnich latach sporo już zdobyły nasze spółdzielnie produkcyjne.

Początek spółdzielni nie był łatwy i do osiągnięcia milionowych dochodów rocznych niemało trzeba było się namozolić. Ziemi dobrej spółdzielnia ma niewiele, przeważa kompleks gleb żyznych

²⁾ Na podstawie niepublikowanych prac naukowych MIR oraz wiadomości o VI sesji FAO odbytej w dniach 19.XI. 1951 r.

ziemniaczanych. Osiągnięcie więc miliona złotych dochodów z niespełna czterystu hektarów ziemi wymagało zarówno ofiarnej pracy rąk wszystkich członków spółdzielni, jak i gospodarskiej zapobiegliwości. I na to zdobyli się pierwsi spółdzielcy z Sadów.

Już w pierwszym roku zespołowej gospodarki spółdzielnia nie miała zasadniczych trudności z pracą członków na wspólnym, a po roku pracy wysunęła się już na czoło znaczna grupa przodujących spółdzielców, których troska o dobro spółdzielni wyrażała się w wielokrotnym przekraczaniu statutu ustalonych minimum wkładu pracy członka. W czołówce najofiarniejszych znajduje się ZMP-owiec Nowaczyk Stanisław, który wypracował w 1950 roku prawie trzysta dniówek obrachunkowych, Bąkowski Kazimierz, który wypracował 359 dniówek obrachunkowych, Głuchowska Wiktoria, która wypracowała 244 dniówek obrachunkowych i wiele innych kobiet i mężczyzn, wśród których nie brak i członków rodzin znajdujących czas poza pracą domową na dodatkową pracę w spółdzielni.

Ten przykład troski o dobro spółdzielni pociągał dotąd niezrzeszonych chłopów na drogę zespołowej gospodarki. Pod koniec 1950 roku spółdzielnia powiększa się o 6 członków, pod koniec 1951 r. o dalszych 8 członków, na koniec 1952 r. liczyła już 53 członków, a pod koniec 1953 r. 57 członków. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w styczniu 1954 r. pociągnęło ostatnich trzech indywidualnie gospodarujących chłopów i w ten sposób 5 rok zespołowej pracy rozpoczyna już 60 członków — cała gromada.

Co pociągało rokrocznie do spółdzielni chłopów mniej przekonanych, wyczekujących rezultatów tej nieznannej im dobrze formy gospodarki rolnej? Niewątpliwie atmosfera pracy panująca w spółdzielni, poczucie troski o wspólne dobro, które cechuje spółdzielców w Sadach, a obok tego najbardziej przekonujące wyniki pracy zespołowej, świadczące o wyższości zespołowej, socjalistycznej gospodarki rolnej.

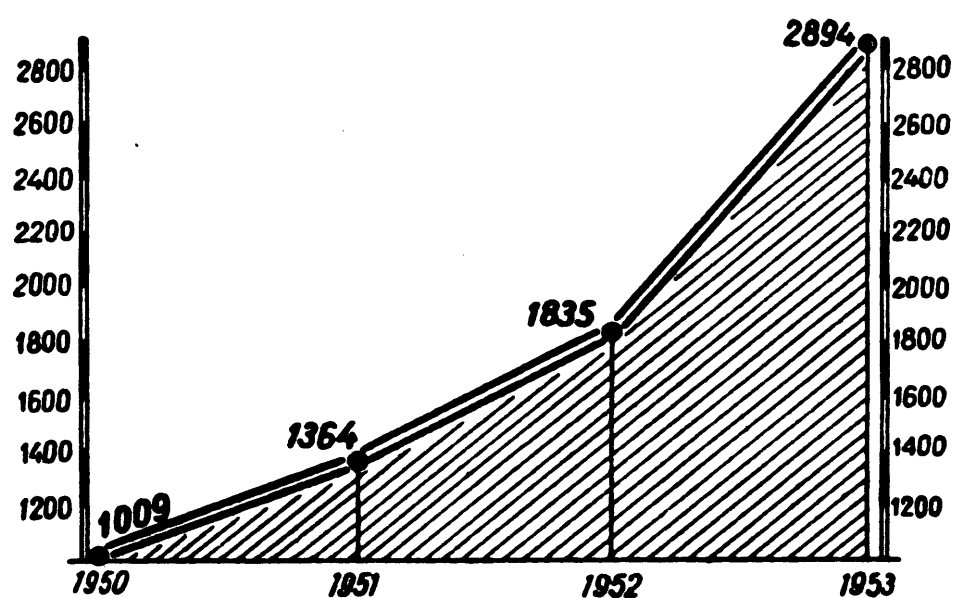
Z roku na rok spółdzielnia otrzymuje wysokie i trwałe urodzaje. Przeciętna wydajność zbóż z hektara jest wyższa od przeciętnej wydajności zbóż w indywidualnych gospodarstwach chłopskich od 5 do 9 kwintali z hektara. Oto jak kształtowała się w spółdzielni wydajność z hektara podstawowych ziemiopłodów (w kwintalach):

Rok	żyto	pszenica	jęczmień	owies	ziemniaki	buraki
		jara				cukrowe
1950	17,8	19,0	19,3	19,6	151	150
1951	20,0	20,0	20,4	27,0	113	144
1952	22,5	24,0	21,0	28,0	150	226
1953	16,1	22,0	19,3	20,0	200	250

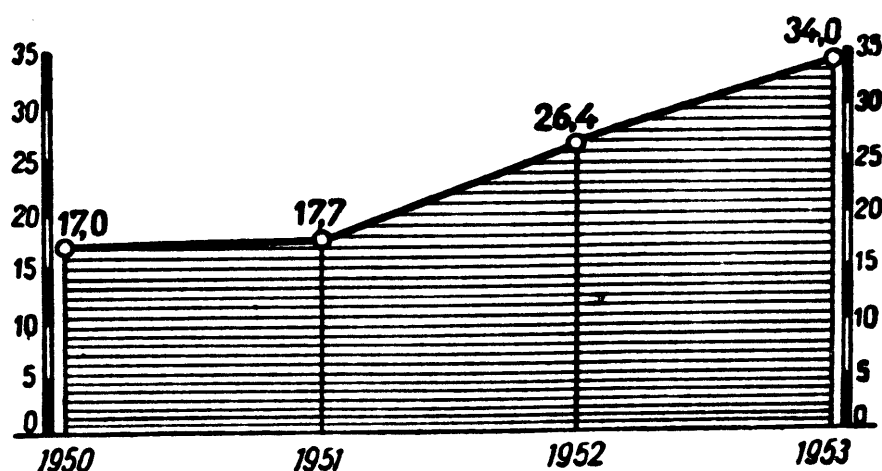
Już pierwszy rzut oka na przytoczoną tablicę pozwala dojrzeć, że spółdzielnia ma nie tylko wysokie, ale i trwałe urodzaje. Mimo panującej w roku 1951 posuchy wydajność z hektara podstawowych ziemiopłodów jest wysoka i wykazuje znaczny wzrost, zwłaszcza zboża. Nawet w niepomyślnym dla zbóż roku 1953 plony — wprawdzie niższe od urodzajów roku 1952 — utrzymują się na wysokim poziomie. Szczególnie trwałe

i wysokie urodzaje otrzymuje spółdzielnia cennej dla spożycia pszenicy jarej, podnosząc ponadto znacznie plony ziemniaków i buraka cukrowego.

W tym samym okresie o wiele niższe plony gospodarujących po sąsiedzku chłopów, wykazywały ogromną zmienność w latach posuchy. Przewaga gospodarki zespołowej wystąpiła jaskrawo i przyspieszyła decyzję tych chłopów, którzy pozostając na uboczu obserwowali pracę spółdzielców. Ogromną rolę w powzięciu ostatecznej decyzji odegrała także postawa spółdzielców wobec niezrzeszonych. Każdego roku spółdzielcy z Sadów okazali pomoc swoim sąsiadom, gospodarującym indywidualnie, nie widząc w tym ani ujmy, ani ubytku dla spółdzielni. Wypożyczali kartoflarkę, żniwiarkę i wozy do odstawy buraków, nie odmawiali sąsiedzkiej pomocy i służyli radą. Co roku, bilansowe zebranie było zebraniem całej, zrzeszonej i niezrzeszonej gromady. Każde postawione na zebraniach pytanie indywidualnych chłopów znajdowało życzliwe, szczegółowe wyjaśnienie. I to dało wyniki. Spółdzielnia powiększała się, przybywało rąk do pracy, rosła jej wydajność, wzrastały dochody spółdzielni i wraz z nimi dochody spółdzielców.



Dochody spółdzielni z 1 ha użytków rolnych w zł.



Wielkość dniówki obrachunkowej w zł.

Każdy hektar spółdzielczej ziemi musi dawać coraz więcej chleba i mięsa — takie było twarde postanowienie spółdzielców. I rzeczywiście co roku każdy hektar spółdzielczej ziemi dawał więcej a dzięki temu wzrastały dochody spółdzielców. Oto wykresy, które w przekonujący sposób ilustrują współzależność, jaka istnieje pomiędzy walką o wydajność każdego hektara ziemi w spółdzielni, a dochodami jej członków.

W ciągu czterech lat zespołowej gospodarki dochody pieniężne spółdzielni w przeliczeniu na każdy hektar użytków rolnych prawie trzykrotnie

wzrosły a równocześnie podwoiły się dochody spółdzielców przypadające na każdą wypracowaną dniówkę obrachunkową. To znaczy, że z każdym rokiem spółdzielcy, dzięki temu, że pracowali wydajniej i bez ociągania się, otrzymywali za swoją pracę coraz więcej. Rosła gospodarka zespołowa — rosły udziały członków w produkcji i dochodach gospodarki zespołowej. W okresie czterech lat proporcjonalnie do wzrostu pieniężnych dochodów spółdzielni wzrastał dochód przypadający średnio na rodzinę pracującą w spółdzielni: z 7 456 złotych w 1950 roku przeciętny dochód na rodzinę w spółdzielni podniósł się do 11 801 zł w 1952 r. a w 1953 r. osiągnął 19 400 złotych. A zatem w okresie czterech lat przeciętny dochód z gospodarki przypadający na 1 rodzinę prawie potroił się i stanowi główne źródło wzrostu dobrobytu spółdzielców.

Przykład Sadów wskazuje więc wyraźnie na zależność wielkości dochodów spółdzielni od pracy jej członków i zależność dochodów spółdzielców od wielkości dochodów spółdzielni. Rachunek jest tu aż nadto prosty. Praca członków spółdzielni zadecydowała o rozwoju spółdzielczej gospodarki a następnie o wzroście dobrobytu członków. Ale praca pracy, jak wiadomo, nie jest równa i nie daje wobec tego równych wyników. Aby dawała ona coraz lepsze wyniki, trzeba nią we właściwy sposób kierować. Nie wystarczy bowiem włożenie nawet dużego wysiłku w gospodarkę zespołową celem uzyskania najlepszych rezultatów. Do tego potrzebne jest jeszcze rozumne i umiejętne gospodarzenie, takie gospodarzenie, aby rosła jego wydajność.

Jak gospodarzyli spółdzielcy w Sadach, że ich ofiarna praca była z roku na rok wydajniejsza i przynosiła co roku z każdego hektara ziemi więcej, a więc i większe dochody spółdzielni i spółdzielców i więcej chleba i mięsa dla kraju?

Obranie prawidłowego kierunku rozwoju gospodarczego jest podstawową trudnością każdej nowej spółdzielni produkcyjnej. Przejście od gospodarowania na kilku hektarach do gospodarki kilkusethektarowej wysuwa szereg nowych i skomplikowanych problemów gospodarczych. Do tych problemów należy właśnie sprawa przyjęcia takiego kierunku rozwoju gospodarczego, który by najlepiej uwzględniał warunki naturalne spółdzielni.

Pierwszym krokiem na tej drodze jest w naszych warunkach prawidłowe skojarzenie dwóch głównych działów produkcji gospodarki rolnej: roślinnej i zwierzęcej. Między tymi głównymi działami gospodarki rolnej istnieje wzajemna zależność. Tam gdzie nie ma w dostatecznym stopniu rozwiniętej hodowli, gdzie wobec tego gospodarka rozwija się jednostronnie, zawsze wyniki gospodarowania są słabsze. Tam gdzie hodowla jest wysoko postawiona i właściwie skojarzona z gospodarką polową nie tylko ogólne wyniki produkcji (w przeliczeniu na hektar) są wyższe i większy dochód od produkcji zwierzęcej, ale także lepsze plony z hektara i większy dochód z produkcji roślinnej. Te lepsze wyniki produkcji roślinnej mają swe źródło z jednej strony w stosowaniu niezbędnego dla produkcji roślinnej obornika, którego

dostarcza hodowla, a z drugiej strony (i to jest zasadnicza sprawa) — w uprawianiu roślin pastewnych, potrzebnych dla hodowli, które posiadają duży wpływ na utrzymanie struktury gleby i jej żyzność. Dlatego to uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia tak wielkie znaczenie przypisuje sprawie rozwoju hodowli i dla przyspieszenia jej wzrostu przewiduje koncentrację wysiłków i środków państwowych.

A jak pod tym względem przedstawia się sytuacja w spółdzielni produkcyjnej w Sadach?

Otóż, gdy przyjrzymy się całemu dotychczasowemu rozwojowi gospodarki tej spółdzielni, to przekonamy się, że dobre i rosnące wyniki gospodarki zespołowej w Sadach pozostają w bezpośredniej zależności od rozwijania przez spółdzielnię hodowli. Oto jak rósł w spółdzielni stan bydła i trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w okresie minionych czterech lat (łącznie z hodowlą na działkach):

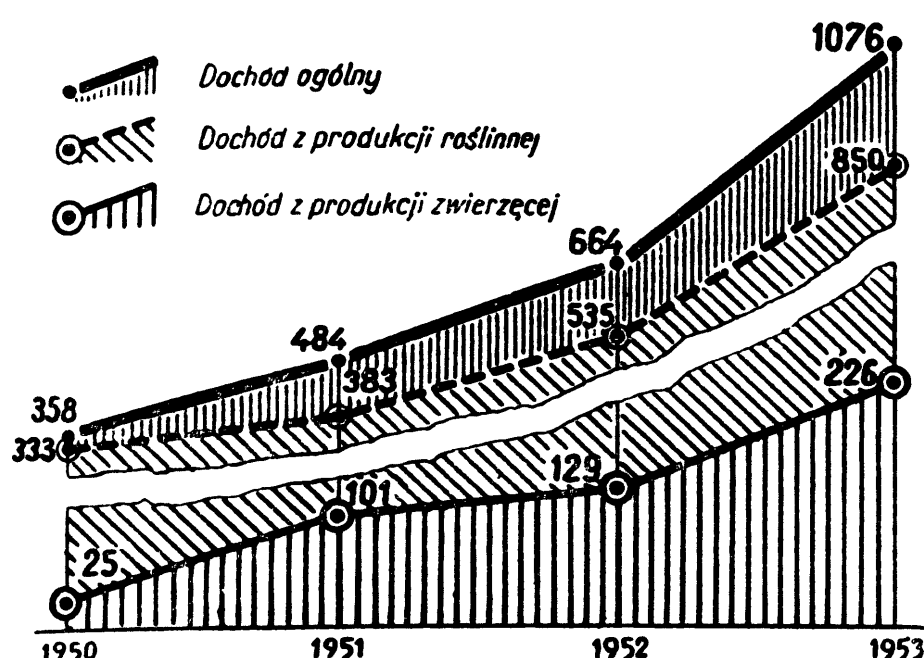
Rok	Bydło rogate			Trzoda chlewna		
	pogłowie ogółem	stan na 100 ha	w tym pogłowie krów	stan na 100 ha	pogłowie	stan na 100 ha
1950	108	30,7	90	25,6	136	83,3
1951	114	32,4	101	28,5	140	39,4
1952	130	35,8	96	26,5	143	40,0
1953	136	36,6	107	28,8	230	61,8

Tendencja wzrostu jest aż nadto wyraźna. Do tego trzeba dodać, że mimo stosunkowo niewielkiego jeszcze ogólnego stanu pogłowia zespołowego bydła i trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych (z wyjątkiem krów), które jest dotąd nieco mniejsze liczebnie od pogłowia bydła i trzody chlewnej na działkach przyzagrodowych, ujawnia się w spółdzielni od kilku lat nieprzerwanie zmiana tych proporcji na korzyść hodowli zespołowej. W 1950 r. stan bydła na 100 ha użytków rolnych z działki przyzagrodowej wynosił 21,1 sztuk, a w zespołowej oborze 9,6 sztuk; w 1953 r. stan w działkach wynosił 19,1, a w zespołowej oborze 17,5 sztuk. Jeszcze korzystniej przedstawia się sytuacja w dziedzinie rozwoju zespołowej chlewni. Stan trzody chlewnej na 100 ha użytków wynosił w 1950 r. w działkach przyzagrodowych 32,1 sztuk, a w zespołowej chlewni 6,2 sztuk; natomiast w 1935 r. na 100 ha z działek przyzagrodowych przypadało 30,1 sztuk, a w zespołowej chlewni — 31,7 sztuk.

Z przytoczonych danych zupełnie jasno widać troskę o rozwój zespołowej hodowli w spółdzielni. Spółdzielcy słusznie dostrzegli w rozwijaniu hodowli prawidłową drogę rozwoju i gospodarczego umacniania spółdzielni. Nie od razu, rzecz jasna, doszli do tego i niemało na ten temat toczyło się dyskusji na ogólnych zebraniach. Ale każde nowe bilansowe zebranie dostarczało przekonujących wyników w postaci korzyści, jakie daje hodowla. Przypatrzmy się uważnie zamieszczonemu niżej wykresowi.

Okazuje się, że im wyżej idzie w górę hodowla (a więc i dochód z niej wzrasta), tym wyżej idzie produkcja roślinna (a więc dochód z niej również

wzrasta), co w konsekwencji wpływa na wzrost przeznaczanego do podziału dochodu spółdzielni. Fakt ten wywarł duży wpływ na zainteresowanie hodowlą ze strony spółdzielców.



Spółdzielnia produkcyjna w Sadach ma dotychczas w swojej gospodarce wyraźny kierunek — zbożowo-hodowlany. W tym kierunku też szły usiłowania spółdzielców w okresie minionych czterech lat gospodarowania. Wkrótce po założeniu spółdzielni spółdzielcy przy pomocy państwa, które im udzieliło średnioterminowego kredytu, zakupili 24 sztuki bydła i 52 sztuki trzody chlewnej, rozpoczynając w ten sposób zespołową hodowlę. Rozpoczęcie hodowli pociągnęło za sobą następnie zmiany w samej strukturze zasiewów w spółdzielni. Spółdzielnia odziedziczyła po gospodarce indywidualnej kierunek gospodarki zbożowej o niekorzystnej strukturze zasiewów. Prawie 70% gruntów ornych spółdzielni zajmowało zboże, z czego przeważało żyto. Niekorzystnie się przedstawiał również stosunek okopowych, ziemniaków, dających dobre stanowisko i odchwaszczających glebę, a także wysokoopłacalnej uprawy buraków cukrowych. Niewielki obszar zajmowały mieszanki motylkowe, wzbogacające glebę w składniki pokarmowe.

Podniesienie wydajności produkcji rolnej a przede wszystkim osiągnięcie wysokich i trwałych urodzajów zbóż i innych upraw, wymagało zmian w strukturze zasiewów. Te zmiany podyktowało wprowadzenie hodowli, dla której trzeba było zwiększyć obszar pastewnych, przede wszystkim w uprawie polowej. I tą drogą poszli spółdzielcy z Sadów, nie przeczuwając nawet, że pomoże im to osiągnąć wysokie i trwałe urodzaje. Już w 1951 roku zmniejszono w spółdzielni obszar pod żyto ze 116 ha do 106 ha, a dzięki zwiększeniu wydajności z hektara ogólne zbiory żyta okazały się nie tylko mniejsze, ale nawet nieco większe, gdyż wzrosły z 2 065 q w 1950 r. do 2 079 q w 1951 roku. To przekonało spółdzielców, że dzięki prawidłowej strukturze zasiewów można osiągnąć wyższe urodzaje i z mniejszej powierzchni osiągać nawet wyższe plony. Toteż w roku następnym powierzchnia pod żyto została zmniejszona do 87 ha, a więc o prawie trzydzieści hektarów w porównaniu z 1950 r., tymczasem zbiory wyniosły prawie dwa tysiące kwintali z hektara.

W ten sposób spółdzielcy, nie zmniejszając produkcji ważnego dla gospodarki żyta, zmniejszyli

jego obszar a wygospodarowane hektary przeznaczili pod uprawę okopowych. W taki sposób w ciągu czterech lat zwiększył się obszar pod okopowymi o 57 ha i wprowadzono szereg nowych działów produkcji roślinnej, m. in. plantację nasienną na obszarze 8 ha i sad na obszarze 21 ha. Wprowadzenie hodowli zapoczątkowało więc wielostronny rozwój spółdzielczej gospodarki.

Dzisiaj w spółdzielni zespołowa obora liczy już 65 sztuk, a chlewnia 118 sztuk. Przy tym spółdzielnia planuje zwiększenie stanu ilościowego pogłowia bydła i trzody chlewnej o co najmniej 20% w 1954 roku. W tym celu wybudowano drugą oborę na 150 sztuk i zamierza się przygotować dalszą część już wybudowanej chlewni.

Poza tymi dwoma podstawowymi gałęziami hodowli spółdzielcy w Sadach rozwijają inne bardzo ważne dla zaopatrzenia ludności miast kierunki hodowli. W ubiegłym roku zapoczątkowano hodowlę kur nastawioną przede wszystkim na produkcję jaj. Dla zabezpieczenia jej odpowiednich warunków wybudowano kurnik na 500 niosek. Od 1952 r. daje już produkcję pasieka, licząca 18 rojów, a zarybiony staw już w końcu ubiegłego roku dostarczył 220 kg wyborowego karpia. Zachęceni pomyślnym pierwszym wynikiem spółdzielcy planują oczyścić i zarybić 2 bezużyteczne stawy i rozszerzyć w ten sposób produkcję ryb. Jeszcze w bieżącym roku spółdzielcy planują zapoczątkować bardzo dochodową produkcję, zwłaszcza ze względu na stosunkowo korzystne położenie spółdzielni w pobliżu Poznania (25 km), mianowicie warzywnictwo.

Wielostronny rozwój gospodarki w Sadach jest wyraźny. Nie są to jeszcze wszystkie możliwości, wszystkie rezerwy spółdzielni. Dalszy rozwój zapoczątkowanych już gałęzi produkcji rolnej a przede wszystkim hodowli, wymagać będzie od spółdzielców wysiłku. Ale w świetle dotychczasowych, czteroletnich doświadczeń spółdzielni bardzo wyraźnie uwidacznia się fakt ogromnych możliwości, niewyczerpanych rezerw, jakie tkwią w gospodarce zespołowej. Cała mądrość polega tylko na tym, aby z tych rezerw uruchamiać najważniejsze, podstawowe. Te podstawowe rezerwy — to gospodarność i zapobiegliwość chłopów, które spółdzielców z Sadów skierowały na drogę wielostronnego rozwoju gospodarki rolnej. Wielostronny rozwój gospodarki zespołowej to, jak wskazuje przykład Sadów, najlepsza i najprostsza, chociaż z początku niełatwa droga gospodarczego umacniania spółdzielni, pomnażania jej dochodów i udziału w nich członków spółdzielni.

Są sprawy, których niesposób pominąć przy omawianiu imponujących osiągnięć spółdzielców w Sadach. Do takich spraw należy zasługujący na uznanie ich stosunek do zaleceń nauki, do przodujących metod produkcji, agrotechniki uprawy, zootechniki i zoohigieny. Można bez przesady powiedzieć, że głównym źródłem wzrostu wydajności ofiarnie wkładanej przez spółdzielców pracy w gospodarkę zespołową, jest właśnie stosowanie często prostych, ale posiadających ogromny wpływ na plony nowych metod produkcji. Podstawowe prace polowe, uprawowe i pielęgnacyjne są wykonywane w spółdzielni w terminach określonych wymaganiami agrotechniki każdej rośliny. Pod-

orywki, poplony, nawożenie obornikiem, stosowanie nawozów zielonych (głównie łubinu przyorywanego w stanie zielonym), przestrzeganie terminów i jakości orok, siewów i pielęgnacji, stosowanie orok głębokich, prawidłowe zmianowanie roślin, używanie do siewów tylko kwalifikowanego ziarna i sadzeniaków itd. — to główne źródło nie tylko wysokich, ale i trwałych urodzajów w spółdzielni.

Dzięki temu spółdzielnia rokrocznie bez względu na warunki klimatyczne nie tylko nie posiada żadnych trudności z wykonywaniem zobowiązań względem państwa, ale ponadto poważną część nadwyżek zbożowych i ziemniaków dzieli między członków według dniówek obrachunkowych. W ubiegłym roku, nieurodzajnym dla zbóż, spółdzielnia wykonała swój plan dostaw zboża bez ziemniaków w 115% i ponadto wydzieliła jeszcze na każdą wypracowaną dniówkę obrachunkową 2,5 kg żyta, 1,5 pszenicy, 0,5 kg jęczmienia i 10 kg ziemniaków.

Oto w jakim związku pozostaje ofiarna praca, gospodarność i zapobiegliwość całego zespołu członków spółdzielni z jej wynikami: dla państwa, spółdzielni i spółdzielców.

*

Osiągnięcia w produkcji spółdzielni Sady pozostają w ścisłym związku z osiągnięciami na innych odcinkach, a zwłaszcza kulturalno-bytowym. Gdy-

byśmy próbowali sporządzić jeszcze jeden wykres, to pokazałby on, jak krzywa wzrostu produkcji, idąca w górę z każdym rokiem, pociąga za sobą krzywą ogólnego wzrostu kultury, warunków kulturalno-bytowych. Po czterech latach zespołowej gospodarki Sady dorobiły się tego, czego nie miały i nie mogły osiągnąć w ciągu dziesiątków lat.

W pierwszym roku swego istnienia spółdzielnia otrzymała elektryczność, następny 1951 rok jest rokiem radiofonizacji, w 1952 r. powstaje biblioteka, a w 1953 r. dom kultury, w którym już rozpoczął pracę mały zespół artystyczny i kurs języka rosyjskiego, obejmujący 18 osób. Każdy rok przynosi poprawę warunków mieszkaniowych spółdzielców. W 1953 r. ukończono remont izb mieszkalnych i ponadto wybudowano 2 ładnie urządzone domki dla członków, zamieszkujących dawniej stare, po- pańskie czworaki.

Podniosły się w spółdzielni kwalifikacje jej członków. W 1950 r. jeden z członków przeszedł kurs weterynaryjny. W następnych latach zawodowe kursy ukończyły trzy osoby, m. in. przewodniczący spółdzielni. Trzech młodych chłopców zdobyło zawód traktorzysty i pracuje na polach swojej rodzinnej spółdzielczej wsi. Kilku spółdzielców wysłało swoje dzieci do szkół średnich, a jeden z nich odbywa obecnie studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu.

Oto garść faktów, prostych i wymownych, a każdy z nich świadczy o słuszności drogi, jaką obrali chłopcy z Sadow.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNY

Budownictwo w okresie minionej zimy

W NASZYCH obecnych warunkach rozwojowych nie można już mówić o sezonowości budownictwa. Duże tempo rozwoju gospodarczego, szybka budowa nowych obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych, nakreślone na szeroką skalę inwestycje budowlane — stwarzają konieczność utrzymania pełnego wykonawstwa przez cały rok, co umożliwia utrzymanie pełnego stanu zatrudnienia przy wprowadzeniu maksymalnej wydajności pracy technicznie możliwej w warunkach zimowych oraz pozwoli na należyte wykorzystanie sprzętu budowlanego. Jasne jest, że w okresie zimy zapewnienie rytmiczności wykonania planów jest o wiele trudniejsze, powstaje poważne zagadnienie dodatkowego zaopatrzenia budów w materiały opałowe, kruszywo oraz wykonania szeregu prac zabezpieczających. Powoduje to uzasadniony wzrost kosztów własnych. W większym jeszcze stopniu obowiązuje w tym okresie zdyscyplinowanie aparatu wykonawczego i kontrola techniczna przeprowadzanych robót. Doświadczenia wykazują, że budownictwo zimowe zdaje na ogół egzamin w naszych warunkach krajowych, tak pod względem utrzymania właściwego poziomu robót, jak i realizacji nakreślonych planów.

Należy jednak stwierdzić, że opracowanie metod budownictwa zimowego ciągle jeszcze natrafia na trudności m. in. wobec braku literatury facho-

wej oraz niedostatecznego jeszcze wykorzystania doświadczeń radzieckiego budownictwa zimowego.

Specyfika robót budowlanych w okresie zimowym wymaga obok zabezpieczenia robotnikowi właściwych warunków pracy, jak zaopatrzenie go w ciepłe ubranie robocze, ogrzanie pomieszczeń i dostarczenie gorącej strawy, również zapewnienia właściwego przebiegu procesów technologicznych samego wykonawstwa. Wymogi te muszą być spełnione zarówno w budownictwie przemysłowym, jak i mieszkaniowym, jednak stopień nasilenia ich realizacji jest różny, gdyż zależny jest on od charakteru wykonywanych inwestycji.

Roboty prowadzone przez zjednoczenia budownictwa przemysłowego różnią się bowiem od robót prowadzonych przez resort budownictwa mieszkaniowego. Pierwsze obejmuje w przeważającej części hale przemysłowe i obiekty o bardziej skomplikowanych założeniach konstrukcyjnych, budowle wodno-inżynierskie, w przeciwieństwie do drugich — tradycyjnych robót murarskich lub szkieletowych wykonywanych przez budownictwo mieszkaniowe. Stąd wypływa zasadnicza różnica co do sposobu wykonawstwa tych robót w okresie zimowym.

Do minionego sezonu zimowego resorty budownictwa przygotowały się w miarę możliwości tak

starannie, że jedynie fale silnych mrozów, jakie miały miejsce w tym roku zdołały — w bardzo zresztą krótkich okresach — zakłócić tok jego wykonawstwa.

W okresie minionej zimy robotnicy zostali — należy stwierdzić — sprawnie i w szerokim zakresie zaopatrzeni w odzież ochronną, tzw. wacia-ki, rękawice, buty filcowe oraz okrycia przeciwdeszczowe. Ciepła odzież jest bowiem pierwszym warunkiem umożliwiającym wydajną pracę robotnika w warunkach zewnętrznych w temperaturze poniżej 0°.

Obowiązujący jednak układ zbiorowy w budownictwie nie przewiduje — praktycznie biorąc — zaopatrzenia w odzież wszystkich pracowników i w wielu wypadkach uzasadnionych warunkami budowy kierownictwa budów na własną odpowiedzialność wydało odzież ochronną robotnikom.

W celu ogrzania się pracowników na budowach szeroko stosowano kosiaki, a nawet ogniska tam, gdzie warunki uniemożliwiały zbudowanie ciepłaka dla pracujących. Na budowach zorganizowano dla robotników zaopatrzenie w gorącą kawę lub wodę w czasie godzin pracy.

W budownictwie przemysłowym przygotowano w pierwszym rzędzie drogi i dojazdy do miejsca budów, zabezpieczono instalacje wodne przed zamrażaniem oraz przygotowano pomieszczenia do przygotowania zapraw i betonów. Już w okresie jesiennym przygotowano odpowiednią ilość koksowników na place budów, zgromadzono zapasy opału, kruszywa itd. Poza powszechnie stosowanymi metodami wykonawstwa zimowego, jak ogrzewanie przy pomocy koksowników, lokomobil, pieców „Deuba“, należy nadmienić o wykonywaniu w tym sezonie dachów łupinowych przy stosowaniu ciepłaków zmontowanych na kombajnach budowlanych oraz o naparzeniu betonu. Tę ostatnią metodę stosuje się z powodzeniem przy betonowaniu kanoid w Mińsku Mazowieckim oraz w Zambrowie przy budowie kombinatu włókienniczego. Metoda ta należy do najbardziej efektywnych oczywiście przy uwzględnieniu kontroli laboratoryjnej i międzyoperacyjnej.

Na budowie „Służewiec“ zostały w tym roku na bazie doświadczeń radzieckich wykonane szlichty ochronne na dachach przy użyciu zaprawy o niskiej temperaturze. Przykrycie szlichty warstwą zwilżonych trocin z domieszką sproszkowanego wapna palonego podnosi w wyniku reakcji chemicznych temperaturę zaprawy, umożliwiając prawidłowy proces wiązania.

Dzięki należytych przygotowaniom do zimy wykonują plan takie budowy jak budowa Skawińskich Zakładów Metalowych, gdzie prowadzono roboty w niezamkniętych halach, Zakładów Metalowych w Kątach, gdzie jako źródło ciepła wykorzystano parowozy. Budowę hal prowadzi się na tych budowach przy pomocy kombajnów, do betonowania ścian używa się naparzanego betonu, przy czym nie traci on swoich właściwości do —15°C. W okresie silnych mrozów osłabło tempo budowy zakładów górniczo-hutniczych „Bolesław“, gdzie prowadzono roboty ziemne w warunkach zewnętrznych.

Mimo dużych mrozów i utrudniających pracę opadów śnieżnych nie przerwano robót ziemnych przy fundamentach w hucie im. Lenina oraz przy budowie zapory wodnej w Goczałkowicach. W hucie im. Lenina zmobilizowano parowozy do naparzenia betonu i ogrzewania urządzeń, jak również środkami wybuchowymi rozsadzano zamrożoną ziemię. Należy stwierdzić, że w przeciwieństwie do robót prowadzonych w pomieszczeniach zamkniętych, na budowach otwartych wodno-inżynierskich występuje w okresie zimowym znaczna zwyczajka kosztów własnych, przy czym należy zaznaczyć, że wobec dużych rozmiarów większości takich budów, wykonywanie robót w ciepłakach ma na ogół małe zastosowanie.

*

Jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, to na wszystkich czynnych większych budowach w okresie zimowym pobudowano ciepłaki do przygotowania zapraw i betonów, podgrzewania piasku i kruszywa. Maszyny i sprzęt mechaniczny zabezpieczono przed wpływami atmosferycznymi. Budowy zaopatrzone w termometry do kontroli temperatury zewnętrznej i kontroli przebiegu ostygnięcia murów i zapraw. W wykańczanych budynkach mieszkalnych zabezpieczono otwory okienne i drzwiowe płytami i matami słomianymi, ewentualnie w pomieszczeniach przeznaczonych na sklepy zamurowano je lub zaszalowano. Zabezpieczono również w tych pomieszczeniach i piwnicach pionowy wodno-kanalizacyjny i centralnego ogrzewania.

Na terenie wielkich budów prowadzonych w Warszawie specjalną uwagę zwrócono na właściwe zorganizowanie robót zimowych przy budowie Filharmonii, Teatru Narodowego, Rotundy przy ul. Kredytowej, Szkoły Baletowej Opery oraz szpitala na Bielanach. Budowy te zabezpieczono zawsze w materiały, jak kruszywo, piasek, płyty trzcinowe i maty słomiane, supreme, celem utrzymania rytmiczności pracy.

Na budowie Filharmonii dostarczenie projektu organizacji robót i urządzeń do pracy w warunkach zimowych nastąpiło ze znacznym opóźnieniem; tym niemniej roboty były prowadzone po wykonaniu przez kierownictwo najprostszych przygotowań, jak zbudowanie ciepłaka do wytwarzania ciepłych zapraw i betonów. W następnej fazie prac zainstalowano kocioł parowy, skąd para doprowadzona przewodami do pionów umieszczonych w klatkach schodowych podgrzewa partie stropów i innych elementów konstrukcyjnych. Świeżo wznoszone mury zabezpiecza się ze wszystkich stron matami, a dla ułatwienia podgrzewania stropów poszczególne kondygnacje podzielone są na komory poprzegradzane ścianami.

Zbudowanie dużego ciepłaka do przygotowania zapraw przy budowie Teatru Narodowego pozwoliło na prowadzenie murów w temperaturze do —10°C. Do murowania używano cegieł podgrzewanych, na ciepłej zaprawie do 35°C. Front murowania został zmniejszony do 1,5 m długości, co wpłynęło na przyspieszenie układania każdej warstwy muru, zabezpieczając go od szybkiego ostygnięcia. Zakończone fragmenty murów zabezpiecza-

no z obu stron matami, co umożliwiało utrzymanie ciepła i dodatnio wpływało na związanie zaprawy. Do zaprawy dodaje się chlorku wapnia, uzyskując w ten sposób przez wytwarzanie procesów termochemicznych wyższą jej ciepłotę. Wykonano również stropy, zabezpieczając je po częściowym zabetonowaniu podwójnymi matami.

Na budowie Rotundy przy ul. Kredytowej zastosowano ogrzewanie wnętrza budynku, który stanowi jedną wielką skalę o wysokości około 26 m i kubaturze 38 tys. m³. Ogrzewanie to polega na wdmuchiwanie gorącego powietrza nagrzewnicami, rozmieszczonymi na różnych poziomach. Utrzymanie wewnątrz budynku ciepła do 15°C, dostarczanego przez 4 sprzężone lokomobile, pozwala na prowadzenie wewnątrz Rotundy prac sztukatorskich.

Dwa duże ciepłaki zbudowano na budowie Szkoły Baletowej Opery. Jeden z nich służy do ogrzewania cegły przy pomocy pieców i odpowiedniej instalacji. Urządzenie to pozwala na jednorazowe podgrzanie 30 tys. sztuk cegieł, którą w drewnianych skrzyniach transportuje się na budowę. W drugim ciepłaku umieszczono 2 betoniarki, magazyn cementu i piasku, zbiornik na roztwór chlorku wapnia, ustawiono mieszarki, piece do podgrzewania piasku i żwiru. W obu ciepłakach zainstalowano centralne ogrzewanie i wąskotorówkę do rozwożenia w zamkniętych i zabezpieczonych kolebach zapraw i betonu na miejsce robót.

Na budowie szpitala na Bielanach, gdzie prowadzone są roboty żelbetonowe i murowane zbudowano 3 ciepłaki o podobnym wyposażeniu. Z ciekawostek należy podać, że dla rozmrażania hałd żwiru kierownictwo zastosowało tzw. szpile, do których jest wykorzystana para z lokomobili.

Z niemniejszym nasileniem prowadzono prace wykończeniowe w budynkach surowych, począwszy od budowy ścianek działowych do robót malarskich. W pięciu zjednoczeniach budowlanych prowadzono tynkowanie elewacji i pomieszczeń nieogrzewanych przy temperaturze poniżej 0° przy użyciu wapna chlorowanego, przy czym metoda ta — wzorowana na doświadczeniach radzieckich — spotkała się z uznaniem tynkarzy. Chlorowanie tynków odbywało się w warunkach dobrze zorganizowanej wentylacji.

*

Podane przykłady w pełni charakteryzują stosowane w minionym sezonie zimowym metody wykonawstwa budowlanego. Stosowanie ich jest wynikiem uprzednich przygotowań, które bezsprzecznie dały swój efekt, lecz nie we wszystkich wypadkach zadowalający i dostateczny. Do zasadniczych mankamentów należy zaliczyć to, że ustalenie szczegółowego zakresu wykonawstwa nie zostało w niektórych wypadkach dokonane prawidłowo na skutek nieposiadania przez inwestorów sprecyzowanych zadań na 1954 r., lub braku dokumentacji. Projekty organizacji robót zimowych zostały opracowane przez kierowników robót, z których nie wszyscy jeszcze posiadają ku temu dostateczne kwalifikacje. Jeżeli chodzi o realizację tych projektów, należy stwierdzić, że niektóre kierowni-

ctwa robót zmuszone były do odchylenia w stosunku do sporządzonych projektów na skutek niemożności zamknięcia lub pokrycia budynków, co z kolei spowodowało konieczność przestawienia się z zaplanowanych robót wykończeniowych na roboty stanu surowego na wolnym powietrzu oraz wykonywania uprzednio nie zaplanowanych ciepłaków itp. Jako przykład opóźnienia robót, które wpłynęło na podrożenie kosztów w związku z koniecznością poczynienia dodatkowych zabezpieczeń można podać hale produkcyjne, na których zmontowano płyty pianobetonowe dopiero po nastaniu mrozów, co uniemożliwiło wykonanie szlichty i pokrycia papą, a spowodowało konieczność prowizorycznego ich przykrycia.

W wielu wypadkach niedociągnięcia spowodowane zostały brakiem wystarczających wiadomości o procesach technologicznych u majstrów i techników, brakiem właściwego nadzoru i kontroli technicznej w trakcie wykonywania robót na poszczególnych etapach, szczególnie przy tego rodzaju robotach, których jakości nie można od razu sprawdzić po wykonaniu. Brak instrukcji wstępnych i międzyoperacyjnych podających w przystępnej formie, jakim warunkom technicznym powinna dana robota odpowiadać i jakie dopuszczalne są granice odchylenia od założonych norm oraz brak dostatecznej wymiany doświadczeń między budowlanymi i niedoceniające konieczności koordynacji pracy poszczególnych ogniw kierownictwa, również w poważnej mierze wpłynęły na wspomniane niedociągnięcia.

Należy przy tym wspomnieć o częstych wypadkach awarii, jakie miały miejsce w okresie silnych mrozów, a mianowicie o zamarzaniu pionów w pomieszczeniach parterowych, przewidzianych na sklepy, nie ujętych jednak terminem równoczesnego z częścią mieszkalną zdania do użytku, na skutek niedostarczenia przez inwestora dokumentacji. Kierownictwo zabezpiecza te otwory w każdy dostępny mu sposób, za co zresztą inwestor nie płaci. W czasie mrozów, mimo prowizorycznych zabezpieczeń, pionów wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania pękały i zalewały pomieszczenia, jak np. w blokach na Muranowie i na Grochowie. Rzecz jasna, że wypadki takie obniżają jakość robót i podrażają ich koszty, bo powodują przekładanie posadzek, suszenie i powtórne tynkowanie.

Oceniając ogólnie przebieg budownictwa w okresie minionej zimy z punktu widzenia poczynionych przygotowań należy stwierdzić, że nastąpił postęp w stosunku do okresów poprzednich. W okresie tym rozwiązano m. in. praktycznie wykonywanie szlichty ochronnej na dachach przy niskich temperaturach, uzyskano dalsze doświadczenia z budowy ciepłaków, a nawet próbnie zastosowano do betonowania konstrukcji ramowych metody elektro-nagrzewu itp. Sposoby wykonawstwa zimowego stosowane w ubiegłych sezonach lepiej przyswojono i na ogół z powodzeniem wykorzystano.

Ujawnione niedociągnięcia i braki tak w samym przygotowaniu do sezonu, jak i w przebiegu wykonawstwa posłużą naszym budowniczym do wyciągnięcia należytych wniosków na przyszłe okresy zimowe.

Edward Mączyński

Współpraca Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie z zakładami

JEŻELI nauka ma się rozwijać i pozostawać w służbie narodu, musi ona służyć budownictwu socjalistycznemu, musi rozwiązywać zagadnienia ważne dla rozwoju gospodarki narodowej.

Wież nauki z praktyką posiada doniosłe znaczenie nie tylko dla praktyki, lecz również dla samej nauki. Praktyka jest źródłem, z którego naukowcy czerpią tematykę i materiał do prac naukowo - badawczych. Łączność pracowników nauki z praktyką przeciwdziała oderwaniu się od życia i sformalizowania wykładów. Aktualne problemy działalności gospodarczej nasycają proces dydaktyczny w szkole wyższej nową treścią, czynią wykłady, seminaria i ćwiczenia bardziej interesującymi. Ścisła więź nauki z praktyką jest więc warunkiem właściwego spełnienia funkcji szkoły wyższej, warunkiem jej rozwoju.

Potrzeba zorganizowania socjalistycznej współpracy nauki z praktyką od lat już była żywo odczuwana przez pracowników nauki Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, w oderwaniu bowiem od praktycznej działalności przedsiębiorstw związanych z gospodarką morską nie było możliwe ani kształcenie wysoko kwalifikowanych kadr ekonomistów dla tej gospodarki, ani realizowanie planów prac naukowo-badawczych.

Socjalistyczna współpraca Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie z praktyką opiera się na wzajemnej pomocy i współdziałaniu pracowników nauki i przedsiębiorstw w rozwiązywaniu zagadnień ważnych dla rozwoju gospodarki morskiej i zagadnień Wybrzeża. Posiada ona również poważny wpływ na podniesienie jakości procesu dydaktycznego, umożliwia nasycenie wykładów i ćwiczeń aktualnym materiałem faktycznym, charakteryzującym szybkie przemiany dokonujące się w ekonomice przedsiębiorstw związanych z gospodarką morską.

Współpraca Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie z praktyką posiada różne formy. Realizowana jest ona przede wszystkim w ramach tzw. umów o socjalistyczną współpracę, zawieranych przez katedry z poszczególnymi przedsiębiorstwami względnie instytucjami.

Przedsiębiorstwa dostarczają pracownikom naukowym danych ze swojej działalności gospodarczej, niezbędnych do realizacji planów nauczania i prac naukowo-badawczych, zapraszają przedstawicieli odpowiednich kadr na narady produkcyjne, kolegia itp., zaznajamiają pracowników naukowych z istotnymi problemami charakteryzującymi zmiany w ekonomice przedsiębiorstwa. Katedra ze swej strony zobowiązuje się do naukowego opracowywania problemów wysuwanych przez przedsiębiorstwo w celu teoretycznego przeszkolenia pracowników.

W roku akademickim 1953/54 katedry współpracują już w ramach umów o socjalistyczną współpracę z szeregiem przedsiębiorstw względnie in-

stytucji, biorąc żywy udział w rozwiązywaniu zagadnień przez nie wskazywanych.

Katedry planowania gospodarczego i geografii gospodarczej nawiązały współpracę z Wojewódzką Komisją Planowania Gospodarczego. W ramach tej współpracy katedra planowania gospodarczego wykonała pracę uogólniającą osiągnięcia gospodarki województwa gdańskiego w Polsce Ludowej, opracowane zostały planowe bilanse siły roboczej w małych miastach województwa gdańskiego na okres lat 1955—1960. W opracowaniu jest praca pt. „Plan perspektywicznego rozwoju drobnej wytwórczości na terenie województwa gdańskiego”. Katedra geografii gospodarczej opracowuje w ujęciu kartograficznym rozmieszczenie surowców mineralnych na terenie województwa gdańskiego, co będzie miało istotne znaczenie dla planowania ich przyszłego wykorzystania.

Katedra ekonomiki portów zawarła umowę o socjalistyczną współpracę z Zarządem Portu Gdańsk - Gdynia. W ramach tej współpracy pracownicy katedry przy udziale studentów sekcji portów współdziałali w przystosowywaniu metod inż. Kowalowa przy przeładunku masowym węgla. W wyniku zastosowania tej metody zwiększona została wydajność przy przeładunku węgla o 14%, zaś liczbę uszkodzeń wagonów zmniejszono o 40%. Pracownicy tej katedry wraz z ekipą studentów współpracują obecnie nad zastosowaniem metody inż. Kowalowa przy przeładunku drobnicy oraz przy analizie czasu postoju statku w porcie.

Katedra transportu morskiego współpracuje z Polskimi Liniami Oceanicznymi. Jednym z ważnych zagadnień, opracowanych przez wymienioną katedrę jest metoda rozrachunku gospodarczego na statku.

Katedra rybołówstwa morskiego nawiązała współpracę z przedsiębiorstwami „Dalmor” i „Arka”. Opracowane zostały dwa tematy mające znaczenie dla doboru najbardziej ekonomicznych typów i metod pracy kutrów: „Analiza pracy przodującego kutra”, „Analiza pracy różnych typów statków rybackich”.

Ponadto pracownicy naukowcy omawianych katedr biorą udział w szkoleniu zawodowym i ideologicznym pracowników przedsiębiorstw. Tak np. kierownicy katedr planowania gospodarczego i geografii gospodarczej wygłosili prelekcje dla pracowników WKPG i powiatowych komisji planowania gospodarczego na temat metody bilansowej i zagadnień regionu. Kierownik katedry rybołówstwa morskiego wygłosił kilka prelekcji w Centralnym Zarządzie Rybołówstwa Morskiego oraz w przedsiębiorstwach „Dalmor” i „Arka”.

Aktywny udział w szkoleniu pracowników portowych biorą pracownicy naukowcy katedry ekonomiki portów.

Tematyka prac magisterskich i dyplomowych ustalana jest pod kątem widzenia przedsiębiorstw, przy czynnym udziale ich przedstawicieli.

Wyrazem zacieśniającej się współpracy WSE w Sopocie z praktyką jest współudział pracowników przedsiębiorstw w realizacji procesu dydaktycznego i planów prac naukowo-badawczych. Przedstawiciele żeglugi, portów i rybołówstwa morskiego prowadzą niektóre zajęcia, wymagające głębszej znajomości problematyki przedsiębiorstw, wygłaszają referaty dla studentów II stopnia, biorą udział w dyskusjach nad pracami naukowo-badawczymi oraz w pracach koła naukowego.

Poważnym wkładem przedsiębiorstw w dzieło właściwego przygotowania wysoko kwalifikowanych kadr dla naszej gospodarki morskiej jest aktywność ich w zakresie właściwej organizacji praktyk studenckich i dyplomowych.

Szczególnie duże zainteresowanie dla należytego przygotowania praktyk wykazuje przedsiębiorstwo C. Hartwig — Oddział w Gdyni. Praktyka w tym przedsiębiorstwie ze względu na specyfikę podzielona była na trzy etapy. W pierwszym etapie — zaznajomienie praktykantów z pracą działu importu, w drugim — z działem eksportu, w trzecim — z wykonawstwem w porcie.

Po zakończeniu każdego etapu, przedsiębiorstwo organizowało narady kierownictwa i praktykantów, podczas których studenci odbywający praktyki występowali z krytycznymi uwagami i spostrzeżeniami z terenu swych odcinków pracy. Wiele z nich przyczyniło się do usprawnienia pracy w przedsiębiorstwie.

Współpraca pracowników nauki WSE w Sopocie z praktyką wyraża się również w rozwiązywaniu zagadnień doraźnie zleconych oraz w uczestnictwie w instytucjach w charakterze opiniodawców, ekspertów itp. Tak np. katedra organizacji i techniki transportu morskiego opracowała dla przedsiębiorstw żeglugowych opinie o celowości redagowania i interpretowania pewnych klauzul w czarterach. Pracownicy zakładu technologii i towaroznawstwa systematycznie udzielają przedsiębiorstwom portowym informacji dotyczących składowania, magazynowania i transportu ładunków, zaś kierownik tego zakładu bierze czynny udział w pracach naukowych nad zagadnieniem zwalczania stonki ziemniaczanej.

Szereg pracowników naukowych uczelni współpracuje stale z Polską Izbą Handlu Zagranicznego w Gdyni w zakresie ustalania zwyczajów portowych.

Współpraca WSE z praktyką znajdowała również swój wyraz we współudziale przedstawicieli przedsiębiorstw w opracowywaniu planów nauczania. Tak np. w opracowywaniu planów nauczania na rok szkolny 1953/54 uczestniczył szeroki zespół specjalistów z różnych przedsiębiorstw, jak: Polskie Linie Oceaniczne, „Dalmor“, „Arka“, Zarząd Portu Gdańsk - Gdynia, Polfracht i inne. Całością tej współpracy przedsiębiorstw z WSE w zakresie opracowywania planu nauczania kierował specjalnie wyznaczony przedstawiciel Ministerstwa Żeglugi.

Pomoc praktyków w opracowywaniu planów nauczania niewątpliwie korzystnie oddziaływała na ich treść, na ich powiązanie z życiem gospodarczym. Jednakowoż w trakcie tej współpracy zarysowywały się często niezdrowe tendencje ze

strony przedstawicieli przedsiębiorstw do daleko idącego „uprządkowania“ planów nauczania, tendencje zmierzające do wyuczenia studenta raczej zawodu, opanowania przez absolwenta szkoły maksimum praktycznej wiedzy, aniżeli przygotowania wysoko kwalifikowanego, koncepcyjnego pracownika, zdolnego do samodzielnego rozwiązywania zagadnień ekonomicznych.

Wspomniane dezyderaty praktyki miały swoje uzasadnienie w latach ubiegłych, kiedy to rzeczywiście materiał wykładany w zbyt małym stopniu był związany z praktyczną działalnością przedsiębiorstw.

Uwzględnienie tych wymagań praktyki na obecnym etapie, gdy specjalizacja została już poważnie posunięta naprzód, oznaczałoby wypaczenie funkcji szkoły wyższej, której zadaniem jest kształcenie ekonomistów, władających metodą a nie tylko określonym zasobem wiedzy praktycznej.

Zagadnienie to zostało jasno postawione na konferencji rektorów i dziekanów wyższych szkół ekonomicznych, która odbyła się w Warszawie w styczniu br. Na konferencji tej minister H. Gołański stwierdził: „Z całą stanowczością należy — zdaniem moim — rozprawić się ze wszystkimi naciskami idącymi z zewnątrz a działającymi w kierunku praktycznej wulgaryzacji więzi nauki z praktyką... Konieczna jest obrona przed zawężaniem się do rozwiązywania codziennego bieżącego zamówienia praktyki. Trzeba z tej praktyki wybierać to, co jest ważne, co rozwija naukowo i umacnia politycznie“.

Zasługuje również na podkreślenie stosowana na terenie Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie forma zespołowej współpracy niektórych katedr z praktyką. Tak np. organizowane są przez katedrę finansów i kredytu stałe zespołowe dyskusje wybitnych praktyków finansowych z różnych przedsiębiorstw transportu morskiego oraz pracowników naukowych i aparatu bankowego.

Tematyka comiesięcznych zespołowych dyskusji w oparciu o wymianę poglądów naukowców, pracowników aparatu bankowego i przedsiębiorstw ma na celu zbadanie możliwości dalszego doskonalenia kontroli przedsiębiorstw transportu morskiego przez Narodowy Bank Polski.

Podkreślając osiągnięcia Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie w zakresie współpracy z praktyką stwierdzić jednak należy, iż współpraca ta posiada jeszcze szereg braków. W niektórych przypadkach nosi ona charakter formalny, nie wnosi istotnych momentów ani dla katedr ani przedsiębiorstw, nie jest dostatecznie związana z planem prac naukowo-badawczych, nie przyczynia się jeszcze w pełni do rozwiązywania palących problemów ekonomiki przedsiębiorstw.

Rozwój naszej gospodarki morskiej, żeglugi, portów, rybołówstwa morskiego wymaga wmożenia wysiłków w kierunku ściślejszego powiązania naukowców WSE z działalnością gospodarczą na Wybrzeżu, wymaga aktywniejszego udziału w opracowywaniu planów rozwoju gospodarki morskiej, ważnego czynnika w budownictwie socjalizmu w naszym kraju.

Henryk Edel-Kryński

Jak poprawić zaopatrzenie w artykuły przemysłowe w woj. stalinogrodzkim

ZAGADNIENIE zaopatrzenia ludzi pracy w artykuły przemysłowe codziennego użytku, które w całej pełni wystąpiło dopiero na tle wytycznych IX Plenum KC PZPR i też przedzjazdowych, jest bodajże jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań dla handlu, w chwili obecnej.

Trudności te występują przede wszystkim:

1. W zakresie ustalania zapotrzebowania na artykuły przemysłowe codziennego użytku (art. przemysłowe) stanowią branżę o bogatym asortymencie towarowym, obejmującą tysiące pozycji towarowych, ustalanie więc stopnia zaspokojenia rynku i określenia ilości zapotrzebowania przy aspektach sezonowości i potrzeb konsumenta jest rzeczą niezmiernie trudną).

2. W zakresie koordynacji produkcji (artykuły te są bowiem produkowane nie tylko przez drobną wytwórczość ale także przez przemysł ciężki i średni).

3. Na odcinku powiązania handlu z produkcją (handel powinien wpływać w większym stopniu niż dotychczas na produkcję przemysłu kluczowego i drobnej wytwórczości).

4. W zakresie właściwego zaopatrzenia surowcowego zakładów drobnej wytwórczości.

A że trudności te wciąż jeszcze istnieją świadczy fakt, że rynek w woj. stalinogrodzkim wykazuje w dalszym ciągu pewne niedobory szeregu artykułów przemysłowych.

Przeanalizujmy zatem, jak wygląda ta sytuacja z bliska. Otóż trzeba wprawdzie podkreślić, jeżeli chodzi o artykuły wytwarzane centralnie, że notujemy w bieżącym roku (w stosunku do roku ubiegłego) znaczny wzrost masy towarowej na rynku woj. stalinogrodzkiego, który charakteryzuje poniższa tabela:

przedmiot	wskaźnik wzrostu w procentach
obuwie skórzane	111,8
obuwie gumowe	76,2
naczynia emaliowane	145,9
odbiorniki radiowe	120,1
tkaniny bawełniane	137,6
tkaniny wełniane	154,1
tkaniny jedwabne	119,7
tkaniny lniane	102,4
ubioru męskie	112,1
ubioru damskie	108,6

Mimo jednak zwiększonych przydziałów, potrzeby rynku w artykuły planowane centralnie nie są tu jeszcze w pełni zaspokojone tak co do asortymentu, jak i co do jakości. Zasadniczym powodem tego stanu rzeczy jest po pierwsze nieterminowy spływ masy towarowej ze zbytu do hurtu (np. w styczniu br. spływ ten za dwie dekady wyniósł w wełnie — 38 %, w jedwabiu — 15 %, w bawełnie — 50 %, w konfekcji — 35 %, w dziewiarstwie — 31 %, po drugie — nieodpowiednia częstość i nieodpowiedni asortyment co powoduje wstrzymanie się detalu od zakupów z hurtu.

Rozpatrzmy w tym przedmiocie sytuację w poszczególnych branżach. W branży odzieżowej po

uchwałach IX Plenum wprowadzono nowe asortymenty odzieży, jak ciepłą bieliznę z podbiciem, nowe fasony płaszczy damskich, pewną ilość trykotaży, nadto — dostateczną ilość marynarek męskich welwetowych, płaszczy męskich impregnowanych, niedźwiadek dziecięcych, pończoch steelonowych itd., a więc takich artykułów, które jeszcze w ubiegłym roku stanowiły zdecydowaną grupę towarów deficytowych. Na rynku odczuwa się jeszcze duży brak towarów dziewiarskich. W branży skórzaney ukazał się w styczniu bieżącego roku doborowy asortyment obuwia dziecięcego. Obecnie już do magazynów nadchodzi obficie asortyment letni. Brak jest jednak wciąż na rynku obuwia męskiego od numerów 39 do 42. W branży żelaznej i metalowej notujemy w woj. stalinogrodzkim stale jeszcze duże braki. Tak np. zapotrzebowanie na naczynia emaliowane pokrywane jest zaledwie w 40 %, na ocynkowane — w 35 %, na nakrycia stołowe — w 50 %, na naczynia żeliwne — w 20 %, na okucia meblowe — w 40 %, na gwoździe — w 30 %, na łopatki i węglarki — w 60 %; nadto odczuwa się na rynku brak szeregu innych drobnych artykułów naprawczych. W branży elektrotechnicznej pokrycie pełnego zapotrzebowania rynkowego wynosi ogółem ok. 30 %. Stan taki należy tłumaczyć tym, że artykuły te służą w pierwszym rzędzie dla potrzeb instytucji i różnego rodzaju przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Artykuły branży chemicznej w zasadzie nie wykazują deficytu, z wyjątkiem kolorowych past do obuwia i lakierów. W branży wyrobów ceramicznych odczuwa się nadal w woj. stalinogrodzkim brak kompletów (pokrycie w 50 %) i szkła gospodarczego (pokrycie w 53 %).

Te występujące niedobory na odcinku artykułów przemysłowych codziennego użytku miały być pokrywane częściowo z produkcji uzupełniającej przemysłu kluczowego, który w tym kierunku podjął już szereg zobowiązań. Analizując jednak wyniki w zakresie przejmowania przez aparat handlowy artykułów z produkcji ubocznej przemysłu kluczowego należy stwierdzić, że dotychczas sprawa ta nie znalazła w pełni właściwego rozwiązania i do tej pory produkcja ta nie wpłynęła decydująco na polepszenie sytuacji rynkowej woj. stalinogrodzkiego, chociaż niektóre przedsiębiorstwa mają już pewne osiągnięcia. Dla przykładu warto przytoczyć, że w wyniku uzgodnień na szczeblu wojewódzkim z Wojewódzkim Zarządem „Arged” — Huta im. Buczka w Sosnowcu dostarczyła już na rynek artykułów ogólnej wartości 13 232 zł, w tym 722 kg rusztów tabliczkowych, 587 kg rusztów sztabowych, 452 kg płyt kuchennych, 759 kg rur, 99 kg kolanek, 141 kg blach do pieczenia i innych.

Fabryka Maszyn Górniczych w Chorzowie zgłosiła gotowość produkcji pieców kaflowych montowanych i dostarczyła już 60 sztuk w ogólnej wartości 16 800 zł.

Chorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego, w ramach ubocznej produkcji dostarczyły 2750 sztuk

łopatek do węgla. Inne zaś zakłady, jak huta „Jedność” w Siemianowicach, Zakłady Wytwórcze Transformatorów M-10 w Mikołowie, Sosnowiecka Fabryka Lin i Drutu w Sosnowcu łąda dzień zgłoszą program produkcji ubocznej do masowego rozprowadzenia.

Należy przy tym stwierdzić, że drobna wytwórczość, która ze względu na swą elastyczność, szybsze przystosowywanie się do potrzeb rynku i szerokie możliwości wykorzystania odpadków predestynowana jest do spełniania ważnej roli zaopatrzenia ludności pracującej w artykuły powszechnego użytku, z zadania tego na terenie woj. stalinogrodzkiego dotąd należycie się nie wywiązuje.

Jak gdyby na kanwie tych spraw trzeba dodać że dużą winę za brak szeregu artykułów przemysłowych na rynku ponosi również i sam handel, który w bardzo licznych wypadkach nie prowadzi wszystkich artykułów produkowanych przez przemysł i nie zgłasza konkretnych zapotrzebowań do przemysłu a zwłaszcza do drobnej wytwórczości.

Jakie z tych uwag wypływają konkretne wnioski w kierunku sprawniejszego zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłowe codziennego użytku?

Wydaje się, że do poprawy zaopatrzenia ludności przyczyniłoby się, gdyby WKPG pełniła rolę koordynatora produkcji przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy i rzemiosła, wywierając jednocześnie pewien wpływ na produkcję uboczną przemysłu kluczowego poprzez uzgadnianie jej na szczeblu odpowiednich ministerstw. Posiadając uprawnienia w zakresie podziału masy towarowej pomiędzy zainteresowanych dystrybutorów, WKPG

powinna kontrolować, czy zgłaszane przez handel zapotrzebowania są realne oraz czuwać nad ich realizacją.

Należałoby także wzmocnić inicjatywę drobnej wytwórczości w kierunku produkcji artykułów deficytowych oraz produkcji uzupełniającej dostawy przemysłu kluczowego. W tym zakresie WKPG mogłaby okazać pomoc przewidując przy opracowywaniu bilansów surowcowych odpowiedni surowiec, potrzebny do produkcji tych artykułów zapewniając w ten sposób dostawy potrzebne do produkcji tych artykułów.

Trzeba również stworzyć odpowiednie warunki dla handlu, by mógł wpływać w sposób bezpośredni na produkcję przemysłu kluczowego i na drobnią wytwórczość, przy czym warto byłoby zastanowić się nad możliwością zawierania przez handel (przynajmniej przez większe jego jednostki, np. PDT) bezpośrednich umów z poszczególnymi spółdzielniami pracy, co z pewnością przyczyniłoby się do lepszego zaspokojenia potrzeb ludności.

W zdecydowanej walce o pełną realizację słusznych żądań konsumenta i pełną ochronę jego interesów pracownicy handlu i przemysłu oraz prezydów rad narodowych powinni pamiętać, że poprawa zaopatrzenia w artykuły szerokiego spożycia nastąpi wówczas, gdy będzie położony kres stanowi, przy którym wiele zakładów wytwarza artykuły przemysłowe w oderwaniu od konsumenta.

Edward Zajdel

Nowe urządzenia poprawią zaopatrzenie Śląska w wodę

DO NAJWAŻNIEJSZYCH zasobów, stanowiących bogactwo narodowe każdego kraju, należy niewątpliwie woda. Stopień korzyści ekonomicznych osiąganych przez narody z racjonalnego gospodarowania zasobami wodnymi ma decydujący wpływ na całokształt gospodarki narodowej.

W warunkach gospodarki kapitalistycznej, w których wszystkie bogactwa naturalne są niemal w wyłącznym posiadaniu nielicznej garstki jednostek, nastawionej wyłącznie na wyciągnięcie z nich maksymalnych zysków, następuje siłą faktu m. in. bezplanowa i rabunkowa gospodarka naturalnymi zasobami wodnymi.

Mówiąc o Śląsku, a w szczególności o jego rejonie przemysłowym, dla którego zagadnienie wystarczalności wody jest problemem pierwszoplanowym i odgrywa rolę daleko większą niż gdzie indziej, należy stwierdzić, że właśnie skutkiem złej gospodarki okresu kapitalistycznego woj. stalinogrodzkie zostało pozbawione nie tylko potrzebnych zasobów wody dla celów spożywczych i przemysłowych, ale również dostatecznej i właściwej rozbudowy sieci wodociągowej, szczególnie w rejonach miast i w osiedlach robotniczych. Ponadto władze okupacyjne w czasie ostatniej wojny zaniedbały w zupełności urządzenia hydrotechniczne, dopro-

wadając tym samym do zmniejszenia wydajności źródeł wodnych na tym terenie.

Nie są to jednak jedynie okoliczności, które wpływały hamująco na uregulowanie pełnej dostawy wody dla potrzeb Śląska. Złożyły się na ten stan rzeczy również warunki geograficzne, topograficzne, biologiczne itd. Np. wypada podkreślić, że górnośląski rejon przemysłowy leży na granicy działów wodnych Wisły i Odry, wskutek czego na obszarze tym nie znajdujemy większych rzek, które byłyby przydatne dla celów użytkowych. Również niemal w całym okręgu przemysłowym woj. stalinogrodzkiego nie spotykamy wód wglębnych, gdyż roboty górnicze wysuszyły istniejące źródła względnie spowodowały ich stopniowy zanik.

W tych warunkach już w pierwszych latach po wyzwoleniu stanęło przed władzą ludową ogromne zadanie na odcinku właściwego rozwiązania palącego problemu wodnego w tym rejonie, widzianego w perspektywie poważnego zwiększania się z roku na rok w Polsce Ludowej produkcji przemysłowej i zakładów przemysłu kluczowego oraz stałej, intensywnej rozbudowy miast i budowy nowoczesnych osiedli robotniczych.

W latach poprzedzających rok 1949 odbudowano i częściowo rozbudowano istniejące już na Śląsku zakłady wodociągowe, przy czym poczyniono wstępne przygotowania do budowy nowych zakładów wodociągowych. W wyniku tych prac zwiększono zaopatrzenie województwa w wodę o 105%, co oczywiście było tylko wstępem do realizacji całokształtu zamierzeń inwestycyjnych, zaplanowanych w tym kierunku w woj. stalinogrodzkim. W 1952 r. wybudowano 32 km wodociągów, w 1953 r. — 65 km sieci wodociągowej, a w roku bieżącym znajduje się dalszych 70 km tejże sieci w budowie. Poza tym w okresie tych lat wyposażono wszystkie nowe domy w instalacje wodociągowe i podłączono do sieci ok. 20 tys. mieszkań w starych budynkach.

Nie są to jednak wyniki ostateczne. Pełne zaspokojenie wszystkich potrzeb w zakresie gospodarki wodnej przyniesie dopiero wykonanie inwestycji przewidzianych w planie 6-letnim, a więc dalsza rozbudowa istniejących zakładów wraz z ich siecią rozdzielczą w centralnym rejonie przemysłowym, a w szczególności wybudowanie wielkiej zapory wodnej i olbrzymiego zbiornika na Wiśle pod Goczałkowicami i ujęcie wód pod Strumieniem.

Dla uwypuklenia obrazu zaprojektowanych inwestycji w tym przedmiocie w woj. stalinogrodzkim wymienić należy jeszcze budowę dużego wodociągu z ujęciem wody na jednej z rzek, bazie zaopatrzeniowej dla rejonu bielskiego oraz szeroką rozbudowę wodociągów w Zagłębiu Dąbrowskim i w innych częściach województwa, zwłaszcza na peryferiach miast.

Wracając do sprawy największego obiektu inwestycyjnego na Śląsku — do zapory wodnej w Goczałkowicach, wypada podkreślić, że rabunkowa gospodarka wodna w okresie międzywojennym doprowadziła nie tylko do zaniku wód głębinnych, ale i do zanieczyszczenia rzek Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, czyniąc je z czasem nieprzydatnymi jako źródła wody dla celów użytkowych, oczywiście z olbrzymią szkodą dla ogólnego bilansu wodnego na tym terenie. Do tych niesprzyjających mankamentów przeszłości, które warunkowały potrzebę stworzenia bazy zaopatrzeniowej w wodę dla Śląska, doszły również wskaźniki pomyślnego rozwoju gospodarki powojennej, jak uruchomienie wielu potężnych zakładów przemysłowych w okresie sześciolatki (np. budowa 10 nowych kopalń,

wysokopiętnych kotłowni elektrycznych itd.) oraz troska o zaspokojenie potrzeb bytowych szerokich mas ludności pracującej.

U podstaw tych właśnie założeń i potrzeb zrodził się ten wielki i śmiały plan budowy zapory goczałkowskiej, która ma być ukończona w 1955 r.

W tej chwili trwają przy zaporze roboty dzień i noc, obejmując w zasadzie cztery elementy tej budowy, a więc właściwą zaporę ziemną z obiektami betonowymi (upust denny i przelew stokowy), kanał burzowy z 2 stopniami betonowymi, kanał zbiorczy dla ujęcia potoków i odwodnienie obszarów Chybie-Strumień. Całość tych robót prowadzona jest w wyjątkowym tempie, dzięki nie tylko dzielnej postawie młodych budowniczych zapory, ale i dzięki właściwemu zmechanizowaniu robót, zaopatrzenia placów budowy w potrzebne urządzenia techniczne, w warsztaty, magazyny i budynki gospodarcze; są tu również kolonie mieszkaniowe, hotele robotnicze dla samotnych i posiadających rodzinę, przy czym zagadnienia urządzeń socjalnych, higieny i bezpieczeństwa pracy znajdują tu właściwe potraktowanie.

Tak więc wybudowana zaporą w Goczałkowicach, utworzy już niezadługo potężny zbiornik, który będzie magazynował nadmiar wód górnej Wisły. Woda z tego olbrzymiego rezerwuaru zostanie doprowadzona do okręgu przemysłowego wodociągiem, będącym największą tego typu inwestycją w Polsce.

Jakie efekty gospodarcze przyniesie w ogóle, a dla Śląska w szczególności, zaporą goczałkowską?

Przede wszystkim należy podkreślić, że ujarzmienie na Śląsku wód Wisły jest w efekcie najlepszym i stosunkowo najtańszym sposobem dostatecznego zaopatrzenia okręgu przemysłowego w wodę. Przy tym nowowznoszona zaporą zmniejszy wydatnie niebezpieczeństwo powodziowe, stworzy poważne rezerwy dla gospodarki wodnej w woj. stalinogrodzkim, wpłynie na właściwą regulację stanu wody na Wiśle dla potrzeb żeglugi, zasili w przyszłości w wodę projektowany kanał między Odrą a Wisłą, przyczyni się do poszerzenia projektowanych dalszych zamierzeń hydrotechnicznych na terenie Śląska (np. użegłowanie rzeki Przemszy).

Edward Wichura

Chodzi o to, aby w oparciu o piękne, postępowe tradycje nauki polskiej pchnąć ją na drogę pełnego rozwoju poprzez bliższą więź z praktyką i z metodą materializmu dialektycznego.

BOLESŁAW BIERUT

Mało cegły z wielkiej cegielni

PRZEMYSŁ materiałów budowlanych wykonał plan produkcji w 1953 r. w 105%. Jest to poważny sukces załóg robotniczych i ich kierownictwa, świadczący o tym, że większość pracowników tego przemysłu w pełni jest świadoma obowiązków i zadań jakie nakłada na nich nasze budownictwo wzmagające nieustannie swoje tempo i rozmach.

Do tych zakładów należy zaliczyć w pierwszym rzędzie zakłady: łódzkie, które wykonały plan w 115,1%, fordońskie — w 111,5%, grudziądzkie — w 105,2% i wiele innych.

Istnieje jednak szereg zakładów, które nie wykonały planowych zadań, głównie z powodu niewykorzystywania w pełnym stopniu istniejących zdolności produkcyjnych. W zakładach tych występują zaniedbania organizacyjne i techniczne — szczególnie w zakresie inwestycji, brak odpowiedniego przygotowania surowców, niski poziom remontów, które niekiedy ciągną się w nieskończoność oraz niewłaściwa gospodarka kadrami.

Zakłady, w których występowały tego rodzaju braki spowodowały, że przemysł materiałów budowlanych nie wykonał w pełni planu asortymentowego, szczególnie w zakresie ceramiki budowlanej. Produkcja cegły — chociaż w 1953 r. wzrosła w stosunku do poprzedniego roku o 16% — została jednak w całości wykonana tylko w 93%. W konsekwencji tego faktu budownictwo przemysłowe, mieszkaniowe i wiejskie otrzymało o 72 mln sztuk cegieł i o 25 mln dachówki mniej niż przewidywały założenia planowe.

Jednym z takich zakładów, których niewykonanie rocznego planu wywarło ujemny wpływ na ogólną realizację planu przemysłu ceramiki budowlanej w ubiegłym roku, jest Zakład Ceramiki Budowlanej „Zielonka”. Cegielnia ta wymaga szczególnej uwagi ze strony Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych, gdyż na przestrzeni tego roku powinna wreszcie zacząć spełniać rolę, jaką nakreślili jej projektodawcy — rolę bazy zaopatrującej warszawskie budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe w podstawowy materiał budowlany — cegłę.

*

Czerwone budynki — to zabudowania administracyjne. Właściwa cegielnia składa się z czterech wielkich żelbetonowych hal, z których trzy wzniesione są w równoległym połączeniu ze sobą, a czwarta wybudowana u ich podstawy. Na całość cegielni składa się pięć zasadniczych działów, z tego trzy produkcyjne: kopalnia i dołownia, wyrobownia i suszarnia oraz piece. Działy pomocnicze — to: energetyczno-mechaniczny i ekspedycja.

Surówka (głina) wydobyta i załadowana na wagoniki-wywrotki w kopalni, położonej mniej więcej o kilometr od zakładu, przewożona zostaje w pobliże dołowni, będącej olbrzymim magazynem surowca cegielni. Stamtąd, przy pomocy wyciągu, wózki wjeżdżają na nasyp, skąd przenośnik trans-

portuje surówkę do wnętrza dołowni. Tu, w oddziale podziału wstępnego transporter pobiera surówkę z hałd i przenosi ją na tarczę obrotową, z której surówka dostaje się do trzech gniotowników. Z kolei drugi transporter odbiera ją i niesie do wyrobowni, gdzie zainstalowane olbrzymie walce rozcierają glinę. Stamtąd dalszym transportem idzie do mieszadła, a następnie do ceglarki, gdzie uformowana w cegły wędruje do suszarni. Po przebyciu w nich od 70 do 100 godzin, wędruje do pieców, skąd po wypaleniu w temperaturze do 800°C następuje jej ekspedycja do Warszawy, gdzie przyobleczone w piękne elewacje tworzy takie dzielnice, jak np. Stare Miasto.

Wszystko to może ładnie i składnie wyglądać w tym telegraficznym opisie, ale gdy ktoś rozejrzy się po cegielni, gdy przejdzie jej halami od olbrzymiej dołowni — gdzie wielkość człowieka w porównaniu z jej ogromem można przyrównać do muchy siedzącej w kącie dużej sali — przez jej wszystkie działy aż do kozłów, w które cegła pokładana jest w oczekiwaniu na transport, to zobaczy lub usłyszy niejedno, co przetłumaczone na cenzuralny język brzmi: nie jest tak, jak być powinno.

Uroczyście następowało uruchomienie „Zielonki” 18 kwietnia 1952 r., które wieńczyło dwa lata budowy głośniejszej w kraju cegielni - giganta. Sypały się wówczas krzyże i nagrody pieniężne. Po tym miała przyjść produkcja, na którą czekało wzmagające swoje tempo warszawskie zagłębie budowlane; 40 mln cegieł rocznie miała dawać „Zielonka”. A daje?

Zakład Ceramiki Budowlanej „Zielonka” wykonał plan 1952 r. według ilości w 32,4%, a według wartości — w 29,3%. W 1953 r. plan ilościowy wykonano w 66,6%, a wartościowy — w 50,3%. Wszystkie te wskaźniki są oczywiście ujęte nie w stosunku do zaprojektowanej ilości — 40 mln sztuk cegieł, lecz w stosunku do znacznie niższego planu. W bieżącym roku mróz dokonał reszty. W styczniu wykonano plan według wartości w 49,1%, a w lutym — w 27,3%.

Na tak niską realizację planów składa się w „Zielonce” szereg poważnych przyczyn, które działają w tym zakładzie prawie od chwili jego uruchomienia a tym samym wpływają na słabe wyniki produkcyjne.

Nie zdążyli może zaproszeni goście dojechać jeszcze do Warszawy po skończonych uroczystościach rozruchu „Zielonki” w kwietniu 1952 r., gdy produkcja urwała się. Zabrakło surówki. Przed oficjalnym uruchomieniem cegielni nałożono na transportery trochę gliny i w obecności władz jakoś to wszystko przeszło szczęśliwie. Ale później okazało się, że glina, którą bierze się do produkcji, nie odpowiada warunkom przewidzianym dla surowca z jakiego powinno się wypalać cegłę.

Przed rozpoczęciem eksploatacji bogatych złóż surówki przeprowadzono oczywiście w okolicach

Zielonki dziesiątki wierceń i pobrano szereg prób gliny. Stwierdzono, że surówka jest dobrej jakości i starczy jej nawet przy pełnym wykorzystaniu projektowanej mocy przerobowej cegielni na kilkadziesiąt lat. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że wykonawca źle odczytał projekt i wydobywanie rozpoczęło o 100 metrów bliżej, niż nakazywał projekt. Do dziś jeszcze błędna ta decyzja wykonawcy budowy „Zielonki” w pewnej mierze rzutuje na jakość wyrobów cegielni.

Sto metrów niepełnowartościowej surówki niedługo się już skończy, ale szereg innych bardzo poważnych trudności długo jeszcze może przeszkadzać prawidłowemu rozwojowi produkcji „Zielonki”.

Pierwszym znacznym utrudnieniem w pracy Zakładu Ceramiki Budowlanej „Zielonka” są błędnie opracowane założenia technologiczne. Wadliwe rozwiązanie całości procesu przerobu od pierwszych dni rozpoczęcia produkcji wpływa ujemnie na jej jakość i ilość.

Przy podziale wstępnym w hali dołowni 3 gniotowniki zasilane są w surówkę przy pomocy jednego transportera. Niech „nawali” transporter — staje z miejsca cała cegielnia. Również jeden transporter zasila w przerobowni 3 walce, miażdżące glinę na masę. Te dwie współzależne od siebie potrójne linie produkcyjne — limitowane jednym wąskim gardłem, jakim tu i tam jest jedyny transporter, stwarzają nieustannie groźbę postoju całej cegielni z chwilą jakiegokolwiek powstałej na jednym z nich awarii.

Jest rzeczą oczywistą, że nawet w najlepiej wybudowanych zakładach wytwórczych, gdzie proces produkcyjny jest bez zarzutu rozwiązany, mogą zdarzać się od czasu do czasu jakieś uszkodzenia, które jednakże mogą i powinny być szybko likwidowane. W „Zielonce” natomiast, wskutek tego, że produkcja przebiega tylko i wyłącznie po jednej linii, zależnej w każdej chwili od transporterów, nie tylko, że zdarzające się częste uszkodzenia unieruchamiają całą produkcję, ale mają również miejsce inne trudne do usunięcia wypadki wzbudzające u członków załogi przekleństwa i zaciśkanie pięści.

Niektóre agregaty tak są zainstalowane, że w razie potrzeby dokonania wymiany którejś z ich części trzeba albo rozwalić filary podtrzymujące strop, albo czynić to samo z agregatem. W inny sposób nawet traktorem demontowanej części się nie wyciągnie.

W wyrobowni zainstalowane jest potężne mieszadło, którego górną część wieńczy tzw. królewskie koło o średnicy około 2 m. Koło to już kilkakrotnie trzeba było wymieniać i przy pierwszej takiej próbie okazało się, że nie można go wyjąć — bo filary przeszkadzają. Na jednej z belek łączących poprzeczne słupy podpierające strop widnieją nawet ślady wskazujące, że belkę tę próbowano rozbić w miejscu utrudniającym wydobywanie koła królewskiego. Strach jednak zdjął monterów, że cała kondygnacja może osiaść, rozbili więc koło, wzbogacając w ten sposób pobliską składnicę złomu.

Wniosek stąd wypływa bezsporny — że budowniczym „Zielonki” chwilami myliło się pewne przy-

słowie, nie zdawali sobie bowiem sprawy — czy nos jest dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa.

Piece, zasadniczy wydział zakładu, też nie zostały idealnie zbudowane. Wyprawa ich wnętrza powinna być polegać tylko na zasklepieniu szczelin między cegłami, w praktyce jednak wyprawiono wewnętrzne ściany pieców dokładnie tak samo, jak w pokoju mieszkalnym, a teraz cała wyprawa sklepień sypie się, pękając pod wpływem silnego ognia.

Z powodu wadliwej budowy suszarni recyrkulacyjnych załoga nie może opanować procesu suszenia. Zainstalowane w suszarni nad każdą komorą żarówki, mające wskazywać czy suszenie w niej przebiega prawidłowo, były połączone z silnikiem napędzającym podgrzane powietrze do komór. Efekt tego połączenia spowodował, że gdy przepaliła się żarówka — silnik przestawał pracować. Wszystkie żarówki oczywiście odcięto od kabla zasilającego silniki w energię elektryczną i teraz robotnik dozorujący działanie suszarni chodzi wzdłuż komór i przykłada do poszczególnych drzwi ucho, nasłuchując jak lekarz, czy wszystko wewnątrz jest w porządku.

Postawić jednak właściwą diagnozę i stwierdzić na podstawie słuchu co dolega choremu, może tylko lekarz o kilkuletniej praktyce. Podobnie i stwierdzenie, czy wewnątrz suszarni recyrkulacyjnych wszystko odpowiednio „cyrkuje” może być dokonane tylko przez doświadczonego robotnika. „Zielonka” jednak takich wykwalifikowanych pracowników posiada niewielu. Większość załogi — to robotnicy rekrutujący się z okolicznych chłopów i absolwenci liceów ceramicznych — z nakazem pracy, ale bez praktyki.

Jedni i drudzy szli z ciekawością, a może i z dumą do pracy w nowoczesnej cegielni-gigancie. Spotkało ich jednak przykre rozczarowanie. Po kilku dniach pracy wiedzieli już, że coś się nie zgadza w tym zbyt wąskim korycie produkcji, której rytmiczność i ciągłość zależne są nie od skomplikowanych maszyn i urządzeń, a od najzwyklejszych w świecie transporterów. Gdy poczuli na własnej skórze i w oczach wszechobecny pył ceglany, który w „Zielonce” jest może niejednokrotnie większy niż w starożytnych cegielniach, bo postawiony w kącie jednej z hal młyn przerabiający odpadki cegieł do niedawna nie był od reszty hali odizolowany; gdy wioząc taczkami cegłę do pieców wdychali żar i pył w płuca, bo „Zielonka” nie posiada żadnej wentylacji poza nikłymi „lufcikami” w dachu; gdy nieraz spoceni i zmęczeni oparli się o ściany, by sekundę odpocząć i nie mogli się od niej oderwać, bo prąd trząsł nimi jak wiatr gałęziami w pobliskim lesie, gdyż w wielu miejscach całe pęki przewodów elektrycznych są odkryte i przy tym niewidoczne, gdyż pokryte pyłem ceglany niczym się nie różnią od szarych ścian; gdy w kilku chłopów pchali pod górę nasypu dołowni wózki napelnione surówką pomagając wyciągowi, który jest tak zbudowany, że do jednej trzeciej drogi sam nie może dać rady; gdy wreszcie nie wykonując planu w jednym miesiącu, drugim, trzecim i następnych otrzymywali pobory bez premii, machali ręką na całą taką nowoczesność „Zielonki” i szli gdzie indziej szukać lepszego chleba.

Załoga w „Zielonce” jest więc lotna jak piaski otaczające ją wokół. Kierownictwo cegielni ma do

wykonawcy żał i z tego też powodu, że nie zabezpieczył zakładu przed tym sypkim, a upartym jego wrogiem. Co jakiś czas trzeba wędrujące piaski usuwać z terenu cegielni, gdyż w przeciwnym razie zamiast hałd gliny wyrosłyby na jej terenie hałdy piachu.

I jak ma iść produkcja w „Zielonce” rytmicznie i planowo — kiedy poza tymi wszystkimi poważnymi brakami i trudnościami są jeszcze braki rzeczywiste, w sensie konkretnym, jak np. brak przesuwnic w dołowni, brak jednego zgniatacza w oddziale przerobu wstępnego i wielu innych urządzeń.

W Zakładzie Ceramiki Budowlanej „Zielonka”, pomimo jej oficjalnego uruchomienia w kwietniu 1952 r., do dziś jeszcze trwa rozruch nowych względnie zamienianych urządzeń, gdyż pierwotne nie zdały w praktyce egzaminu. Nieliczna i tak już część wykwalifikowanej załogi przechodzi wtedy od właściwej produkcji do próbnych rozruchów. Poza tym ciągle jeszcze trwa uzupełniająca budowa pewnych części cegielni. Produkcja przeszkadza wtedy budowlanym, a oni — produkcji.

Nawet te słabe wyniki, jakie uzyskala załoga cegielni w wykonawstwie dotychczasowych planów, były rezultatem jej szturmów. Bo w „Zielonce” produkcja odbywa się jak walka na froncie. Najpierw podciąga się rezerwy, a więc magazynuje pewną ilość surówki w dołowni; potem sprawdza się gniotowniki, tzn. ustawia ciężką artylerię na stanowiskach; następnie rozstawia się, udzielając odpowiednich instrukcji robotników, jak gdyby żołnierzy, którzy po części nie wǳchali jeszcze prochu (w tym wypadku pyłu), wzdłuż całej linii produkcyjnej — frontu. Z kolei dowódca — młody inżynier — dokonuje przeglądu czy wszystko jest w porządku, a więc przyjmuje defiladę przed bitwą i daje sygnał: „jadziem panie Zielonka!” I tak jada, jada, aż w ciągu dwóch lat dojechali w sumie do wykonania... ponad połowy planu z 1952 r.

Po szturmie — oczywiście przerwa, gdyż żołnierz musi odpocząć, sprawdzić uzbrojenie i usunąć uszkodzenia.

Tak, w styczniu i lutym w „Zielonce” odpoczywano, a raczej grzano się więcej niż produkowano, cały bowiem zapas gliny, jaki zmagazynowano na zimę w dołowni, wskutek mrozów przemienił się w skałę, gdyż wykonawca od kwietnia 1952 r. do dzisiaj nie zdążył wstawić szyb w oknach dołowni, ani uruchomić instalacji cieplnej.

Załoga w tych wolnych chwilach wyrażała w rozmowach pomiędzy sobą żal do wykonawcy, że oddał zakład nie posiadający kompletnego urządzenia i z szeregiem poważnych braków do eksploatacji.

*

Dlaczego zatwierdzono wadliwe założenia procesu technologicznego tego zakładu?

Dlaczego przyjęto złe wykonawstwo jego budowy?

Dlaczego, gdy żadnych danych nie było ku temu, oddano w 1952 r. Zakład Ceramiki Budowlanej „Zielonka” do eksploatacji?

Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych jest władzą nadzorczą tej cegielni — jest władzą, która zleciła opracowanie dokumentacji technologicznej i sporządzenie projektu cegielni i która ustala obecnie niewspółmierne z możliwo-

ściami plany produkcyjne dla załogi, nie mogącej ich wykonać na skutek obiektywnych trudności powstałych z powodu niedopatrzenia ze strony właśnie tego ministerstwa.

Uzdrowienie całości produkcji i innych spraw z nią związanych jest w „Zielonce” arcyważne, już choćby z tego powodu, że taka budowa i taka realizacja planów, jakie mają miejsce w tej cegielni oraz wiele innych bardzo poważnych niedociągnięć, występujących tam co dzień i co godzinę — robi złą krew wśród załogi i pogarsza niepocholebną opinię, jaką posiada cegielnia w bliższej i dalszej okolicy. Jasne jest, że wszelkiego kalibru wrogowie mają z okazji tej cegielni doskonały żer dla szeptanej propagandy, dla podawanych z ust do ust i szerzonych przez okolicznych kułaków plotek, którzy też... a jakże, stanęli w tej cegielni do roboty i teraz pracują, tylko, że poza jej murami, strzegąc swoje języki na temat tego, co się w „Zielonce” dzieje i czego tam nawet nigdy nie było.

Wydaje się, że celem wyjścia z tej niedopuszczalnej sytuacji należałoby poczynić następujące kroki.

Należy przede wszystkim zakończyć wszystkie zaległe a przewidziane w projekcie inwestycyjne „Zielonki”. W pierwszym rzędzie trzeba wykończyć dołownię przez wybudowanie żelbetonowej konstrukcji pod suwnicę (która dopiero w tym roku nadeszła), zmontować ją i przeprowadzić instalację elektryczną potrzebną do jej uruchomienia.

Sprowadzić 2—3 transportery dla doprowadzenia gliny z gniotowników do dołowni. Tymczasem Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nie może się dotychczas zdecydować na przyznanie „Zielonce” tych transporterów, które powinny już od 18.IV.1952 r. tam pracować.

Dalej — uruchomić magazyn węgla i dźwig typu „Demag” do czerpania i przenoszenia węgla.

Dokonać przebudowy wadliwej sieci elektrycznej w suszarniach i rozbudować rozdzielnię wysokiego napięcia.

Uzupełnić brakujące urządzenia w suszarniach i przebudować, względnie poprawić niektóre elementy pieców.

Zasadzić żywopłot i zasiać trawę na wolnych terenach cegielni dla powstrzymania wędrujących piasków.

Wszystkie te prace Centralny Zarząd Ceramiki Budowlanej - Północ przewidział w swym tegorocznym planie inwestycyjnym i z pewnością je zrealizuje pod jednym oczywiście warunkiem, jeżeli wspomniane ministerstwo przydzieli na te pilne potrzeby odpowiednie kredyty. Kredyty jednak muszą się znaleźć, gdyż sprawa w tym wypadku jest naprawdę niecierpiącą zwłoki.

Wyrównanie wszystkich zaniedbań i przeprowadzenie niezbędnych, a możliwych do realizacji inwestycji byłoby tylko półśrodkiem dla uzdrowienia „Zielonki”, gdyby pominięto sprawę jej załogi.

Z punktu widzenia obsady personalnej (choć nie tylko) „Zielonkę” trzeba nadal traktować jako będącą w stanie rozruchu i jako dla takiej ustalać odpowiednie plany. Dotychczasowe bowiem traktowanie jej jako zakładu pracującego prawie pełną parą w bardzo wysokim stopniu krzywdziło załogę, która w nieskompletowanym i pełnym po-

ważnych z winy wykonawców braków zakładzie nie była nigdy dotychczas w stanie wykonać planu i w związku z tym otrzymywała zarobki niższe jak w innych cegielniach, co wpływało na stałą wysoką fluktuację.

Trzeba wreszcie skończyć z błędnym założeniem, że dla „Zielonki” — „grunt to glina” i że zakład ten ma szerokie zaplecze kadrowe w okolicznych wsiach. Dla tego zakładu istotnie kadry i glina istnieją, tylko jedno i drugie w stanie surowym.

Dla jak najlepszego przerobu zielonkowskiej gliny trzeba jak najszybciej poprawić i uzupełnić to wszystko, co wykonawca zepsuł, a w celu przeobrażenia mieszkańców pobliskich wsi nie trzeba

się więcej zdawać na żywioł. W „Zielonce” trzeba dobrać odpowiednią załogę, szczególnie niższy i średni dozór, by ci pracownicy swoim przygotowaniem zawodowym i wyrobieniem politycznym uczyli i wpływali na tych, którzy przyjdą ze wsi, by z kolei oni mogli kiedyś uczyć następnych.

Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych powinno spojrzeć twardo, po męsku przykryj prawdzie w oczy i zapomnieć o uruchomieniu „Zielonki” z dnia 18 kwietnia 1952 r., a przypomnieć sobie, że w swoim szerokim zespole różnych zakładów produkcyjnych ma i „wcześniaka” — Zakład Ceramiki Budowlanej „Zielonka”, który z tego powodu wymaga więcej troski.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

O właściwą gospodarkę zimową odzieżą roboczą

KOŃCZY się zimowy okres w budownictwie, który był ogniową, a raczej „lodową” próbą prężności wykonawstwa inwestycyjnego i jego elastycznej odporności na ciężkie warunki atmosferyczne — gwarantującej ciągłość procesów budowlanych bez względu na porę roku.

Ogólnie biorąc, mimo silnych mrozów, zimowe plany robót zostały zrealizowane w całości z niewielkimi wyjątkami. Podkreślić należy, że zwłaszcza na budowie kluczowych obiektów przemysłowych, takich jak kombinat hutniczy im. Lenina, prace nie uległy opóźnieniu.

Niepoślednią rolę w wykonaniu zadań zimowych w budownictwie odegrało masowe zaopatrzenie robotników w ciepłą odzież roboczą. Ma ono zwłaszcza poważny wpływ na regularność frekwencji pracowników na budowach, najczęściej zaś warunkuje w ogóle zimową pracę w budownictwie robotników pochodzenia wiejskiego.

Troska państwa o poprawę warunków pracy, przejawiająca się ostatnio w ustawie z dnia 1 sierpnia 1953 r. w sprawie zapewnienia postępu w dziedzinie bezpieczeństwa i ochrony pracy, znajduje także swój wyraz w stale rosnących kredytach przeznaczonych na odzież roboczą i ochronną oraz w rozszerzeniu przydziału tej odzieży na coraz szerszy krąg robotników, zwłaszcza tych, którzy pracują na obiektach kluczowych.

Są jednak jeszcze kategorie pracowników, którzy nie zostali objęci przydziałem ciepłej odzieży roboczej, mimo iż należałoby ich zaopatrzyć w tę odzież z tytułu warunków wykonywanej pracy.

Nie mówiąc o tak typowych robotach, jak np. murarka w warunkach zimowych na wolnym powietrzu, dla których układ zbiorowy pracy w budownictwie przewiduje przydział ciepłej odzieży, istnieje szereg pracowników zatrudnionych na wolnym powietrzu lub w pomieszczeniach nie opalanych, którzy nie otrzymują zimowej odzieży, zaś o jej przydział muszą walczyć przy użyciu argumentów nie znajdujących oparcia w umowie zbiorowej.

Mowa tu zwłaszcza o pracy w bazach transportu i sprzętu, gdzie zgodnie z obowiązującą instruk-

cją przeciwpożarową hale i warsztaty napraw z powodu bliskości benzyny i ropy nie są opalane w zimie. Przy robotach takich, ze względu na szczupłość pomieszczeń warsztatowych, poważną część napraw wykonuje się na wolnym powietrzu.

Pracownikom wykonującym wymienione roboty nie przysługuje przydział ani butów filcowych czy też gumowych, ani też okryć przeciwdeszczowych i watowanych ubrań, gdyż układ zbiorowy, który opracowany został pod kątem potrzeb rzemieślników pracujących w zamkniętych i wzorowo zagospodarowanych zakładach, nie przewiduje wyposażenia tej grupy pracowników w odzież ciepłą.

Istnieje tutaj wprawdzie, zwłaszcza na takich dużych budowach jak Nowa Huta, trakt Starej Warszawy, miasto Nowe Tychy — duża tolerancja w uwzględnianiu potrzeb pracujących przez kierownictwa przedsiębiorstw wykonawczych, jednak sprawę tę należałoby unormować generalnie przez uzupełnienie układu zbiorowego klauzulą, iż odzież zimowa i ochronna powinna być wydawana wszystkim pracownikom zatrudnionym jesienią i zimą na otwartych placach lub w pomieszczeniach nie opalanych.

Sprawa wydawania i przechowywania odzieży zimowej oraz ochronnej na placach wielkich budów związana jest z kłopotliwą manipulacją i skomplikowanymi czynnościami konserwacyjnymi wobec przepisu, iż ciepła odzież powinna być wydawana do użytku tylko na okres zimowy od 1 listopada do 31 marca, po czym podlega centralnemu magazynowaniu.

We wzorowo zorganizowanych ośrodkach produkcji budowlanej ochrona tej odzieży przed przedwczesnym zniszczeniem powinna być ponadto w ten sposób ujęta, by codziennie po skończonej pracy kożuchy, bluzy watowane, rękawice zimowe itp. mogły być przechowane w specjalnych szafkach odzieżowych lub w innym, przeznaczonym na ten cel miejscu.

Jest to łatwe do przeprowadzenia w zakładach zamkniętych, posiadających kilkuset pracowników, jednak z reguły niemożliwe na placach budów za-

trudniających kilka tysięcy robotników na rozległym terenie.

Wskutek tego z zasady na cały okres zimowy staje się robotnik wyłącznym użytkownikiem ubrania ochronnego i ciepłego, on też przez 5 miesięcy powinien się starać o prawidłową konserwację powierzzonej mu odzieży roboczej, w praktyce jednak przez ustawiczne noszenie i zabieranie ubrania do domu skraca znacznie okres jej użytkowania.

Niezależnie od ciągłego noszenia, przedwczesne zniszczenie odzieży przyspiesza jej niska jakość. Skargi na niską jakość i przedwczesne zużycie butów gumowych oraz odzieży stanowią prawdziwą plagę personelu inspekcyjnego służby zaopatrzenia, której obowiązkiem jest zakwalifikowanie stopnia zużycia przedterminowego.

Usterki jakościowe odzieży są rozliczne: buty gumowe kruszeją niejednokrotnie po kilku tygodniach, rękawice bawełniane zdzierają się na strzępy czasem po trzech tygodniach, a ochronne skórzane — mięknią szybko pod wpływem wody, zaś po wysuszeniu twardnieją i pękają. Kurtki watawane, dostarczane niemal przez wszystkie fabryki odzieżowe, mają niewłaściwe podłużne stebnowanie zamiast poprzecznego. Wskutek tego wata po krótkim okresie noszenia, a zwłaszcza po praniu zsuwa się w dół, nie chroniąc już w dostatecznym stopniu przed zimnem. Wiele kłopotów przysparza robotnikom także nadmierna kurczliwość tkanin użytych na ubrania robocze. Kurczliwość sztuk bawełnianych sięga po praniu do 20%, a w wełnie przekracza również znacznie dopuszczalne granice. Toteż robotnicy odbierający ubrania wyprane reklamują masowo, że nie mogą ich nosić, gdyż spodnie są za krótkie, kurtki zbyt ciasne itp. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wyraźne zastrzeżenie instrukcji materiałowych mówiących o tym, że sztuki używane należy wydawać przed nowymi, przy czym pracownik nie może odmówić przyjęcia odzieży używanej — zrozumiemy, iż teren magazynu odzieżowego staje się areną kłótni, zwad i niekończących się reklamacji robotników, którzy mają często słuszne pretensje do magazyniera, starającego

się ze swej strony sumiennie wypełnić obowiązki nałożone przepisami instrukcji.

Jak zatem naszym zdaniem należałoby rozwiązać sprawę odzieży zimowej, aby uprościć manipulację jej wydawania i konserwacji, a zarazem pójść na rękę użytkownikom?

Niewątpliwie u podstaw tego zagadnienia leży w pierwszym rzędzie walka z brakoróbstwem odzieżowym. Kierownictwa wielkich zakładów budowlanych powinny posiadać specjalistów-brakarzy, których zadaniem jest niedopuszczenie do bezkrytycznego przyjmowania wadliwie wyprodukowanej odzieży i sprzętu ochronnego

Drugą kwestią jest sprawa przydzielenia odzieży roboczej na własność użytkownikom bez obowiązku zdawania na przechowanie w lecie, w ciągu ustalonego okresu użytkowania. Wskutek tego odpadłyby trudności związane z przechowywaniem, konserwacją, zabezpieczeniem przed robactwem, praniem i reperacją odzieży. Zmalałyby również znacznie przestrzenie magazynowe i personel administrujący odzieżą.

Robotnik byłby w takim wypadku zobowiązany do zwrotu odzieży przed wygaśnięciem okresu jej amortyzacji jedynie w wypadku zmiany miejsca pracy. Jeżeli zaś potrzebowałby nowego ubrania przed końcem okresu zużycia (przykładowo — dla odzieży ochronnej wynosi on 3 lata, dla butów gumowych — 1 rok; dla skórzanych — 3 lata) — wówczas byłby zobowiązany dopłacić proporcjonalną należność za czas brakujący do końca okresu amortyzacyjnego, zgodnie ze stopniem zużycia odzieży ustalonym przez brakarza.

W ten sposób pracownik zainteresowany materialnie w szanowaniu przydzielonej mu odzieży zimowej dołożyłby niewątpliwie więcej starań dla jej zachowania przez przewidziany okres używalności, a gospodarka narodowa zyskałaby nowe rezerwy w zaoszczędzonych materiałach przy równoczesnym zaspokojeniu potrzeb odzieżowych robotników na okres produkcji.

Tadeusz Krzyżewski
Kraków

Praca komisji drobnej wytwórczości i handlu

SPRAWA zaopatrzenia rolnictwa i rolników w artykuły niezbędne dla produkcji rolnej i codziennego użytku stanowi kapitalny warunek skierowania całej energii i wysiłków pracującego chłopstwa w kierunku wykonania stojących przed nim wielkich zadań, wynikających z tez IX Plenum. Szczególną uwagę zwrócić należy na właściwe rozwiązanie tego problemu na terenie Kielecczyny.

Trzeba pamiętać, że woj. kieleckie, posiadające ponad 80% ludności wiejskiej, mimo wielkiego wzrostu w ciągu ostatnich lat przemysłu kluczowego — jest wciąż jeszcze okręgiem raczej rolniczo-przemysłowym, przy czym dysproporcja między wzrostem produkcji rolnej a produkcji przemysłowej jest bodajże większa, niż w innych województwach.

Istniejące zacofanie ludności rolniczej i niski poziom produkcji rolnej, to spuścizna długiego okresu rządów kapitalistycznych. Wielka liczba

małych gospodarstw indywidualnych, rozrzuconych na znacznych przestrzeniach, pozbawionych należytej komunikacji stawia przed gospodarzami terenu, jakimi są rady narodowe i komisje drobnej wytwórczości oraz komisje handlu, poważne zadania w zakresie zaopatrzenia wsi we wszelkiego rodzaju artykuły i usługi.

Postaramy się możliwie krótko przedstawić sytuację na odcinkach drobnej wytwórczości i handlu przed IX Plenum oraz wnioski, jakie wyciągnęły stąd Wojewódzka Rada Narodowa i komisja drobnej wytwórczości przy WRN oraz współpracujące z nią komisje terenowe.

Podstawowe niedomagania drobnej wytwórczości sformułowane w tezach IX Plenum zaznaczyły się w dość dużym stopniu na terenie Kielecczyny. Przejawiała się tu podkreślona w uchwałach IX Plenum choroba „produkcji dla produkcji“, czyli pęd do wykonywania planów wartościowych, bez oglądania się na istotne potrzeby ludności, z po-

minięciem produkcji artykułów masowego spożycia, „nieopłacających się” dla przedsiębiorstw uspołecznionych oraz brak inicjatywy i tolerowanie nieczynnych zakładów mogących produkować najważniejsze dla wsi artykuły. Np. w Kozienicach, w jednym z przedsiębiorstw przemysłu terenowego można uruchomić produkcję łopat, szpadli, szufli itp., Spółdzielnia „Młot” w Końskich może produkować siekiery, młotki, łańcuchy itp., Spółdzielnia Metalowa w Ostrowcu posiada możliwości produkowania poszukiwanych przez wieś wyżymaczek i innych artykułów codziennego użytku. Jednak możliwości produkcyjne wymienionych zakładów nie zostały wykorzystane.

Niedociągnięciem w pracy drobnej wytwórczości jest również problem niewykorzystania w należyty stopniu bogactw mineralnych Kielecczyny, jak kamień wapienny, gips, baryt, glinki, piaskowce budowlane, glina ceramiczna i inne. Wykorzystywane są one dla przemysłu wielkiego (jak np. Cementownia w Wierzbicy, Fabryka Kwasu Siarkowego w Bušku) — nie są natomiast wykorzystywane należycie w drobnej wytwórczości, szczególnie w produkcji materiałów budowlanych. Jako przykład wystarczy wymienić Krasocin w pow. włoszczowskim, albo okolice Łagowa pow. opatowskiego, gdzie istnieją znaczne złoża kamienia wapiennego, a czynne są jedynie prymitywne prywatne wapienniki typu polowego.

Analogicznie wygląda praca aparatu handlu na terenie Kielecczyny. Na jednej z ostatnich sesji WRN wskazano na niedociągnięcia w pracy aparatu handlu, a mianowicie: niedostateczną analizę potrzeb ludności; wadliwą dystrybucję masy towarowej, co z kolei prowadziło do powstawania braków w zaopatrzeniu niektórych placówek handlu, z drugiej strony zaś do tworzenia się nadmiernych remanentów; wadliwą lokalizację na odcinku wiejskiej sieci detalicznej; niewłaściwy stosunek personelu sklepowego do klientów.

Na ogólną liczbę 3 344 gromad — 48% nie posiada własnego punktu sprzedaży detalicznej. Poza tym na terenie wiejskim znajduje się zaledwie 16 sklepów jednobranżowych, wyłącznie dla sprzedaży odzieży. W sumie istnieje w całym województwie zaledwie 186 sklepów wiejskich posiadających jakie takie warunki do handlu odzieżą. Dotychczas brak jest w wielu miastach woj. kieleckiego należycie urządzonych targowisk, stoisk, na których chłopci mogliby sprzedawać swoje nadwyżki towarowe.

Stwierdzono wreszcie złą pracę w szeregu GS, które nie troszczyły się o potrzeby chłopstwa pracującego, czego następstwem były takie np. fakty, że chłopci nie mogli kupić kos do sieczkarni, bądź garnków żelaznych do gotowania ziemniaków dla świń, a nawet garnków glinianych itp.

I tu w dziedzinie handlu, podobnie jak w dziedzinie drobnej wytwórczości, stwierdzono mankamenty w gospodarce lokalami. Przytoczę znowu najbardziej jaskrawe przykłady, ujawnione podczas jednej z sesji WRN w Kielcach: w Solcu stoi nieczynnych 6 lokali posklepowych prywatnych, podczas gdy miasteczko to cierpi w ogóle na trudności lokalowe, a sklep branży tekstylnej GS mieści się w wypożyczonym lokalu o powierzchni 9 m²; w Końskich 5 dużych lokali handlowych, po-

siadających zaplecze i wystawy okienne oraz 3 lokale po zakładach gastronomicznych — przydzielono różnym instytucjom na biura, a w Łagowie (pow. opatowski) 22 lokale handlowe po zlikwidowanych sklepach prywatnych przeznaczono na mieszkania i biura.

Dużą winę za istniejący stan rzeczy ponoszą komisje drobnej wytwórczości, które nie przejawiały należytej inicjatywy we wszystkich najważniejszych kierunkach. Przede wszystkim nie analizowały w dostatecznym stopniu możliwości produkcyjnych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, — a z drugiej strony, istotnych potrzeb rynku — zwłaszcza wiejskiego. Komisje nie współpracowały z innymi komisjami — przede wszystkim z komisją handlu, w której zakresie leży nadzór nad dystrybucją hurtową i detaliczną. Można stwierdzić z całą stanowczością, że obie te komisje pracowały w odosobnieniu — nie interesując się wzajemnie swoją pracą i nie dzieląc się doświadczeniami.

Zarówno komisje drobnej wytwórczości, jak i komisje handlu, mimo pewnych wysiłków, nie wykonały w pełni stojących przed nimi zadań. Należy jednak stwierdzić, że prezydium WRN jak i cała WRN nie ograniczyły się do stwierdzenia złego stanu, ale podjęły zdecydowane kroki w kierunku naprawy istniejącego stanu rzeczy.

Bezpośrednio po IX Plenum oraz po ogólnokrajowej naradzie drobnej wytwórczości w Krakowie nastąpiło ożywienie w pracach większości komisji drobnej wytwórczości w terenie, a przede wszystkim komisji przy WRN, która nawiązała kontakt z innymi komisjami, jak komisja rolna, ze związkami branżowymi, z zakładem doskonalenia rzemiosła i z izbą rzemieślniczą — wciągając do żywszej współpracy przedstawicieli komisji drobnej wytwórczości z terenu. Zwołana została narada wojewódzka aktywu drobnej wytwórczości, a następnie w krótkim czasie specjalna sesja WRN poświęcona zagadnieniom drobnej wytwórczości i handlu ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w związku z koniecznością podniesienia produkcji rolnej.

W referatach i dyskusji stwierdzono opisany wyżej stan w obu dziedzinach i skonkretyzowano zasadnicze kierunki działalności na najbliższą przyszłość. Zalecono wszystkim komisjom terenowym ożywienie i podniesienie stylu pracy, zharmonizowanie działalności komisji na szczeblu wojewódzkim, szczeblach powiatowych i miast wydzielonych; reorganizacji komisji, w których frekwencja członków była za słaba; nawiązanie współpracy przede wszystkim między komisjami drobnej wytwórczości i handlu, a następnie z innymi komisjami, mającymi związki z rolnictwem, z organizacjami masowymi, związkami branżowymi i izbą rzemieślniczą. Zalecona została współpraca na odcinku analizy rynku w zakresie potrzeb ludności wiejskiej z jednej strony oraz zbadania możliwości zaspokojenia ich przez drobną wytwórczość i przez produkcję uboczną wielkiego przemysłu — z drugiej strony. Obok analizy rynku wskazano na konieczność analizy asortymentów, upodobań ludności wiejskiej, jakości produkowanych i sprzedawanych artykułów.

Mieczysław Łuczkiwicz

Kielce

Iwan JEWIENKO

Potężny rozwój gospodarki RFSRR

Największa republika radziecka

ROSYJSKA Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka jest największą i ekonomicznie najpotężniejszą ze wszystkich radzieckich republik ZSRR. Terytorium RFSRR stanowi blisko cztery piąte powierzchni ZSRR i około trzech piątych jego ludności.*)

W granicach republiki znajdują się największe regiony gospodarcze i największe okręgi rolnicze ZSRR, najbogatsze złoża węgla, ropy naftowej, rudy żelaznej, metali rzadkich i nieżelaznych, surowców chemicznych. Na terytorium RFSRR rozmieszczone są największe w świecie zapasy drewna, największe rzeki, ogromne zasoby energii wodnej. Na Rosyjską Republikę Federacyjną przypada ponad dwie trzecie produkcji przemysłowej i wytwarzanej energii elektrycznej oraz blisko tyleż areału uprawnego.

Znaczenie tej republiki, będącej częścią składową Związku Radzieckiego, określa nie tylko jej udział w terytorium, ludności i gospodarce, lecz również czołowa rola wielkiego narodu rosyjskiego w zgodnej wielonarodowej rodzinie narodów ZSRR.

Produkcja rozszerza się

Rok 1953 — trzeci rok piątej pięciolatki — był dla RFSRR niezmiernie ważnym okresem. W roku tym przemysł republikański i terenowy, rolnictwo i transport znowu dzwignęły się naprzód. W oparciu o wzrost produkcji socjalistycznej nieustannie podnosił się dobrobyt narodu. Mówi o tym komunikat Urzędu Statystycznego RFSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej RFSRR za 1953 rok.

W oparciu o sukcesy przemysłu ciężkiego ZSRR, w roku ubiegłym przedsiębiorstwa przemysłowe podległe władzom republikańskim RFSRR pomyślnie wykonały plan roczny, przekraczając nakreślone zadania o 2%. Mowa tutaj o przedsiębiorstwach przemysłu paliw, przemysłu artykułów masowego użytku, przemysłu towarów spożywczych, przemysłu spółdzielczego, o przedsiębiorstwach Ministerstwa Budowy Maszyn Drogowych i Ministerstwa Budowy Maszyn Transportowych, o przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego, jak również o przedsiębiorstwach Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Zdrowia.

Produkcja globalna przemysłu republikańskiego i terenowego wzrosła w ciągu 1953 roku o 12%, a w ciągu trzech lat pięciolatki zwiększyła się w porównaniu z 1950 rokiem blisko półtorakrotnie.

W interesie narodu

Przyjęte i wcielane w życie uchwały rządu ZSRR i KC KPZR o szybkim wzroście produkcji przed-

*) Tłumaczenie artykułu napisanego dla czytelników „Życia Gospodarczego“.

miotów powszechnego użytku przynoszą już wyniki.

W roku ubiegłym przemysł RFSRR rozwijał się w szybszym tempie niż w roku 1952 i niż to pierwotnie przewidywał plan. W drugim półroczu 1953 roku produkcja republiki wzrosła o 14% w porównaniu z analogicznym półroczem 1952 roku.

Przemysł RFSRR wyprodukował ponad plan znaczne ilości przemysłowych towarów konsumpcyjnych — tkanin bawełnianych, wełnianych i lnianych, odzieży, obuwia skórzanego, gumowego, dywanów, trykotaży białej, wyrobów pończoszniczych, rękawiczek, wyrobów tiulowych i firankowych, nożyków do golenia, pianin i fortepianów, patefonów itp. Wyprodukowano ponad plan dużo artykułów spożywczych — mięsa, wyrobów wędliniarskich, półfabrykatów mięsnych, pierożków, sera, oleju, wyrobów cukierniczych, makaronu, wina gronowego i owocowego, piwa, lodów itp.

Pocieszającym objawem jest przy tym znaczny wzrost ilości towarów cieszących się szczególnie dużym popytem ludności, jak np. trykotaży białej (21%), odzieży (16%), mebli (18%), lodówek (24%), odbiorników radiowych (85%) itp.

Szybko postępuje naprzód produkcja towarów spożywczych. Np. produkcja mięsa i wędlin podniosła się odpowiednio o 14 i 12%, oleju jadalnego o 20%, sera o 26%, wyrobów cukierniczych i makaronu o 10 i 20%, piwa i wina gronowego o 14 i 18%. W szybkim tempie zwiększa się również produkcja materiałów budowlanych i budowa typowych domów, odzwierciedlając w ten sposób wielki rozmach budownictwa mieszkaniowego — zarówno państwowego jak i indywidualnego.

Coraz bogatszy staje się asortyment towarów. Np. spośród tkanin bawełnianych szczególnie wysoko zwiększyła się produkcja pledów, narzut i tkanin melanzowych; spośród tkanin lnianych szczególnie znacznie wzrosła produkcja lnianych tkanin ubraniowych i sukniowych. Produkcja tkanin czysto wełnianych i cienkiego sukna wzrosła o 41%, trykotaży czysto wełnianych o 22%, obuwia modelowego i chromowego o 54%. Pozwoli to na pełniejsze zaspokojenie stale rosnących potrzeb społeczeństwa.

Rezerwy wzrostu produkcji

Wzrost produkcji przemysłowej w RFSRR następował w oparciu o nieustanne doskonalenie techniki przedsiębiorstw socjalistycznych. Tak np. w przemyśle włókienniczym zwiększyła się liczba warsztatów tkackich wyposażonych w automatyczne przyrządy do zakładania kopek i wysoko wydajnych przędzarek obrączkowych z przyrządami wysokiego wyciągu; w przemyśle dziewiarskim wprowadzono do produkcji automaty pończosznicze; w przemyśle piekarniczym przeważająca część wypieku odbywa się w piecach taśmowych; w przemyśle tłuszczowym stale rozszerza się stosowanie pras ślimakowych. Wprowadzenie nowych typów

maszyn, agregatów i urządzeń sprzyjało wzrostowi wydajności pracy, czyniło warunki pracy lepszymi i zapewniało wysoką jakość produkcji.

Mimo poprawy wszystkich wskaźników techniczno-ekonomicznych, w wielu przedsiębiorstwach RFSRR, w szczególności w przemyśle drzewnym i papierniczym, w zakładach materiałów budowlanych, w przemyśle terenowym i w produkcji paliw, istnieją jeszcze znaczne rezerwy, których racjonalne wykorzystanie pozwoli na dalsze zwiększenie produkcji towarów. Do takich rezerw zalicza się zwiększenie współczynnika zmianowości w przedsiębiorstwach oraz lepsze wykorzystanie urządzeń, powierzchni produkcyjnych, surowców i materiałów.

Masy pracujące republiki rozwijają współzawodnictwo o pełniejsze wykorzystanie tych rezerw, o podniesienie wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych produkcji, walcząc o bezwarunkowe wykonanie ustalonych zadań państwowych.

O dalszy wzrost produkcji roślinnej w rolnictwie

W rolnictwie RFSRR, przy ogólnym zwiększeniu areалу zasiewów o ponad 1,25 mln ha, zasiewy najcenniejszego zboża — pszenicy zwiększyły się o ponad milion hektarów. Rozszerzone zostały również zasiewy słonecznika, buraka cukrowego, warzyw i upraw pastewnych dla hodowli zwierzęcej. Oznacza to, że przemysł powinien otrzymać więcej surowca dla produkcji towarów powszechnego użytku.

Partia Komunistyczna postawiła przed pracownikami socjalistycznego rolnictwa zadanie dalszego rozwoju produkcji zbóż. Posiada to szczególnie ważne znaczenie dla szybkiego wzrostu produkcji przedmiotów powszechnego spożycia. Dzięki jakim czynnikom zostanie zwiększona produkcja zbóż? Dzięki dalszemu podniesieniu kultury rolnictwa, dzięki wzrostowi urodzajności pól i dzięki wzrostowi globalnych zbiorów zbóż drogą zagospodarowania odlogów i gleb nieuprawianych. Federacja Rosyjska obfituje w żyzne gleby, które nie zostały dotąd wzięte pod uprawę. Już w ciągu najbliższych dwóch lat na terytorium Syberii, Uralu i Powołża zasianych zostanie kilka milionów hektarów ziemi, co w przekroju jednej tylko RFSRR przyniesie dodatkowe setki milionów pudów zboża towarowego.

Podstawę dalszego rozwoju rolnictwa stanowi wzrost i umocnienie jego bazy materiałowo-technicznej, wprowadzenie najnowocześniejszych metod agrotechniki, lepsza organizacja pracy. W 1953 roku większym strumieniem napływały do MTS i sowchozów nowe traktory, kombajny, samochody ciężarowe, maszyny rolnicze do uprawy roli, do siewu i zbioru plonów. Pozwoli to na wykonanie przy pomocy maszyn znacznie większej ilości robót polowych niż w roku poprzednim. Tak np. na polach RFSRR ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały w tym okresie w kołchozach przy pomocy traktorów ponad 80% wszystkich prac polowych, 91% prac związanych z siewem ozimin i zbóż jarych oraz 85% prac związanych ze sprzętem zboża. W ten sposób, mechanizacja podstawowych prac w polowej uprawie roślin zbliża się w republice ku końcowi. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że na terytorium RFSRR znajduje się blisko 85% kołchozów i 62% MTS ogólnej ich liczby w całym Związku Radzieckim. Państwo radzieckie wysunę-

ło zadanie zmechanizowania w pełni robót związanych z uprawą zboża na nowych nie uprawianych dotąd ziemiach. W związku z tym do okręgów RFSRR, w których znajdują się nie wzięte jeszcze pod uprawę ziemie, jak zresztą również i do innych republik radzieckich, kieruje się obecnie dziesiątki tysięcy nowych traktorów, tysiące kombajnów zbożowych i innych maszyn rolniczych.

Realizując wytyczne wrześniowego Plenum KC KPZR o zwiększeniu pomocy agrotechnicznej dla rolnictwa, różne organizacje państwowe RFSRR w samym tylko 1953 roku skierowały do MTS i kołchozów na stałą pracę ponad 65 tys. agronomów i zootechników. Niezależnie od tego przemysł przekazał MTS tysiące inżynierów i techników. Otwiera to nowe możliwości dalszego wzrostu produkcji rolnej.

Rosną dochody — zwiększa się spożycie

W oparciu o nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa stale podnosi się dobrobyt robotników, pracowników umysłowych i kołchoźników. Świadcstwem wzrostu powszechnej konsumpcji jest zwiększenie rozmiarów państwowego i spółdzielczego handlu detalicznego RFSRR o 21%. W drugim półroczu 1953 roku handel wiejski wzrósł o 32%. W jeszcze większych rozmiarach zwiększyła się sprzedaż detaliczna takich towarów, jak tkaniny jedwabne i wełniane, odzież, obuwie, meble, zegarki, patefony, odbiorniki radiowe i telewizyjne, motocykle, samochody osobowe itp. Zwiększyła się również sprzedaż towarów o znaczeniu produkcyjno-gospodarczym, przy czym popyt na niektóre towary wzrastał szybciej niż ich produkcja.

Istotnym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu jest wzrost liczby robotników i pracowników umysłowych w republice (w ciągu roku o 3%) oraz rozszerzenie szkolenia kadr.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w USA, zbliżający się kryzys wywołuje szybki wzrost bezrobocia — w republikach radzieckich nieustannie rośnie liczba zatrudnionych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Tak np. pod koniec 1953 roku w MTS RFSRR liczba stałych pracowników zwiększyła się o 850 tys. Do przemysłu, budownictwa i transportu skierowano w roku ubiegłym 220 tys. młodych, wykwalifikowanych robotników ze szkół FZO i szkół rzemieślniczych.

Szybko rośnie poziom kultury ludności RFSRR. Dziesiątki milionów młodych chłopców i dziewcząt uzyskuje obecnie średnie, dziesięcioletnie wykształcenie. Liczba uczących się w klasach ósmych — dziesiątych zwiększyła się o 726 tys. osób; o 41% zwiększyła się liczba absolwentów dziesiątej klasy. RFSRR jest największą pod względem liczby studentów republiką. Spośród 1562 tys. studentów w całym ZSRR, w wyższych zakładach naukowych RFSRR studiowało 990 tysięcy. Poza tym ponad milion studentów uczyło się w średnich specjalnych zakładach naukowych. Wyższe i średnie specjalne uczelnie RFSRR ukończyło w 1953 roku 317 tys. osób, a więc cała armia specjalistów.

Dane dotyczące wzrostu gospodarki narodowej i kultury RFSRR świadczą o tym, że następujący w warunkach socjalizmu nieustanny wzrost produkcji społecznej zapewnia stały wzrost dobrobytu narodu. (f)

Wykonanie planu gospodarczego na rok 1953 w Rumuńskiej Republice Ludowej

POD KIEROWNICTWEM Rumuńskiej Partii Robotniczej rumuńska klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem buduje pomyślnie ekonomiczny fundament socjalizmu. W toku realizacji pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej (na lata 1951—1955) rok ubiegły upłynął w Rumunii pod znakiem dalszych poważnych osiągnięć gospodarczych.

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej przyniósł wyczerpujące dane cyfrowe ilustrujące wyniki wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej Rumunii na rok 1953 i pomyślny przebieg rozpoczętej walki o przyspieszenie wzrostu stopy życiowej, o podniesienie poziomu kulturalnego rumuńskich mas pracujących. Jak wyniki te przedstawiają się w poszczególnych gałęziach rumuńskiej gospodarki narodowej?

W obrębie całego przemysłu socjalistycznego plan globalnej produkcji na rok 1953 wykonany został w 101,8 proc. Z nadwyżką wykonały plan roczny między innymi przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Energii Elektrycznej i Przemysłu Elektrotechnicznego (w 108,7 proc.), Ministerstwu Hutnictwa i Przemysłu Budowy Maszyn (w 103 proc.), Ministerstwu Przemysłu Chemicznego (w 107,2 proc.), Ministerstwu Przemysłu Lekkiego (w 102,3 proc.). Zakłady pracy podległe Centralnemu Zarządowi Spółdzielni Rzemieślniczych zrealizowały roczny plan produkcji w 113, 3 proc. Nie w pełni wykonały plan roczny przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Naftowego (w 99,1 proc.), Ministerstwu Przemysłu Węglowego (w 94,8 proc.), Ministerstwu Przemysłu Spożywczego (w 90,2 proc.).

W roku 1953 globalna produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z rokiem 1952 o 14,4 proc. Wzrost produkcji energii elektrycznej wyniósł 17 proc., wydobywania ropy naftowej o 13 proc., produkcji koksu hutniczego o 20 proc., ołowiu o 32 proc., miedzi elektrolitycznej o 27 proc., cynku o 41 proc., itd. Nastąpił poważny wzrost produkcji różnego typu maszyn. Wymienić tu należy traktory gąsienicowe z silnikiem dieslowskim o mocy 35 KM (których produkcja zwiększyła się o 19 proc.) oraz snopowiązałki o mechanicznej sile pociągowej (których produkcja wzrosła o 89 proc.). Nastąpił znaczny wzrost produkcji przedmiotów masowego użytku (produkcja np. mebli zwiększyła się o 33 proc.), podobnie jak i artykułów żywnościowych (np. produkcja konserw mięsnych zwiększyła się o 22 proc.).

Wykazując szereg gałęzi przemysłowych, które zrealizowały plan roczny z nadwyżką, komunikat rumuńskiego CUS równocześnie zaznacza, że niektóre ministerstwa, chociaż wykonały ilościowo plany globalnej produkcji, nie zrealizowały jednak wytyczonych zadań w zakresie asortymentowym. Tak więc Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Budowy Maszyn nie wykonało pełnego planu wytopu stali, nie wykonało planu produkcji niektórych rodzajów wyrobów walcowanych oraz niektórych

typów maszyn i narzędzi rolniczych. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie osiągnęło wskaźników planowych w zakresie produkcji sody kaustycznej, kwasu siarkowego i nawozów fosforowych. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych nie w pełni wykonało plan produkcji cementu, cegieł, dachówki i wapna, a Ministerstwo Przemysłu Drzewnego, Papierniczego i Celulozy nie w pełni wykonało plan produkcji drzewa opałowego i niektórych asortymentów desek. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie zrealizowało planu produkcji obuwia skórzanego, tkanin bawełnianych i jedwabnych, a Ministerstwo Przemysłu Spożywczego — planu produkcji cukru i przetworów rybnych. Przedsiębiorstwa podległe niektórym z wymienionych ministerstw — jak stwierdza komunikat CUS — zbyt opieszale przystąpiły do organizowania działów produkcji artykułów konsumpcyjnych oraz w porę nie zwróciły dostatecznej uwagi na rozszerzenie ich asortymentu i podniesienie jakości.

Jednakże w czwartym kwartale 1953 roku — w wyniku środków podjętych przez rząd rumuński w oparciu o uchwałę sierpniowego Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych przyjął szybsze tempo niż w poprzednich kwartałach przy równoczesnym rozszerzeniu asortymentu.

Rolnictwo rumuńskie na odcinku głównych upraw rolnych osiągnęło w roku 1953 większe na ogół plony niż w roku 1952. Ze względu na duże znaczenie dla kraju kukurydzy, powierzchnia uprawy tej rośliny miała być w roku 1953 rozszerzona, tymczasem pozostała nadal zaledwie na poziomie 1952 roku. Mimo że ogólne zbiory kukurydzy, jak również przeciętny zbiór jej z hektara były większe niż w 1952 roku, niemniej jednak osiągnięta wydajność w dalszym ciągu jest jeszcze niezadowalająca. W Rumunii po raz pierwszy przystąpiono w roku 1953 do gniazdowego siewu kukurydzy. Stosując tę metodę, spółdzielnia produkcyjna „Viața Nouă” (obwód Arad) uzyskała przeciętny zbiór kukurydzy w wysokości 40 q z hektara.

Dzięki rozszerzeniu powierzchni uprawnej buraka cukrowego (o 12% w stosunku do 1952 roku) i osiągnięciu wyższej wydajności z hektara ogólne zbiory buraka cukrowego zwiększyły się. Niemniej jednak średnia wydajność z hektara w dalszym ciągu jest niezadowalająca.

W roku 1953 rolnictwo rumuńskie wyposażone zostało w nowy sprzęt techniczny, otrzymało mianowicie 2.533 traktory, 148 kombajnów samobieżnych, 778 młocarni, 1.253 snopowiązałki i inne maszyny rolnicze. Wzmacniając się z roku na rok baza techniczno-materiałowa rolnictwa dysponowała z końcem 1953 roku taborem maszynowym, składającym się z 23.300 traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 19.000 pługów traktorowych, 474 kombajnów samobieżnych, 13.250 młocarni, 5.220 kultywatorów oraz wiele innych maszyn i sprzętu rolniczego.

Ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały o ponad 60% więcej prac rolnych niż w roku 1952, podnosząc równocześnie ich jakość. Moc produkcyjna traktorów i maszyn rolniczych nie została jednak w pełni wykorzystana.

Państwowe gospodarstwa rolne osiągnęły wyższą produkcję niż w roku 1952, jednakże w obrębie niektórych upraw zbiory nie osiągnęły przewidywanego w planie poziomu z powodu niewykonania w terminie całości prac ochronnych i niewykorzystania w pełni środków zmechanizowanych.

Nowy system płac ustalony w roku 1953 dla pracowników ośrodków maszynowo-traktorowych i państwowych gospodarstw rolnych stał się poważnym bodźcem do podniesienia wydajności pracy. Do socjalistycznego rolnictwa skierowano w ciągu roku ponad 6.200 nowych wykwalifikowanych pracowników, w tym 1.800 inżynierów-agronomów, inżynierów-leśników, zootechników i weterynarzy. Kadry rolnicze powiększone zostały w ubiegłym roku o 5.750 traktorzystów.

Liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła w 1953 roku o 202 nowe spółdzielnie, powiększając ogólną powierzchnię uprawną w spółdzielczości produkcyjnej prawie o 10%. Korzystając ze środków zmechanizowanych należących do ośrodków maszynowo-traktorowych i stosując w szerszej mierze metody agrotechniczne, spółdzielnie produkcyjne osiągnęły znacznie wyższe plony niż indywidualne gospodarstwa chłopskie.

W wyniku zarządzeń podjętych w oparciu o uchwałę sierpniowego Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej wzmożono pomoc, udzielaną pracującemu chłopstwu. Ośrodki maszynowo-traktorowe wykonywały prace rolne w indywidualnych gospodarstwach pracującego chłopstwa i rozprowadziły wśród chłopstwa selekcionowane ziarno, wymieniając ponad 20.400 ton nieodpowiedniego do siewu ziarna. Aby zachęcić indywidualne gospodarstwa chłopskie do zwiększenia produkcji, usprawniono system skupu produktów roślinnych i zwierzęcych, stworzono bodźce zmierzające do zwiększenia powierzchni uprawnej roślin technicznych, do podniesienia produkcji winogron i drzew owocowych.

Chłopi pracujący posiadający gospodarstwa indywidualne otrzymali z rezerwy państwowej tereny rolne, których powierzchnia uprawna wyniosła łącznie 65 tys. ha. W najbliższym czasie dalsze 93 tys. ha ziemi uprawnej przekazane zostanie pracującemu chłopstwu.

Rozwój hodowli zwierzęcej nie przybrał jeszcze należytego tempa przede wszystkim dlatego, że nie zabezpieczono na ten cel odpowiedniej bazy paszowej. W rezultacie — produkcja mięsa i mleka nie osiągnęła poziomu odpowiadającego rosnącym w tym zakresie potrzebom ludności. W państwowych gospodarstwach rolnych zaznaczył się wyraźny wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich, jednak nie osiągnął on zakładanych wskaźników planowych. W spółdzielniach produkcyjnych wzrost pogłowia w stosunku do roku 1952 wyniósł: na odcinku bydła rogatego 17,8%, na odcinku trzody chlewnej 30,2%, na odcinku owiec i kóz 36,4%.

W czwartym kwartale 1953 roku zaczęły już występować pozytywne skutki zarządzeń rumuńskiej Rady Ministrów, stwarzających bodźce dla pracującego chłopstwa w zakresie wzmocnienia hodowli

zwierząt. W ramach ustawy o środkach rozwoju hodowli zwierzęcej na lata 1954—1956 pracującemu chłopstwu udzielane są kredyty na zakup rasowego bydła.

*

Poważny sukces osiągnęły w roku 1953 wszystkie gałęzie transportu. Plan przewozu towarów w transporcie kolejowym wykonany został w 106,4 proc., przy czym w stosunku do roku 1952 przewóz ten wzrósł o 16,3%.

Na odcinku przewozu kolejowego pasażerów plan wykonano w 122,2%, co w stosunku do roku 1952 oznacza wzrost o 30,3%. Plan średniego dziennego załadunku wagonów wykonano w 101,8%, wykazując wzrost w stosunku do 1952 roku o 16,4%. Komunikat CUS zwraca jednak uwagę na to, że poszczególne ministerstwa i organizacje gospodarcze nie zawsze przestrzegały operacyjnego planu transportu, wskutek czego w niektórych okresach dochodziło do nadmiernego obciążenia środków transportowych oraz do skrzyżowań transportów.

W transporcie samochodowym przewóz towarów wzrósł w stosunku do roku 1952 o 49,1%, a przewóz pasażerów o 26,1%. Plan transportu wodnego wykonano na odcinku przewozu towarów w 116,5 proc., a na odcinku przewozu pasażerów — w 94,4 proc., co, jeśli chodzi o ostatni wskaźnik, oznacza wzrost w stosunku do 1952 roku o 20,5%. Również plan transportu lotniczego wykonano z nadwyżką, przekraczając go na odcinku towarowym o 30,4%, a na odcinku pasażerskim o 33,4%.

*

Nakłady inwestycyjne w gospodarkę narodową Rumunii wzrosły w stosunku do roku 1952 o 28%. Uruchomiono nowe fabryki i huty oraz zwiększono zdolność produkcyjną wielu czynnych fabryk i zakładów pracy.

Przemysł hutniczy uruchomił walcownię taśm stalowych, fabrykę łożysk w Mołdawii, cztery piece elektryczne do wytopu stali, fabrykę maszyn rolniczych im. Tudora Vladimirescu w Bukareszcie. Przemysł naftowy uruchomił między innymi rurociągi do transportu gazów i ropy naftowej. W wyniku rozbudowy istniejących elektrowni i uruchomienia nowych zespołów elektroenergetycznych zwiększono zainstalowaną moc elektrowni o 80 tys. KW.

W obrębie przemysłu spożywczego uruchomiono nowoczesną fabrykę przetworów mleczarskich. W szeregu ośrodków robotniczych zbudowano nowoczesne piekarnie mechaniczne, rozbudowano istniejące cukrownie. W obrębie przemysłu włókienniczego rozbudowano przędzalnię bawełny. Dzięki zainstalowaniu nowych maszyn i agregatów powiększono zdolność produkcyjną fabryk papieru oraz fabryk mebli. W obrębie przemysłu materiałów budowlanych uruchomiono szereg cementowni, w tym dwie w Bicz. Na podkreślenie zasługuje wydatny wzrost produkcji żelbetonowych prefabrykatów. Nowe fabryki tych prefabrykatów uruchomiono w Bukareszcie, w Roman, Campia Turzi i Barbatani.

W ciągu 1953 roku do użytku ludzi pracy oddano w Rumunii nowe mieszkania o łącznej powierzchni 335 tys. m². Mieszkania te wybudowano zarówno w oparciu o kredyty inwestycyjne ustalone w budżecie państwowym na budownictwo mieszkaniowe, jak również o kredyty bezpośrednio przy-

znawane ludziom pracy na budowę domków jednorodzinnych. Do użytku oddano także szereg nowoczesnych hoteli robotniczych.

*

Na gruncie nieprzerwanego rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej wzrastał w Rumunii obrót towarowy. Plan zbytu towarów w uspołecznionym handlu detalicznym na rok 1953 wykonano w 98,4% przy czym handel państwowy wykonał swój plan w 104,4%, a handel spółdzielczy w 89,6%.

W ciągu ubiegłego roku w obrębie uspołecznionego handlu detalicznego sprzedano ludności towarów na łączną sumę 19,1 mld lei, czyli o 25,3% więcej niż w roku 1952. Wynik ten osiągnięto dzięki zwiększeniu produkcji towarów konsumpcyjnych oraz uruchomieniu nowych rezerw państwowych. Wzrost zbytu w sprzedaży detalicznej zaznaczył się zwłaszcza w czwartym kwartale 1953 roku, wynosząc 17,5% w porównaniu z trzecim kwartałem tegoż roku. W okresie między trzecim i czwartym kwartałami wzrosła sprzedaż cukru o 21%, oleju o 21%, ryżu o 43%, wyrobów cukierniczych o 47%, tkanin bawełnianych o 30%, tkanin wełnianych o 45% itd. Równocześnie kontynuowana była akcja usprawniania zaopatrzenia ludności w pieczywo.

W 1953 roku w stosunku do roku 1952 sprzedaż artykułów konsumpcyjnych dla ludności miejskiej zwiększyła się w następujących rozmiarach: pieczywa o 35%, maki o 56%, kasz o 38%, oleju jadalnego o 30%, wyrobów mięsnych o 13%, ryżu o 32%, cukru o 8%, tkanin bawełnianych o 23%, tkanin wełnianych o 25%, obuwia o 3,5%, wyrobów trykotarsowych o 51%, konfekcji o 62% itd. Ludność wiejska otrzymała w sprzedaży poprzez sieć handlu spółdzielczego o 20% więcej tkanin bawełnianych, o 17% więcej wyrobów trykotarsowych, o 84% więcej konfekcji, o 4% więcej obuwia, o 73% więcej cegły, o 19% więcej cementu itd.

Sieć handlu państwowego i spółdzielczego wzrosła w ciągu 1953 roku o 4.700 placówek, w tym sieć zakładów żywienia zbiorowego o 410 placówek.

*

Stan zatrudnienia w gospodarce narodowej Rumunii wzrósł w ciągu ubiegłego roku o 12%.

W wyniku podniesienia kwalifikacji zawodowych, usprawnienia procesów technologicznych, dobrego wykorzystania czasu pracy i innych czynników — wydajność pracy w stosunku do roku 1952 wzrosła:

w przemyśle węglowym	o 5,7%
w przemyśle naftowym	o 6,5%
w przemyśle budowy maszyn	o 5,1%
w przemyśle elektrotechnicznym	o 17,6%
w przemyśle materiałów budowlanych	o 14,2%
w przemyśle włókienniczym	o 3,7%
w przemyśle skórzanym	o 3,0%

W wyniku wprowadzenia w życie przez rząd rumuński takich środków, jak usprawnienie na wielu odcinkach systemu płac, jak obniżenie opłat za poszczególne usługi komunalne, jak obniżenie cen na niektóre artykuły konsumpcyjne i obniżenie podatku od wynagrodzeń, w wyniku zwiększenia wydatków państwowych na urządzenia społeczno-kulturalne — dochody rumuńskich ludzi pracy w ciągu ubiegłego roku podniosły się. Tak więc na szkolnictwo, kulturę, zdrowie, kulturę fizyczną i sport, na ubezpieczenie społeczne, na państwowe zasiłki rodzinne i emerytury wydatkowano w 1953 roku 5,4 mld lei, tzn. o 24,4% więcej niż w roku 1952.

O wzroście stopy życiowej ludności rumuńskiej świadczy między innymi również fakt, że wkłady oszczędnościowe ludzi pracy wzrosły z końcem 1953 roku o 97,4% w porównaniu z rokiem 1952.

Poważne osiągnięcia zanotowano w roku 1953 w całokształcie działalności społeczno-kulturalnej.

Dla tempa rozwoju gospodarki narodowej Rumunii doniosłe znaczenie posiadają wcielane w życie uchwały sierpniowego Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej. Po przeanalizowaniu pracy partii i rządu w dziedzinie zagadnień gospodarczych, sierpniowe Plenum ustaliło zespół środków, zmierzających do przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludności. Proces ten, jak wykazują wyniki wykonania planu gospodarczego na rok 1953, rozpoczął się na wszystkich odcinkach. Wytyczony cel osiągnięty zostanie w latach 1954-1955. (br)

Dyrektywy w sprawie drugiej pięciolatki Bułgarii i wykonanie planu na rok 1953

NA VI ZJEŹDZIE Bułgarskiej Partii Komunistycznej, który odbył się pod koniec lutego 1954 roku, omówione i zatwierdzone zostały dyrektywy partii w sprawie drugiego pięcioletniego planu rozwoju Bułgarskiej Republiki Ludowej na lata 1953—1957. Pierwszy bułgarski plan pięcioletni wykonany został przedterminowo, tj. w ciągu czterech lat. Poziom produkcji przemysłowej, przewidziany w pierwszej pięciolatce na rok 1953, osiągnięto już z końcem października 1952 roku, a pod koniec grudnia tegoż roku przekroczono zaplanowany na rok 1953 wskaźnik o 20,1%. W ten sposób produkcja przemysłowa Bułgarii wzrosła w 1952 roku ponad 2,2-krotnie w stosunku do roku 1948 i 4-krotnie w stosunku do roku 1939.

O wszechstronnym rozwoju gospodarki narodowej Bułgarii świadczy dobitnie zmiana proporcji

między produkcją przemysłową i rolniczą. Podczas gdy w roku 1939 produkcja przemysłowa wynosiła 33,8% a produkcja rolnicza 66,2%, to w 1948 roku stosunek ten zmienił się na 50,7% i 49,3%, a w 1952 roku wyraził się we wskaźnikach 66,6% i 33,4%. Osiągnięta pod koniec 1952 roku proporcja między globalną produkcją przemysłową a rolniczą jest bezspornym dowodem, iż Bułgaria przekształciła się z zacofanego kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy.

W rolnictwie nastąpiły zmiany, które były przełomem w przebudowie rolnictwa na zasadach spółdzielczych. Podstawowe masy mało- i średniorolnych chłopów Bułgarii, zwłaszcza w zbożowych okęgach kraju, wstąpiły do spółdzielni produkcyjnych. Ustrój spółdzielczy na wsi zajął miejsce dominujące. W 1952 roku obszar ziemi uprawianej

przez spółdzielnie wyniósł 53,5% ogółu ziemi uprawnej, a liczba gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach osiągnęła 52,3% ogółu gospodarstw chłopskich. Zadanie to osiągnięto dzięki spółdzielniom produkcyjnym, państwowym gospodarstwom rolnym i ośrodkom maszynowo-traktorowym. Z socjalistycznego sektora rolnictwa państwo otrzymuje już 2/3 całości dostaw zboża.

Obok przemysłu i rolnictwa gruntowna przebudowa nastąpiła również w strukturze handlu wewnętrznego. W 1952 roku obrót towarowy w 99,3% przypadł na handel państwowy i spółdzielczy, a tylko w 0,7% — na handel prywatny.

Tak więc VI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej mógł stwierdzić, iż zadania pierwszego planu pięcioletniego zostały wykonane w zasadzie w ciągu czterech lat. Wykonano je dzięki stałej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki nieustraszonej pracy bułgarskich robotników, chłopów i inteligencji ludowej, dzięki słusznej polityce i organizacyjnej roli partii i państwa.

Referując na VI Zjeździe dyrektywy w sprawie drugiej pięciolatki, członek Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Georgi Czankow — stwierdził, że w latach ubiegłych wykonano w Bułgarii główne zadanie pierwszej pięciolatki, a mianowicie zbudowano podstawy społeczeństwa socjalistycznego w kraju. Bułgarskie masy pracujące przystąpiły do realizacji następnej pięciolatki poczynając od 1953 roku, który miał być ostatnim rokiem pierwszej pięciolatki, a w rzeczywistości zapoczątkował drugą pięciolatkę. Olbrzymie sukcesy osiągnięte w budownictwie socjalistycznym umożliwiły partii i rządowi bułgarskiemu zapewnienie w drugiej pięciolatce dalszego rozwoju gospodarki narodowej i na tej podstawie ugruntowanie zadania zdecydowanego podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Jakie główne wskaźniki charakteryzują drugą pięciolatkę bułgarską?

W drugiej pięciolatce inwestycje w gospodarce narodowej wzrosną w przybliżeniu dwukrotnie w porównaniu z nakładami inwestycyjnymi, dokonanymi w ciągu czterech lat pierwszej pięciolatki. Jeśli chodzi o inwestycje w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, to w porównaniu z pierwszą pięciolatką wzrosną one w rolnictwie o 130%, w przemyśle w przybliżeniu o 100% (w tym w przemyśle lekkim i spożywczym o 140%), w transporcie i łączności w przybliżeniu o 40%, w budownictwie mieszkaniowym w przybliżeniu o 270%. Fundusze przeznaczone na inwestycje, związane z rozwojem oświaty, kultury, ochrony zdrowia oraz na gospodarkę komunalną wzrosną w przybliżeniu o 180%.

W obrębie przemysłu dyrektywy dla drugiego planu pięcioletniego przewidują podniesienie poziomu produkcji przemysłowej w 1957 roku o 60% w porównaniu z rokiem 1952. Pod koniec drugiej pięciolatki udział produkcji przemysłowej w ogólnej produkcji wyniesie około 56,4%, a udział produkcji rolniczej — 26,6%.

Jednym z ważniejszych zadań przemysłu bułgarskiego będzie rozwój hutnictwa metali żelaznych i nieżelaznych. Do końca drugiej pięciolatki produkcja metali żelaznych wzrośnie w takich rozmiarach, aby zdolna była w tym względzie pokryć zapotrzebowanie kraju w granicach od 30 do 40%.

Wydobycie zaś ołowiu i cynku powinno wzrosnąć na tyle, by mogło całkowicie zaspokoić potrzeby krajowe na te metale.

Przemysł budowy maszyn w ciągu drugiej pięciolatki będzie się specjalizował w produkcji maszyn rolniczych, obrabiarek do skrawania metali, sprzętu górniczego i energetycznego, maszyn budowlanych, rozwijając przy tym produkcję niezbędnych części zamiennych.

Dla poszczególnych gałęzi przemysłowych drugi bułgarski plan pięcioletni przewiduje na rok 1957 następujące rozmiary wzrostu w stosunku do poziomu 1952 roku:

przemysł energetyczny	o 100%
wydobycie węgla	o 89%
przemysł budowy maszyn	o 83%
przemysł elektrotechniczny	o 150%
przemysł chemiczny	o 90%
przemysł materiałów budowlanych	o 80%
przemysł włókienniczy	o 53%
przemysł meblowy	o 120%
przemysł gumowy	o 90%
przemysł ceramiczny	o 75%
przemysł spożywczy	o 50%
w tym w szczególności produkcja	
cukru	o 150%
konserw jarzynowych	o 97%
mięsa	o 86%
tłuszczów roślinnych	o 55%
ryżu	o 52%

W rolnictwie ważnym zadaniem drugiej pięciolatki będzie zlikwidowanie nienadążania produkcji rolniczej za rozwojem przemysłu i w stosunku do rosnących potrzeb ludności. Trzeba będzie znacznie zwiększyć globalną i towarową produkcję całego rolnictwa, trzeba będzie zapewnić wyższe zbiory upraw roślinnych oraz podnieść pogłowie i produktywność zwierząt gospodarskich. Pod koniec drugiej pięciolatki zbiory pszenicy w porównaniu z rokiem 1952 wzrosną zgodnie z planem w przybliżeniu o 14%, a zbiory roślin pastewnych — co najmniej o 80%. Zbiory bawełny zwiększą się czterokrotnie, buraka cukrowego — 2,8 raza, tytoniu — przeszło dwukrotnie. Plan zakłada znaczne podniesienie stopnia mechanizacji robót polowych i dlatego przewiduje się zwiększenie taboru traktorowego do 23 tys. jednostek (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM) oraz taboru kombajnów do ponad 5 tys. jednostek.

Pod koniec drugiej pięciolatki pogłowie zwierząt gospodarskich osiągnie 2,1 mln sztuk bydła rogatego (w tym 700 tys. krów), 2,2 mln sztuk trzody chlewnej i 9,7 mln sztuk owiec i kóz.

Na gruncie nieprzerwanego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej oraz dalszego konsekwentnego obniżania cen przewiduje się w roku 1957 zwiększenie w porównaniu z rokiem 1952 detalicznego obrotu towarów co najmniej o 70%.

W okresie drugiej pięciolatki zwiększy się również obrót towarów w handlu zagranicznym Bułgarii, przy czym eksport wzrośnie o 80%, a import o 60%. Jeszcze bardziej wszechstronnie rozwinie się współpraca gospodarcza ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Plany rozwoju bułgarskiego przemysłu i rolnictwa koordynowane są z planami innych państw demokratycznych, co świadczy o tym, że państwa demokracji ludowej wzajemnie pomagają sobie w budowie socjalizmu.

W ciągu drugiej pięciolatki dochód narodowy Bułgarii podniesie się w przybliżeniu o 50%. Realna płaca robotników i pracowników administracyjnych, jak również realne dochody chłopów

wzrosną co najmniej o 40 %. W celu polepszenia warunków mieszkaniowych ludzi pracy wybudowane zostanie tylko z samych funduszy państwowych ponad 2,2 mln m² powierzchni mieszkalnej, czyli przeszło czterokrotnie więcej niż w ciągu pierwszej pięciolatki.

Wykonanie drugiego planu pięcioletniego przez masę pracującą Bułgarskiej Republiki Ludowej przyczyni się do dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz ustroju demokracji ludowej, doprowadzi do nowego rozkwitu gospodarki i kultury, do wydatnego wzrostu stopy życiowej i podniesienia poziomu kulturalnego całego społeczeństwa.

*

Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej ogłosił 3 lutego br. komunikat o wynikach wykonania planu gospodarczego na rok 1953, który jest pierwszym rokiem drugiego planu pięcioletniego.

W obrębie przemysłu plan produkcji na rok 1953 wykonano w 100,6 %, przy czym przemysł scentralizowany wykonał swój plan w 99,2 %, przemysł terenowy w 102 %, a spółdzielczość rzemieślnicza w 111 %. W porównaniu z rokiem 1952 globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 12 %. W 1953 roku nastąpił w porównaniu z rokiem poprzednim wzrost produkcji energii elektrycznej o 15 %, wydobycia węgla o 13 %, rudy żelaza o 11 %, rud metali nieżelaznych o 54 %, produkcji wyrobów walcowanych o 17 %, produkcji miedzi o 35 %, ołowiu o 15 %, kotłów parowych o 22 %, obrabiarek do skrawania metali o 80 %, wagonów towarowych o 197 %, motorów elektrycznych o 59 % itd.

Koszty własne produkcji w przemyśle scentralizowanym według wstępnych danych obniżyły się o 3 %. Przemysł budowy maszyn opanował produkcję 371 nowych typów maszyn i przyczynił się do wyposażenia całego przemysłu i rolnictwa w nowoczesny sprzęt techniczny.

W rolnictwie ogólna powierzchnia upraw, zwłaszcza roślin technicznych, zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1952. O 15,3 % powiększyła się powierzchnia upraw roślin pastewnych. Wzrosła wydajność z hektara we wszystkich rodzajach upraw roślinnych oraz podniosło się pogłowie zwierząt gospodarskich, zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych. Ogólna produkcja upraw zbożowych w 1953 roku wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 24 %. Liczba ośrodków maszynowo-traktorowych zwiększyła się o 50 %. Rolnictwo otrzymało w 1953 roku 2 137 nowych traktorów (w przeliczeniu na traktor o mocy 15 KM) oraz 200 nowych kombajnów.

Plan przewozu towarów w transporcie kolejowym wykonano w 101,6 %, co oznacza wzrost w po-

równaniu z 1952 rokiem o 14,3 %. W transporcie samochodowym przewóz towarów zwiększył się o 25,9 %, w transporcie wodnym — o 17,5 %.

Inwestycje w gospodarce narodowej były w roku 1953 wyższe niż w roku 1952 o 13,1 %, przy czym w przemyśle wzrosły o 15,8 %, w transporcie o 24,9 % i w handlu o 9,4 %. W roku ubiegłym zakończono budowę i oddano w eksploatację szereg kluczowych obiektów przemysłowych.

W ciągu 1953 roku rozwijał się socjalistyczny handel. W wyniku poważnych osiągnięć przemysłu i rolnictwa, w wyniku wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji — rząd bułgarski po raz trzeci obniżył ceny w handlu detalicznym, co przyczyniło się do dalszego wzmocnienia siły nabywczej pieniądza.

Obrót towarowy w 1953 roku wzrósł w porównaniu z rokiem 1952 (w cenach porównywalnych) o 10,7 %. Ludności sprzedano w 1953 roku więcej niż w 1952 roku: mięsa o 3,6 %, wyrobów mięsnych o 30,2 %, smalcu o 66,7 %, oleju roślinnego o 5,5 %, wyrobów cukierniczych o 39,1 %, tkanin wełnianych o 22,3 %, obuwia o 28,3 % itd.

W ciągu 1953 roku rozszerzono sieć handlową, uruchamiając 655 nowych sklepów z artykułami żywnościowymi i 615 nowych sklepów z wyrobami przemysłowymi.

Stan zatrudnienia w gospodarce narodowej wzrósł w roku 1953 o 57 tys. pracowników. Po ukończeniu szkół zawodowych, 19 987 młodych wykwalifikowanych robotników zostało skierowanych do produkcji w przemyśle i rolnictwie.

Wydajność pracy w całym przemyśle wzrosła w roku 1953 o 6,8 %, przy czym w przemyśle metalowym o 16,2 %, w przemyśle węglowym o 2,8 %, w przemyśle chemicznym o 22,4 %, w przemyśle materiałów budowlanych o 8,4 %, w przemyśle włókienniczym o 5 %, w przemyśle spożywczym o 14 % i w budownictwie ogólnym o 13,9 %.

Płace wzrosły w ciągu 1953 roku o 10 %. Dochód narodowy Bułgarii w 1953 roku według tymczasowych danych wzrósł w porównaniu z 1952 rokiem o 16 %. Około 3/4 całości dochodu narodowego przeznaczone zostało na zaspokojenie osobistych i społecznych potrzeb ludności, pozostała część dochodu narodowego wykorzystana została na dalszy rozwój socjalistycznej produkcji, na powiększenie rezerw i inne potrzeby państwowe.

Jak wynika z przytoczonych danych, pierwszy rok drugiej pięciolatki przyniósł bułgarskim masom pracującym dalsze poważne sukcesy, które świadczą o nieprzerwanym rozwoju gospodarki narodowej Bułgarii i o realnych możliwościach wykonania zadań wytyczonych przez partię na lata 1953—1957.

(hs)

Stale pogłębiający się sojusz i przyjaźń Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim zapewnią i nadal zapewniać będą Polsce Ludowej braterską pomoc w jej marszu naprzód — do socjalizmu.

N. CHRUSZCZOW

Z przemówienia na II Zjeździe PZPR

Ofensywa monopolu niemieckich na ekonomikę Austrii

OD CZASU zawarcia tzw. układu ogólnego w Bonn monopolu Ruhry podjęły planową akcję zagarniania w swoje ręce czołowych pozycji w życiu gospodarczym Austrii i podporządkowania ekonomiki austriackiej interesom niemieckiego przemysłu. Ofensywa monopolu niemieckich odbywa się głównie trzema drogami: 1) przez inwestowanie kapitałów w przedsiębiorstwa kluczowe; 2) przez opanowywanie wewnętrznego rynku handlowego; 3) przez wzmożenie akcji na rzecz zwrotu tzw. niemieckiej własności.

Jak wiadomo, Austria posiada bogate źródła energii wodnej, którą w coraz większym stopniu wyzyskuje się dla potrzeb zachodnio-niemieckiego przemysłu. Opanowywanie produkcji energii elektrycznej następuje zwykle w drodze łączenia kompanii austriackich z zachodnio-niemieckimi, a ponadto przy budowie nowych siłowni uwzględnia się przede wszystkim te projekty, które przewidują oddawanie połowy wytwarzanej energii republice bońskiej, jak np. w przypadku siłowni wodnej na rzece Inn, będącej historyczną granicą między Austrią i Bawarią, siłowni wodnej w Iochensteinie na Dunaju i innych.

Jednocześnie dokonuje się w Austrii szeregu robót specjalnych, mających na celu zwiększenie dostaw energii elektrycznej do Niemiec zachodnich, np. energię z rzeki Moell w Karyntii kieruje się do pogranicznego Salzburga, energię rzek tyrolskich kieruje się do Vorarlbergu, aby doprowadzić tutaj do nadprodukcji i móc sprzedawać energię elektryczną do Niemiec zachodnich na warunkach podyktowanych przez monopolu Ruhry.

Władze austriackie idą na rękę kapitalistom zachodnio-niemieckim. Jako dowód swojej „dobrej” woli rząd austriacki zgodził się wypłacić byłym właścicielom upaństwowionych siłowni na rzece Drawie 360 mln. szylingów tytułem odszkodowania. Kompania „Alpen-Elektrowerke”, będąca w okresie hitlerowskiej okupacji niemiecką własnością, zażądała także odszkodowania. Odpowiednie pertraktacje są w toku.

Ekspansja zachodnio-niemieckiego kapitału do Austrii zagraża już bezpośrednio ekonomicznej niezawisłości kraju, wzmagając się jeszcze bardziej w roku bieżącym wskutek zniesienia ograniczeń wwozowych na wiele towarów zagranicznych.

Wiedeński Instytut Badań Ekonomicznych podał do wiadomości publicznej, iż zarządzenie o zniesieniu ograniczeń „pogorszy tylko możliwości eksportu”, a przewodniczący Izby Handlowej, Dworak, oświadczył, iż zniesienie ograniczeń importowych „zagraża istnieniu wielu gałęzi produkcji”. Ponieważ zniesienie ograniczeń handlowych objęło tylko niewielką grupę krajów „europejskiej wspólnoty ekonomicznej”, znajdującej się pod kontrolą amerykańskich monopolu i ich młodszych partnerów z Niemiec zachodnich, przeto zarządzenie to jeszcze bardziej uzależnia ekonomikę Austrii od monopolu zachodnio-niemieckich.

Do niedawna zakłady „Steyer-Daimler-Werke” produkowały motocykle wyłącznie z części wyrobianych w Austrii, a teraz wiele ważnych części muszą sprowadzać z Niemiec zachodnich. Austriackie zakłady Foita wytwarzają wszelkiego rodzaju sprzęt elektryczny, jednakowoż do swoich siłowni Austria zmuszona jest sprowadzać sprzęt z zachodnio-niemieckiego koncernu Foita.

W razie zwrócenia „własności niemieckiej” monopolom Ruhry podporządkowanie ekonomiki Austrii niemieckim baronom węgla i stali będzie niemal całkowite. Według danych angielskiego dziennika „Manchester Guardian” nie mniej niż 44 proc. całego przemysłu austriackiego a 72 proc. przemysłu prowincji zachodnich — Salzburga i Górnej Austrii — stanowi tak zwaną własność ponemiecką w Austrii, zagrabioną przez hitlerowców w okresie Anschlussu. W celu „odzyskania” tej własności powstał specjalny związek „obrony majątku niemieckiego w Austrii”. Agentura tego związku w Wiedniu stała się główną placówką wywiadu ekonomicznego i kontroli działalności austriackich przedsiębiorstw przez monopolistów z Ruhry.

Po zeszłorocznej wizycie austriackiego ministra spraw zagranicznych w Bonn przekazano niemieckim koncernom dwadzieścia różnych byłych niemieckich przedsiębiorstw oraz utworzono specjalną międzyministerialną komisję, która miałaby „wyjaśnić kompleks zagadnień związanych z niemiecką własnością”. Według powszechnej opinii w Wiedniu tegoroczna styczniowa wizyta w stolicy Austrii bońskiego ministra spraw zagranicznych — Eckardta nie była zwykłą wizytą grzecznościową, ale łączyła się ściśle z pracami wymienionej komisji, które mają się już ku końcowi.

Chodziło w danym wypadku o zebranie odpowiednich materiałów dla kanclerza Adenauera, który w niedalekiej przyszłości wybiera się do Wiednia również z wizytą „grzecznościową”.

Amerykanie okazują swoim nowym sojusznikom wszelką możliwą pomoc. Przykładów tego można przytoczyć wiele. Austriackie zakłady samochodowe „Steyer-Werke” do 1938 roku nie były nigdy niemieckimi, niemniej jednak wojskowe władze amerykańskie nie przekazały ich rządowi austriackiemu, a tylko oddały w zarząd do czasu, dopóki nie zostaną one „zwrócone” monopolom niemieckim. Tak samo wielkie akcyjne przedsiębiorstwo „Elektro-Bau” w Linzu zostało oddane rządowi austriackiemu jedynie w zarząd.

Program „nacionalizacji” realizowany w 1946 roku w Austrii objął prawie wyłącznie tzw. własność niemiecką i sprowadził się w istocie rzeczy do uruchomienia niemieckich przedsiębiorstw w celu oddania ich Niemcom.

Zakłady „Siemens-Werke” należące po 1938 roku do niemieckiego koncernu „Siemens” zostały w 1946 roku upaństwowione. Jesienią 1953 roku między upaństwowionym przedsiębiorstwem „Sie-

mens-Werke“ w Wiedniu i koncernem „Siemens“ w Niemczech zachodnich został zawarty układ w sprawie licencji. Na mocy tego układu zachodnio-niemiecki „Siemens“ uzyskał prawo do odszkodowania za dawne niemieckie licencje. Ponadto koncern zabronił austriackim zakładom wytwarzania wielu poprzednio produkowanych wyrobów. Obecnie przeto przy zawieraniu zagranicznych transakcji handlowych upaństwowione zakłady „Siemens-Werke“ w Wiedniu muszą uzyskiwać zgodę koncernu zachodnio - niemieckiego.

Wszystkie te fakty i wiele innych wykazują, że zachodnio - niemieckie monopole popierane przez amerykańskich protektorów przenikają coraz bardziej w głąb życia ekonomicznego Austrii. Doszło już do tego, że monopole niemieckie zażądały od Austrii 9 mld szylingów tytułem odszkodowania za „swoją własność“.

Jednocześnie w imperialistycznej prasie niemieckiej ukazuje się coraz więcej wszelkiego rodzaju notatek i wypowiedzi propagujących w istocie rzeczy ideę anszlusu.

Już w końcu 1952 roku wpływowy dziennik włoski „Stampa“ rozpisywał się o planie, według którego „Adenauer ma otrzymać Austrię w zamian za Niemcy wschodnie, które bońska republika będzie mogła przyłączyć nieco później w drodze wojny“.

Pogłoski o zamierzonym przyłączeniu Austrii do Niemiec zachodnich nabrały takiego rozgłosu, że kanclerz austriacki Raab w wywiadzie, opubliko-

wanym 10 lutego we francuskim dzienniku „Le Monde“, uznał za konieczne zaprzeczyć temu oświadczając dosłownie: „Pewne jest, że nie będzie więcej mowy o nowym anszlusie. Ani jeden zdrowo myślący człowiek ani w Niemczech, ani w Austrii nie chce anszlusu“.

Jednakże demokratyczne siły Austrii nie dają się uspić tego rodzaju dwulicowym oświadczeniom i w obronie niezawisłości własnego kraju demaskują wszelkie posunięcia bońskich odwetowców.

Dziennik austriacki „Der Abend“ z 27 lutego br. zamieścił artykuł, w którym obala oświadczenia oficjalnych przedstawicieli władz austriackich, iż jakoby „nie ma żadnego niebezpieczeństwa powtórzenia anszlusu“ i przytacza szereg faktów świadczących o opanowywaniu życia ekonomicznego Austrii przez niemieckie monopole. Między innymi dziennik ten cytuje wypowiedź komisarza amerykańskiego w Austrii — Donnally — ze stycznia 1952 roku, iż „niemiecka własność musi stać się przedmiotem pertraktacji“.

Inny dziennik „Die Oesterreichische Volksstimme“ z 1 marca stwierdza, iż w austriackiej partii ludowej coraz większe wpływy zdobywają koła, które dążą do przyłączenia Austrii do Niemiec najpierw pod względem ekonomicznym, a następnie wojskowym i politycznym. Chcą one stworzyć „imperium katolickie“ pod kierownictwem Adenauera, ażeby później móc realizować znane hasło „Drang nach Osten“, czyli agresję na Wschód. (nm)

HANDEL ZAGRANICZNY FRANCJI W 1953 R.

JEDNOSTRONNY rozwój gospodarki narodowej Francji, nastawionej na wyścig zbrojeń i prowadzenie kolonizatorskiej wojny z Wietnamem oraz stosowanie dyskryminacyjnych ograniczeń w obrocie towarowym z krajami rynku demokratycznego wywierają ujemny wpływ na kształtowanie się francuskiego handlu zagranicznego.

W okresie dwóch ubiegłych lat stosunki handlowe Francji z zagranicą i z własnymi koloniami znajdują swoje odbicie w następujących danych porównawczych.

Handel zagraniczny Francji w mld franków francuskich		
Z zagranicą:	1953 r.	1952 r.
import	1.092,9	1.231,5
eksport	886,4	818,1
saldo	-206,5	-413,4
Z własnymi koloniami:		
import	365,3	360,3
eksport	520,5	598,0
saldo	+155,2	+237,7

Zmniejszenie się w 1953 roku salda ujemnego w handlu zagranicznym Francji byłoby niewątpliwie korzystnym wynikiem, gdyby zostało osiągnięte w drodze rozwoju eksportu francuskiego. Jak jednak wykazują przytoczone dane, sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Zmniejszenie się deficytu w obrocie towarowym Francji z zagranicą nastąpiło przede wszystkim w drodze znacznego ograniczenia importu, co było

rezultatem zastosowania przez rząd francuski ścisłej kontroli nad całym importem Francji. Wśród rygorystycznych zarządzeń wymienić należy: całkowite zniesienie na okres luty — listopad 1953 roku „liberalizacji“ importu (tzn. wolnego wwozu) z krajów tzw. organizacji europejskiej współpracy gospodarczej; przegląd zmierzający do obniżenia kontyngentów ustalonych w porozumieniach handlowych z tymi krajami, reglamentację wwozu towarów ze strefy dolarowej i szterlingowej.

Obok tych ograniczeń w obrębie importu, rząd francuski — usiłując wzmóc eksport towarów z Francji — wprowadził zwrot podatku eksportowego i specjalne premie dla eksporterów, co pociągnęło za sobą nie byle jaki wydatek z budżetu państwowego, bo wynoszący za rok 1953 sumę 80 mld frs. francuskich. Suma ta w jaskrawej formie rzutuje na ocenę wartości wyniku, jakim było zmniejszenie się deficytu w obrocie towarowym Francji z zagranicą za rok 1953 w porównaniu z deficytem powstałym w 1952 roku.

Również mniej korzystnie niż w roku 1952, ukształtował się w 1953 roku handel zagraniczny Francji z własnymi koloniami. Na tym odcinku obroty towarowe Francji mają wyraźne zadanie — zmniejszyć deficyt w obrocie towarowym z zagranicą kosztem wygórowania salda dodatniego z podległymi Francji koloniami. Rzecz zrozumiała, iż kolonie francuskie na stosunkach handlowych z metropolią wychodzą podobnie, jak Francja na stosunkach handlowych z USA. Zmniejszenie się salda dodatniego Francji w obrocie z własnymi koloniami z 237,7 mld frs. w 1952 roku na 155,2 mld frs. w 1953 roku próbuje się wyjaśniać faktem

kurczących się inwestycji francuskich na terenie swych kolonii. W rzeczywistości jednak jest to rezultat wypierania monopolu francuskich z ich tradycyjnej sfery interesów przez monopole amerykańskie.

Ostateczne więc wyniki handlu zagranicznego Francji za rok 1953, mimo zmniejszonego salda ujemnego, trudno uważać za pomyślne. Podkreślił to w oświadczeniu francuski minister gospodarki narodowej, stwierdzając co następuje: „Wzrost eksportu i ograniczenie importu nie doprowadziły jednak do likwidacji deficytu w handlu zagranicznym Francji — eksport zaledwie w 80% pokrył import (wobec 66,4% w 1952 roku). Uniemożliwia to Francji zapewnienie stabilizacji w jej sytuacji gospodarczej. Dalsze ograniczenie importu jest niedopuszczalne, ponieważ stanowiłoby poważną groźbę dla przemysłu francuskiego. W ten sposób jedynym wyjściem jest wzmożenie eksportu, co może być osiągnięte tylko w wyniku zmiany polityki handlowej i rozszerzenie stosunków handlowych z tymi krajami, w których Francja może znaleźć zbyt na swoje towary. Częściowo już to się realizuje, co widać z francusko-radzieckiego porozumienia handlowego, zawartego w lipcu 1953 roku oraz francusko-argentyńskiego porozumienia z października 1953 roku...”

Dodać tu jeszcze trzeba, że inicjatywa rządu radzieckiego i rządów krajów demokracji ludowej w kierunku rozszerzenia stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi wywołała wielkie zainteresowanie w kołach gospodarczych Francji. Dziennik francuski „Liberation” doniósł niedawno, że między Francją i Anglią prowadzone są poufne rokowania w celu uzgodnienia stanowiska obu tych państw w sprawie zamierzonego wspólnego wysunięcia pod adresem USA postulatu zniesienia dyskryminacyjnych ograniczeń eksportowych.

Na czele delegacji francuskiej, która bierze udział w obradach sesji Europejskiej Komisji Ekonomicznej (sesja rozpoczęła się w Genewie — 9 marca br.), stanął minister finansów Edgar Faure. Fakt ten prasa francuska oceniła — biorąc pod uwagę, iż sesja EKE poświęcona będzie sprawom rozwoju handlu międzynarodowego — jako dobitny wyraz wzrastającego zainteresowania kół gospodarczych Francji w rozszerzeniu wymiany handlowej ze Wschodem. Jest to jedyna możliwość — zdaniem tych kół — wyjścia z impasu, w jakim znajduje się obecnie handel zagraniczny Francji.

(h)

Z X SESJI KOMISJI EKONOMICZNEJ DO SPRAW AZJI I DALEKIEGO WSCHODU ONZ

X SESJA Komisji Ekonomicznej do spraw Azji i Dalekiego Wschodu zakończyła swoje obrady 18 lutego uchwałą, iż następna sesja odbędzie się w Tokio w marcu - kwietniu 1955 roku.

Tegoroczna sesja obradowała na Cejlonie stanowiącym dominium angielskie, które przeszło rok temu przełamało amerykański nakaz blokady Chin i które z rządem Chińskiej Republiki Ludowej zawarło korzystny układ handlowy otrzymując w zamian za kauczuk tak niezbędny dla ludności cej-

lońskiej ryż. Toteż na posiedzeniach poszczególnych komitetów sesji i w kuluarach sprawa handlu z krajami obozu demokratycznego wywoływała największe zainteresowanie, a przedstawiciele różnych krajów azjatyckich wiele gorzkich słów wypowiedzieli z powodu amerykańskiej polityki embargo na wwóz towarów do Chin Ludowych, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Krajom na Dalekim Wschodzie dla rozwoju gospodarczego są koniecznie potrzebne rynki zbytu. Utrata zaś tradycyjnych rynków zagranicznych doprowadziła ostatnio do ogromnej zniżki cen na główne artykuły eksportowe tych krajów. Szczególnie poważnie spadły ceny na kauczuk, cynę, jutę i wyroby z juty, na ryż i oleje roślinne.

Z krajów stanowiących teren działalności Komisji w 1951 roku wywieziono kauczuku na sumę 1.820 mln dolarów, w 1952 roku — na sumę 1.020 mln dol. i w 1953 roku na — sumę 763 mln dol. Cyny zaś w 1952 roku wywieziono 110 tys. ton za 273 mln dol., a w 1953 roku — 104 tys. ton za 209 mln dol.

Od zmniejszenia wywozu i spadku cen szczególnie ucierpiały Malaje, Indonezja i Pakistan.

Obok embargo duże szkody dla krajów azjatyckich spowodowała polityka monopolu amerykańskich sztucznego obniżania cen na eksportowane przez te kraje surowce.

Nic dziwnego przeto, że wystąpienia delegacji radzieckiej zarówno na posiedzeniach poszczególnych komitetów, jak i na plenarnych zebraniach sesji wywoływały ogromne zainteresowanie wśród delegatów krajów azjatyckich i niejednokrotnie decydowały o atmosferze i przebiegu obrad. Tylko bowiem delegacja Związku Radzieckiego przybyła na sesję z konkretnym programem wszechstronnego rozwoju stosunków handlowych na zasadach całkowitej równości ze wszystkimi krajami azjatyckimi.

Już w pierwszym dniu obrad komitetu do spraw elektryfikacji kierownik delegacji radzieckiej Wołkow oświadczył: „Właściwe organizacje radzieckie gotowe są... rozpatrzyć wnioski dotyczące wydelegowania specjalistów krajów azjatyckich i Dalekiego Wschodu w celu zapoznania się z metodami budownictwa i eksploatacji siłowni elektrycznych. Zainteresowane kraje Azji i Dalekiego Wschodu mogą za pośrednictwem ONZ zwrócić się do ZSRR z odpowiednią prośbą o zapewnienie tego rodzaju pomocy technicznej.

Centralnym zagadnieniem na sesji była kwestia sytuacji ekonomicznej w krajach Azji i Dalekiego Wschodu. Sprawozdanie sekretariatu Komisji oraz wystąpienia przedstawicieli krajów azjatyckich stwierdziły dalsze pogarszanie się sytuacji gospodarczej tych krajów. Trudności zbytu głównych surowców eksportowanych przez kraje azjatyckie zwiększają się. Ceny na surowce, półfabrykaty i wyroby przemysłu chałupniczego spadają, ale ceny na towary importowane utrzymują się na wysokim poziomie. To zaś powoduje ruinę drobnych wytwórców, ograniczanie produkcji niektórych surowców, wzrost bezrobocia i pogorszenie się doli chłopów.

Monopole wielkich krajów kapitalistycznych kontrolując poszczególne rynki, prowadzą politykę

dalszego obniżania cen na towary eksportowane z krajów, stanowiących teren zainteresowania Komisji. Spadek cen i zapotrzebowania na surowce azjatyckie pociąga za sobą kurczenie się produkcji. Przeciętna np. miesięczna produkcji kauczuku na Malajach z 59 tys. ton w 1950 roku spadła do 46,5 tys. ton w 1953 roku. Tak samo znacznie spadła produkcja kauczuku w Indonezji.

W ciągu 7 miesięcy roku ubiegłego na Malajach zwinięto 87 kopalń cyny. Również w Syjamie prawie połowę kopalń cyny unieruchomiono. We wszystkich krajach wzrasta deficyt bilansów handlowych i płatniczych. Rezerwy walutowe topnieją. Rezerwy walutowe np. Ceylonu zmniejszyły się w 1952 roku o 348 mln rupii, a w 1953 roku — o dalszych 229 mln rupii.

W związku z ciężkim położeniem gospodarczym krajów azjatyckich wystąpienie na plenarnej sesji Komisji przedstawiciela ZSRR — Mieńszykowa skoncentrowało uwagę wszystkich delegacji na propozycjach radzieckich i zdobyło powszechne uznanie narodów azjatyckich.

Delegat radziecki wskazał, że ZSRR gotów jest oprzeć rozwój handlu ze wszystkimi krajami Azji i Dalekiego Wschodu na zasadach równości i wzajemnych korzyści uwzględniając jednocześnie potrzeby i interesy tych krajów, ich dążenia do zapewnienia zbytu swoich towarów po cenach ustabilizowanych, jak również ich wysiłki do uzyskania sprzętu przemysłowego, niezbędnego dla rozwoju ekonomicznego tych krajów. Związek Radziecki gotów jest rozpatrzyć sprawę zawarcia długoterminowych umów na zakup w tych krajach towarów w zamian za towary radzieckie, przy czym rozrachunek mógłby być dokonywany w walutach krajów zainteresowanych. Radzieckie organizacje handlowe mogłyby — w ramach zawartych umów — dostarczać krajom azjatyckim sprzęt przemysłowy i maszyny na spłaty. Zgodnie z programem ONZ w sprawie niesienia pomocy technicznej krajom gospodarczo zacofanym ZSRR gotów jest przyjąć z techniczną pomocą tym wszystkim krajom, które zwrócą się do Związku Radzieckiego o taką pomoc.

Podczas gdy pozytywne propozycje delegacji radzieckiej wywołały powszechne zainteresowanie,

to przemówienie amerykańskiego delegata, który usiłował przedstawić wystąpienie przedstawiciela ZSRR jako wyłącznie propagandowe, nie spotkało się z uznaniem uczestników sesji. W dyskusji przedstawiciel Indii poddał krytyce program technicznej pomocy ONZ na rok 1954, żądając jej zwiększenia. Tak samo delegaci Syjamu, Indonezji i Afganistanu wypowiedzieli szereg uwag krytycznych o działalności organów ONZ na polu niesienia pomocy technicznej krajom gospodarczo zacofanym.

W odpowiedzi angielskiemu delegatowi, który poddawał w wątpliwość udział Związku Radzieckiego w opracowywaniu zasad niesienia pomocy technicznej w ramach ONZ, przedstawiciel ZSRR

— Mieńszykow przypomniał, że właśnie pod naciskiem Związku Radzieckiego na IX sesji Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ uchwalono główną zasadę pomocy technicznej, polegającą na tym, iż niesienie pomocy technicznej powinna mieć na celu osiągnięcie przez kraje zacofane gospodarczo pełnej ekonomicznej i politycznej niezawisłości.

Na podstawie wielu przykładów Mieńszykow wykazał, iż twierdzenia amerykańskiego delegata co do tego, że pomoc USA nie jest związana z mieszaniem się do wewnętrznych spraw każdego z krajów, którym tej „pomocy“ się udziela, nie jest zgodne z prawdą.

Przy głosowaniu nad sprawozdaniem Komisji do spraw Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ większością głosów odrzucono wniosek amerykańskiego delegata, który domagał się usunięcia ze sprawozdania konstruktywnych propozycji radzieckich. Przeciwno amerykańskiemu wnioskowi głosowały delegacje Indii, Indonezji, Burmy, Pakistanu, Francji, Nowej Zelandii i ZSRR. Przedstawiciele Afganistanu i Austrii wstrzymali się od głosowania.

Wyniki głosowania nad wnioskiem amerykańskim oraz entuzjastyczne przyjęcie propozycji radzieckich przez delegacje narodów azjatyckich świadczą o potęgującym się stale dążeniu narodów azjatyckich do prawdziwej niepodległości, jak również o stałym zmniejszaniu się wpływów USA w poszczególnych organach ONZ. (stb)

KONKURS

„ŻYCIA GOSPODARCZEGO”

na najlepszy artykuł lub korespondencję

Redakcja „Życia Gospodarczego” ogłasza konkurs na najlepszy artykuł lub najlepszą korespondencję z działalności zakładu pracy.

Artykuł (lub korespondencja) nie może obejmować analizy pełnej działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, powinien natomiast dać analizę pracy zakładu na wybranym odcinku lub też jednego szczególnie aktualnego zagadnienia, wybijającego się na czoło w danym zakładzie.

Artykuł (lub korespondencja) nie może mieć charakteru wyłącznie opisowego i ograniczającego temat do ogólnych stwierdzeń. W artykule (lub korespondencji) na wybrany temat należy wykazać, jak w danym zakładzie konkretne zadania lub zagadnienie zostało rozwiązane, jakie zakład ma na tym odcinku osiągnięcia i jakie występują jeszcze braki, jakie efekty ekonomiczne (poparte wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi) zostały uzyskane. Na tle przeprowadzonej analizy autor artykułu (lub korespondencji) powinien postawić wnioski zmierzające do usprawnienia pracy zakładu na danym odcinku, przy czym nie należy zapominać, że opublikowany artykuł powinien służyć innym zakładom jako doświadczenie mogące pomóc w rozwiązaniu podobnego zagadnienia.

Tematem artykułu (lub korespondencji) może być każde zagadnienie występujące w pracy konkretnego zakładu, jak na przykład: zagadnienia wprowadzania planowania wewnątrzzakładowego i wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego, wykonanie planu ilościowego, jakościowego, asortymentowego, sprawa obniżki kosztów własnych we wszystkich elementach lub tylko w jednym (np. kosztów zużycia materiałów), zagadnienie organizacji pracy i produkcji, wszelkie problemy związane ze współzawodnictwem pracy i ruchem racjonalizatorskim, sprawy związane z gospodarką materiałową i magazynową, z organizacją zbytu itd. Wyliczenie to jest przykładowe i nie wyczerpuje wszystkich tych zagadnień, które mogą być poruszone w ramach rozpisanego konkursu.

Warunki konkursu są następujące:

1) Objętość nadesłanych artykułów lub korespondencji powinna wynosić 4 — 8 znormalizowanych, jednostronnie zapisanych stronic maszynopisu (30 wierszy po 60 znaków na stronicy).

2) Prace należy nadsyłać w 3 egzemplarzach w terminie do dnia 30 czerwca 1954 r., przy czym należy wskazać imię i nazwisko autora, miejsce pracy oraz zawód i zajmowane stanowisko, zaznaczając jednocześnie, że praca przeznaczona jest na konkurs.

3) Konkurs rozstrzygnięty zostanie przez specjalnie powołaną komisję w terminie do 31 lipca 1954 r., po czym rozdzielone zostaną następujące nagrody:

Pierwsza nagroda 600 zł

Dwie drugie nagrody po 300 zł

oraz szereg dodatkowych nagród książkowych.

Prace wyróżnione nagrodą pieniężną będą na łamach „Życia Gospodarczego” publikowane oraz honorowane. W miarę możliwości będą również publikowane i honorowane i inne nadesłane na konkurs prace.

REDAKCJA

Pojedyncze egzemplarze „**Życia Gospodarczego**“ można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „**Życie Gospodarcze**“ należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*